2567

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

2567

WONIA
NAYWDZIĘCZNIEYSZA
Naypierwszey
WIKTYMY PANSKIEY
Według Boskich wyráżnych wyrokow
Wszytkich zá Niebieskim Oblubieńcem
pociągáiąca. *Cant. 1. v. 3.*
do nieprzestánney Adorácyi
JEGO MAJESTATU.
Naypierwsza relácya Życia, Prze-
wielebney PANNY
KATARZYNY
MECHTYLDY
de BAR
FUNDATORKI
Zakonnic Ustáwiczney Adorácyi Przenáyświ.
SAKRAMENTU,
Zakonu S.O. BENEDYKTA
WYDANA.
Przez tegoż *Instytutum* Zakonnice Wárszáwskie
Krolewskiey Fundácyi Roku 1738.

w Warszawie w Drukarni J.K.Mći Colleg. Soc. J.

* *Odor suavissimus* Victimæ Domini Exodi 29. v. 18.

Pro Bibliotheca Salvatoriana Sac. Cracov.
2567

Ista est Religio VICTIMÆ, quam constituit Dominus: hæc dicit DOMINUS DEUS ad Moysen & Aaron.

Num: 19. v. 2.

Ten iest Zakon WIKTYMY (álbo zaślępney Ofiary) ktory ustanowił Pan: to mowi Pan BOG do Moyzeßá y Aárona.

DOMINUS DEUS ultimis temporibus excitaturus est sibi Religionem Chariſſimam, quæ inſtar VICTIMÆ seſe offeret pro injurijs DEI, Domino DEO suo. *Lorinus in Libros Numer: Commentario primo.*

Pan BOG oſtátnich wiekow ma wzbudźić ſobie naymilßy Zakon, ktory kßtałtem WIKTYMY zákładney, (to iest ofiáruiąc ſię y zákładáiąc na wßyſtkie ſpoſoby nagrodzenia krzywd y defektow Boſkich, w SAKRAMENCIE uraconemu BOGU zádánych) ſam ſię z powinności ſwey y Profeſſyi obliguie BOGU na rekompenſę krzywd Máiestatu Jego.

Obla-

Z BIBLIOTEKI SEMINARIUM SANDOMIERSKIEGO

Oblatio eſt DOMINO ODOR SVAVISSIMUS VICTIMÆ Domini *Exodi 29. v. 18.*

Ofiárá ieſt Pánu, WONIA Naywdzięcznieyſza Wiktymy Páńſkiey.

In ODOREM SVAVITATIS Sacrificium eſt DOMINO oblatione perpetua *Exod:* 29. *v.* 42. 70 leguntur: ADORATIONE PERPETUA.

Ná WONIA wdzięczności Ofiara ieſt Panu ofiárowániem wiecznym. 70 czyta ADORACYĄ USTAWICZNĄ.

Non abſcondam à vobis SACRAMENTA DEI. *Sap. 6. v. 24.*

Nie zátáię przed wámi Táiemnic *Bożych.*

DEO gratias, qui ſemper triumphát in CHRISTO JESU, & ODOREM NOTITIÆ ſuæ manifeſtat per nos in omni loco: quia CHRISTI bonus ODOR ſumus. *2. Corinth. 2. v. 14.*

Dzięki BOGU, ktory z nas ma tryumf w CHRYSTUSIE JEZUSIE, á wonią poznánia ſwego przez nas ná káżdym mieyſcu obiawia: álbowiem wdzięczną WONIĄ CHRYSTUSOWĄ ieſteśmy.

NA
HERBOWNY ZASZCZYT JASNIE WIELMOZNEGO Jmci Xiędzá KRZYSZTOFA IGNACEGO FRYDERYKA *de Manteüffell* KIEŁPINSKIEGO, OPATA SIECIECHOWSKIEGO, PREZYDENTA Kongregácyi *Polono* Benedyktyńskiey.

I.

Ecce odor: ſicut odor AGRI pleni cui BENEDIXIT Dominus. Gen. 29. v. 29

W Herbownym *Polu* Twym BOG wypełnił ſwoy edykt,

Iż *Wdzięczną wonią* czuie w *Nim* Swięty *BENEDYKT.*

Ná

Ná publiczną wiádomość (przy Anielſkim ſtole
Trwáiący záwſze Zakon) idźie przez to *Pole*.
Niech *troiež Imion* ſławi Seráſicki * Chorał
Troiákim dźwiękiem, iż nam *Opaći* Páſtorał
Toruie drogę, zwłaſzczá (a) Imię *Fryderyká*,
(b) Spokoyny trákt ſpráwuie, do rąk czytelniká.

II.

Nim náſz ápprobowáły Apoſtolſkie Rzymy
Zakon, iuż go BOG názwał *Zakonem WIKTYMY*,
Y w nim wyráźił náſzey reguły powinność,
Teraz go Swiátu podał przez Twą dobroczynność.
Twym troiákim Imieniem ná iaw náſzey pracy
Tey, kredenſuieſz KRZYSZTOF, FRYDERYK, IGNACY.
Lecz w pierwſzym Twym Imieniu nayſzczęśliwſza droga,
Iż KRZYSZTOF zákrytego ieſteś Piáſtun BOGA. (c)
W tym Imieniu dźiś ná jaw wychodźić záczyna
Pierwſza náſzá MECHTYLDA, MATKA, KATARZYNA.

Ten

* *Iſaiæ 6.*

(a) *Fridericus, id eſt dives pacis.*

(b) *In viam pacis & proſperitatis dirigat nos &c.*

(c) *Chriſtophorus, Chriſtum ferens.*

Ten co ná puſzczy mánną, (d) zwierzyną przepiorek (e)
Lud karmił, tu Anielſki dla *Adoratorek*
Uſtawnych, ná Ołtarzu *Chleb* y pokarm żywy
Obſićiey iuż gotuie z Twey *Herbowney Niwy*.
Żyżne w Cześć Boſką *Pole* Twe, y bliſkie Niebá, (f)
Doſtátkiem doda świátu Anielſkiego *Chlebá*.

IV.

Tyśćiąc lat iuż liczemy od pierwſzego Lechá,
Ośmſet od *Fundatorá* Twych Opactw *Siećiechá*.
W tym ſtárowiecznym Domu ieſteś Páſterz dobry,
Pierwſzym byłbyś gdyby Cię znał tedy Krol Chrobry.
Pewnie Cię ná początkách Sármáckiego Swiátá
Zá pierwſzego obrałby *Siećiechow* Opátá.
Lecz u nas prym będźieſż miał y w poźnieyſzych látách
Po piętnáſtu tyśiącách w ſiedmiuſet Opátách (g)
Coż gdy więcey przybyło przez ſto lat Opatow.
Pewnieś Opat wybrány (h) z tyśiącá Prałatow.
Więc Bog z tyśiąca wybrał Cię zá Protektorá
Tey Kśięgi, y naſzego Cny zaſzczyt Klaſztora.

(d) *Exod. 16.* (e) *Num. 11.* (f) *Non procul à ſummo terra Polona Polo.* (g) *Trithemius l. 1. C. 8. Jacobus Lobbetius in Gloria Patriarcharum numerat Abbates S. BENEDICTI 15700. ſub annum 1620. Scripſit jam ſeptuagenarius, natus anno 1692.* (h) *Electus ex millibus* Canticor. 5.

JA-

JASNIE WIELMOZNY Mći Xięże OPACIE Protektorze naſz, Wiekopomney wdźięczności naſzey Przenaygodnieyſzy.

Ex Libris Patris Josephi Zarzycki Professi Calvo-Montani 1ae Cruci

NIe wyeſtymowáne zrządzenie Boſkie w tym było, iż przed trzemaſty lat y daley Prześwietny Dom Twoy, tedy właśnie z Ceſarſkich kráiow, á oſobliwie z Rácyborſkich Xięſtw do tey pułnocney Europy náſzey, do Polſki, z ſwemi Herbownemi JASNIE WIELMOŹNYCH MANTEUFEŁŁOW Anténatámi ſię ſzczęśliwie przenioſł zá WŁADYSŁAWA JAGIELLONA, gdy

kry.

kryminálnym deſpektem znieważony MAJESTAT BOGA (*pod chlebowemi przypádłościámi utáionego*) *odebrał Krolewſką ubliżonego Honoru ſwego rekompenſę: álbo* (*ſtylem naſſey oſobliwey Profeſſyi mowiąc*) *Repárácya; gdy tenże Regnánt nátychmiaſt y punktuálnie zeluiąc o punkt honoru nieſkończonego, w nagrodę ſrogich krzywd Boſkich* (*iákby iuż Duchá miał obligowánych BOGU* VICTIM de Adoratione perpetua) *wſpániáłą w Poznániu Bázylikę erygował,* Roku 1399. *żeby w niey nigdy nie uſtawáłá Adorácya zkłotych áż do krwi wytryſkáiącey Hoſtyj, przez zákamiátych pseudo-Izráelitow, ktore do tych czas támże w Kármelowym Kośćiele, bezprzeſtámemi ſtyną Cudámi.* (a) *Od Jágiellońſkich tedy wiekow ſtynie Dom Twoy Swięto-pobożny, ktory*

nie-

(a) Hyacynthus Pruſzcz w Kśiędze: Początek morza łáſki Boſkiey, *fol. 30.* Hiſtorya Kármelitánſka cudownych w Poznániu trzech Hoſtyi SS.

niechciał mieć Honoru y inkorporácyi do Korony Polskiey, tylko z Honorem Boskim, y PRZENAYŚW: CIAŁA, *gorliwie powetowánym od Jágielloná nieuczczeniem. Tedy właśnie tu chciał mieć chwalebny inkrement rozkrzewioney Fámilii* (b) *swoiey, gdy wielkim w* Krolách samych *progressem nabożeńśtwá [ku* Przenayświętszemu SAKRAMENTOWI] *urosłá obfitsa cześć Boska, y gorliwsa rewerencya tey Przeświętey Táiemnicy. Nie mniey przedźiwna y w tym Boskiey dyspozycyi sprawá, iż Swiętogodna Fundatorká nászá, nayosobliwsa zelántká czći utáionego w* SAKRAMENCIE BOGA, *tegoż roku [znáć tegoż miesiacá y dniá] ná ten świát wyszła, á iáko jutrzenká* Euchárystyczney *dewocyi weszła* (c) *zá Pawłá piatego: kiedy Pięćioránny Miłośnik nasz w* SAKRAMENCIE, *nayosobliwszego Honoru trybut odebrał od nowo fundo-*

wanych

(b) Orbis Polonus tom. 1. à fol. 481.

(c) Roczne dźieie Kościelne fol. 235. num. 7.

wánych Adoratorow w Rzymie, Roku 1614, kędy onym właśnie czaśie ustanowiona była Kongregácya częstokrotnego przystępowánia do Anielskiego stołu, codziennych wieczornych exhortácyi o tey Przenaydostoynieyszey Táiemnicy, trzykroć w tydźień krwawo-pokutnych dyscyplin, ná odwetowánie zadanych utáionemu BOGU iáwnych dyshonorow.

Tá rzecz arcygodna nie miáłkiey konsyderácyi [iáko należaca do głębokiey Adoracyi SAKRAMENTALNEGO THRONU] iż tedy záiáśniáłá Przezacna w Polszcze Párentelá Predecessorow Twoich, gdy BOG świátłośći umbella chlebowych osob przytáiony, nayiáśniey pokazał nieogárniona moc swoię, nie tylko w Polszcze y Poznániu, ále Poznániem Májestatu swego, cáłą Europę uczynił, osobliwie w Naychrześćiáńszym (ták musiemy z Łacińskiey mowić y wyrażić significacyi) Krolestwie, w Oyczystym Kraiu Swiatobliwey Fundatorki

nászey

Naszey, kędy Szampańskich winogradow gory podmywa rzeká Mátrona, tam Eucharystyczna *Winnicá, w samym ogniu cudownie zákwitnęłá tegoż Roku* 1386. (d) *Gdy álbowiem piorunowy postrzał uderzył w stárodawną Bázylikę na brzegu bystrey Matrony stoiącą, y zewszystkim sprzętem Kościelnym Swięty gmách w popiół obrććił: nád to y Tábernákulum, y srebrne naczynie [w ktorym był Ubostwiony Depozyt] na proch stopił, w pożarze owym wszystko pożeráiącym, same tylko nieskázone od płomieni ściarczystych zostáły konsekrowáne Hostye: iákoby sam ogień poznał tego, y umiał zátáionemu ogniowi oddáć Honor, ktory o sobie mowi* (e) *Pan Bog twoy iest ogniem pożeráiącym, ále y nas cudownie iest karmiącym, iáko niegdyś widziáno, iż ognistego Proroká,* (f) *gdy u Maćierzyńskich pierśi wisiał; Aniołowie miásto mleká żywym ogniem niemowlęćiá karmili.* Rok

(d) Kościelne dzieie *fol. 664 num. 6.* (e) *Deutor. 4*
(f) *S. Epiphanius de Elia Propheta.*

Rok to był nayszczęśliwszy Koronácyi WŁADYSŁAWA JAGIEŁLONA, *ktory po swey intronizácyi, záraz osobliwemi Páńskiemi Respektámi Dom Twoy zászczyćił y ukoronował w Antenaćie Twoim* PIETRZE *de Strzałá Kotwic, gdy mu ná Korczyńskim publicznym kongressie przez Krolewskie Diplomá Polski Indigenat konferował, y Rodowitym Polakiem być go deklárował: Chociaż Konrad Xiąże Rácyborskie wielkiemi záprasał obietnicámi, y bogátemi donátywámi usiłował go do siebie powabić, á z Polski do Stáro Oyczystego Gniazdá sprowádzić. Ták tedy wspániále Polskiemu Swiátu záiáśniał pierwiastkowy splendor Fámilii Twoiey, gdy Euchárystyczny Májestat w ogniach owych nieográniczona moc swoię Boską pokazał, y oczywistey rekognicyi Májestatu swego á oraz głębokiey rewerencyi powinność, od nierozumnych żywiołow odebrał. Ale głębsza ieszcze uwaga w dawnieyszych*

wie-

wiekow regeſtr zayrzáwſſy, od piaćiuſć lat Przezacna ſtárowieczność Famili Twoiey Polſká ogląda. WACŁAW POTOCKI w ſwym (g) Stáro-Polſkim Herbarzu. BARTŁOMIEY PAPROCKI, y Dziejopis Oyczyſty Kromer, y inni obſſernie opiſali, iáko z Rákuſkich Xiążąt Nayświetnieyſſego Domu y Kolligácyi JAN PROCHNER, y HENRYK PROCHNER z Auſtryáckiey Fámilii idący: JAN KOTWIC Romno, wſpániałe Miáſto od ſwego Imienia záktádáiąc, y w Ceſarſkim, y w Polſcze Bohatyrſkiemi wſtawieni czynámi, niewygáſła Domu ſwego ſtáwę, całey potomności zoſtáwili. O nich wielce godnie cytowány wyżey Podczáſſy Krakowſki, Prześwietny Piláwá piſſe, od ſalwuiącey w Morſkich náwálnościách Kotwicy, oryginalna Oyczyſtego Tytułu expreſſya wywodząc tym ápplauzem.

(g) Poczet Herbow fol. 487.

Od Kotwic ktora w morze wyrzucona, wſtrętem
Że nie ćiſkáią wichry Wzburzone okętem.

Że

Że kiedy się weń gwałtem mokra śmierć napiera,
Stanawszy iako wryty, mężnie ią odpiera
Kotwic Herb Szlachty Polskiey: gdzie na Tarczy goley
Białe Pole, krwawy Pas, rozdziela na poły.
Z bliskich Rakus [do Polski, bedactam Szlachcicem
Pierwszy *Prochner* wniosł, ktory pisał się Kotwicem.
A że się y Xiążęta Austryjskie tym znakiem
Pisza, pewnie y on być nie mogł lada iakiem. &c.

Lecz tá naywybornieyßey pochwały ieſt czáſtká Przezacnych Kotwicow, *iż uczeſtnictwo ſwego* Imienia *máią z nay świętßa* Kotwicą. *Słodkouſty* AMBROZY *Mediolánu Infułat, zbáwienną Kotwicą názywa Nayprzechwálebnieyßy* SAKRAMENT *uboſtwionego Ciáłá, y doznał tego w Morſkiey toni Brát iego* S. SATYRUS, *gdy z tą Kotwicą ná ſwey ſzyi záwießoną, z przepáśćiſtey topieli zdrowy wypłynął, zá świádectwem tegoż Mediolánſkiego Infułata. My záś w tym Polſkim Mediolánie, nád Wiſlánemi brzegami, ieſteśmy máluczkim Zakonnym Okrętem, iáko wßelkie Zakonne zgromádzenie názywa S. Seráficki Kárdynał* (h) Religio quæ-

vis

(h) S. Bonaventura Serm: 2. Dom. 16. Pentec.

vis eſt Navis, regalibus Dei plena divitiis, & mercibus cæli. *Zakon ieſt Náwa Krolewſkiemi ſkárbám BOGA náłádowána. Płynie y záwiia ten Zakonny Okręćik z tą ſwoią* Nayświętszą Kotwicą, *iáko do naypożądáńſſego ładu, do Páſterſkiey protekcyi* Herbownego Kotwicą, *tu protekcyiny port znáyduie.*

Jednorzadca, Sprawczyna ieſt iego, y w nim rotmani Inſtytutorká Zakonu naſſego, ktora Salomon wyraźił Prover. 31 *y w oney Heroicznicy Dannie reprezentował Duch S:* Mulierem fortem quis inveniet? procul & de ultimis finibus terræ pretium ejus: Quaſi Navis inſtitoris de longè portans panem ſuum. Swiętey dzielności, rezolucyi Niewiáſtę ktoż wynaydzie? zdáleká y od oſtátnich kráiow y końcow świátá ſzácunek iey. Jáko Okręt bogáty, ſpławiáiący y przywożący chleb ſwoy, *zbawienna żywność*

wność przynoſacy. Prawie z odległych Kráiow, bo áż z Francuſkich Narodow, przez ták wiele morza, w ten Polſki Horyzont nas ſprowadźiła. Swięty Język czyta w Hebraiſkim textćie Et de ultimis Margaritis pretium ejus. *Z naywybornieyſzych oſtátnich pereł walor oney. Między Swiętemi Fundatorkámi w Kościele Bożym oſtatnia, oſtatnich lat y dni przeſłego wieku, droga przed obliczem Boſkim śmiercia dokonała, ta żywa Perła, do Niebieſkiey Korony przeſadzona, bo w Roku* 1698. *w tenże właśnie dźień oſtátnich dni* Decembrá *ná świat ſzczęśliwie wyſłá, w ktory dźień dokonał w Aquitanii świeżo Kánonizowány S.* Jan Franciszek Regis *Societatis* JESU. *Tak* BOG *ná mieyſce iednych Swięzych, zaraz drugich prowiduie Kościołowi ſwemu. Ta ſprawa y inſtynktem* Ducha S. *Siedmdźieſiat Tłumaczow czytać tak każe ten wyrok Boſki:* Quaſi Navis de longè, congregans vitam ſuam.

Ja-

Jako Okręt z daleka gromádzący życie swoie. *S. IGNACY Biskup y Męczennik w listách swoich, inaczey nie zowie Eucharystyczna Anielską Potrawę, tylko* Vitam Nostram, *Życie nasze wieczne, y ożywiaiący chleb na wieki. Otoż dziwnie ábrysował Fundatorkę naszę w tych słowach, ktora Zakonne zgromadzenie nasze ustawicznie adoruiące* Vitam nostram, *[albo Przenayświętsza* EUCHARYSTYĄ*] fundowała, á tu do Polski zgromadziła tę Kongregacya bezprzestanna Adoratorkę* Życia naszego, w SAKRAMENCIE *utaionego. W prawdzie, te słowa Mądrości* Korneliusz à Lapide, *z starowiecznym* BENEDYKTYNEM *W ielebnym* BEDĄ *[ktory w siodmym Roku życia swego został Zakonnym Synem* BENEDYKTA S. *w Anglii] czyta o Powszechnym Kościele Bożym* fol. 490. Ecclesia DEi ceu Navis, omnis generis annonam fidelibus affert, puta exem-

Edeſſeńſki Páſterz, Paræneſi 1ma *właśnie o náſſey przed tyśiacem lat prorokował Zakonney Fámilii*: Religio planta novella à DEO ſanctificata. O-gołem *Zakonow y Regulárnych Kongregácyi liczemy dotąd* trzyſtá dźiewięć, *á ſamych Pánieńſkich Fámilii od Apoſtolſkiey Stolicy ápprobowánych* ſto pięć (i) *Miedzy temi Boſkiemi winnicámi oſtátni ſzczep Zakon, náſſ* Novella Planta, *ktorego Plantatorka po* Bogu *náſſá Przewielebna* KATARZYNA MECHTYLDA, *owá Swiętey przewagi Heroiná*: Mulierem fortem quis inveniet? *Byłá ſławna owá w Polſkich Kronikách Mocárká Zemowita Xiążęćiá Mázowieckiego Corká* (k) *Nayiáśnieyſſey Krolowy Polſkiey, y Oney Nayiaśnieyſſych Poćiech, á całego Rakuſkiego Domu do tych czas całemu świátu Pánuiącego, ſzczęśliwa Nad Babká, Cymbárká álbo Cecylia, Mat-*

tká

(i) Auguſtinus Sertorius *w Xiędze* Ordo Ordinum *wydaney Roku 1715.* (k) Kromer l. 15.

tká Fryderyká trzećiego Ceſarza, ktora táka moc w ręku miáłá, iż iednym pálcem żelázne gozdźie iák młotem wbiiáłá do śćiány, włoſkie orzechy tłukłá, ſilno bitna Potentatká Ceſarſka. Silnieyſſa Duchownie náſſá Swiatobliwa Mátká, ktora w ſercá ludzkie ſwym przykłádem wbiia goręţſſa Adoracya Zataionego w SAKRAMENCIE BOGA: ten Nowy W irydarz Panieńſki Eucharyſtycznych W iktym założyłá.

Kędyż tedy nowa tę látoroślna Plántę, y Nowinę Swięta, Niebieſki ow Rolnik y W irydarznik: Pater meus Agricola eſt mowi Zbáwićiel Joann: 15. miał gruntowniey záſſczyćić, y pożyteczniey oſądźić Naywyżſſy Sadowniczy, tylko ná Herbownym Twym Polu, ná tey żyżney w Kośćielne Dygnitarſtwa Niwie. Ná tym bowiem dziedźicznym Domu Twego Polu, nie nowiná buynie rośc y wſchodźić naywyżſſym Prelátu-rom: to ieſt nie tylko Opáćim Páſtorá-

om, Biſkupim Infułom, ále też Prymácyalnym Krzyżom, przed wiela ſet lat krzewić ſię w Koronie Polſkiey. Iż inſſych pominiemy, należy oſobliwie wſpomnieć owego ſtarowiecznego Prymaſa, Antenata Twego, ktory przed teraznieyſſym J.O. Xiążęciem THEODOREM, *ná Prymácyalney Katedrze iaśniał dwudźieſty ſiodmy Archi-Infułat Gnieźnieńſki* JANISŁAW KOTWIC MANTEUFFELL *Roku* 1318. *álbo* JAN III *Prymas Koronny, za czaſow* WŁADYSŁAWA ŁOKIETKI, *[tak od iednołokietney ſtátury bárzo pomierney názwánego,] Niezmierzonych pochwał y prekonizmow godny ten Archi Prálat nad-Dźiad Twoy, nie tylko z tey miary, że Polſkich Krolow ukoronował, to ieſt* WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA *Roku* 1320 dniá 20. Styczniá, *y* JADWIGĘ *w Krákowie, [ledwie nie w ten dźień, w ktory teraźnieyſſy* AUGUST III. *Nayiaśnieyſſy Krol naſs ſzczęśliwie intro-*

tronizowány, przez J. O. Xiążęcia y Kardynała S. R. K. nieśmiertelny zasłużyt J. O. Domu LIPSKICH] y powtornie Roku 1333. WŁADYSŁAWA ŁOKIETKI Synowi, KAŹIMIERZOWI Wielkiemu, także ANNIE Corce GEDYMINA, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Polską Koronę włożył, nie tylko z tey racyi, mowiemy, wiekopomny Ten Prymas, ále barźiey z tego, iż zátáionego w SAKRAMENCIE BOGA na Kaźimirzu w Krakowie założona Bazylika za Prymasowską Jego gorliwośćia stanęła, w ktorey dźiwnie się Cześć TEY TAIEMNICY pomnożyła. Tychże bowiem czasow ow trágiczny stał się przypadek: iż świętokrádzka bezsumienność, sprofanowawszy SAKRAMENTALNY Skarbiec, to iest wykradszy Swięte Hostye [á mniemaiąc żeby szczerozłote naczynie było] gdy się osłukała na Metalu, ow ubolstwiony Skarb y Kleynot w bagnisko Bawoł nazwáne niezbożni łupieżcy rozmiatali.

tali. Ryczy na cały świat lwim głosem ten Bawoł, ogłasza przedziwna moc SAKRAMENTALNEGO Majestatu: bo wnet nad onymże mieyscem, kędy w błotnistym kale y krzewinie leżały uwiązł Zakryty SAKRAMENTALNY BARANEK w rozmiotanych Przeświętych Hostyach [nakształt Abrahamowey Wikrymy Gen. 22. zstąpiła z Nieba Boska iasność, y ow plac niegodny takiego Gościá, Niebieska światłość ogarnęła. Za tym wzbudzony od BOGA KAZIMIERZ Krol [przez Twego Przodka inwestyowany na Polskie Krolestwo] zaraz myślić począł o reparacyi zelżonego Honoru Boskiego [y iakoby nam drogę toruiąc do ustawiczney Adoracyi] na tymże mieyscu, ku wiecznej pomnęy czći, y pokłonowi ustawicznemu BOGA zakrytego, Kościoł BOŻEGO CIAŁA Augustum Templum, [iako Prymacyalna Historya świadczy [k] wspániała Swiątnię wystawił, z Glacu Zakonnych Prałatow

(k) Series Archi-Episcoporum Gnezn. fol. 183.

łatow do niey ſprowadźił, y tam więcey niż trzydźieſtu Kanoniczey prerogatywy Laterańſkiey Kapłanow oſadźił, ku nieuſtaiacym Adoracyom SAKRAMENTALNEGO *Thronu, na Kaźimirzu Takiey zabrał zelozyi od ſwego Koronatora* JANISŁAWA, Twego *Antenata* JAŚNIE PRZEWIELEBNY PROTEKTORZE naſz. *Prymacyalney Tey Krwi godny naśladowco; bo iako On za świadectwem Arcy Biſkupiey Kroniki, tytułowany był* Communis Pater Pauperum. Powſzechny Oćiec Ubogich *tak y naſzę* Puſillum Gregem Máluczką Trzodę *Zakonna, w Oycowſkiey opiece konſerwować nieprzeſtaieſz. O nim ta hiſtoryczna oſobliwa ieſt relacya, że* JANISŁAW KOTWIC *całego Kroleſtwá żebrzace chleba Uboſtwo, iako ow Wice-Rey Egiptſki* Gen.12.v.10. JOZEF, *do śiebie garnał y żywnośćia prowidował. Przyćiſnęła była Polſkę Roku* 1312, *dwuletniego głodu, y nieſłychaney karyſtyi*

ſtyi nieznośna plaga, iż [iako piſſe JAN DŁUGOSZ WIENIAWCZYK*] przez długi czas Maćierzyńſkie łona y ręce morderſkiemi zoſtawały iadkami Antropofagow, to ieſt ludoiedcow. Matki właſne duſiły, y z głodu żarły niemowlęta, iak owe 4. Reg: 6. w Samaryi Matrony głodem roziuſſone, na ieden obiad ſwego pożarły iedynaka. Zabiegał temu wściekłych Matek tyraniſtwu Oycowſka ſzczodrota* Twoy JANISŁAW, *ubiegaiacy ſię do Prymaſowſkiego ſwego Pałacu zgłodniały cały świat Polſki wykarmił y utraktował. Supplikuiacym o chleb według Ewangeliy* Luc. 11. v. 11. *nie pokazał kamienia: ani ſię mogł ieden taki kamień znaleść na Herbownym* Polu KOTWICOW, *to ieſt głaz iaki zakamiałego ſerca ku każdey indygencyi. Zawołany od kamiennych ſił ow drugi Samſon Polſki przed wiela ſet lat* HENRYK KOTWIC, *Kawaler tak cudney Olbrzymowey ſiły, że młyńſki kamień niby*

dzbło

dźbło z ziemi podnioßßy, na dłoni go ßwey ßkładał y piaßtował. (1) *Fundamentalny Zakonney Fabryki kamień, prawie według Piśma* Węgielny Kamień Pßal. 117. *nie reprobowany, ale od Naywyżßey Głowy w Rzymie approbowany: to ießt Swiatobliwa Authorkę Zakonnego zgromadzenia naßego, z Historyi życia Jey ßkładamy w* Paßterßkich Opaćich *Dobroczynnych Rękach* twoich. *Nieupuśćiß kamienia Tego z Protekcyiney Ręki Twoiey, chyba w morze łaßki. Przenieś go łaßkawym transportem z Dobrotliwych Rąk Twoich, do rąk łaßkawych Czytelnikow pod ten Seym liczno zgromádzonych, á tak odnowiß Prymacyalne one przenośiny. W yżey mianowany* Janisław, *ten dank y ßławę* Domu Twego *naypotomnieyßym zoßtawił wiekom, że* On Pierwßzy *Gniazdo Koron Polßkich, z ßiedmiogornego Gnieźna przenioßł do Krakowa. Pierwßy On tam założył aż do naßych wie-*

(1) Orbis Polonus tom. 1. fol. 487.

wiekow Stolicę koronacyi. Pierwszy on w Krakowie ręka swa Arcy Biskupia inaugurował, koronował. Assystował tey Koronacyi Rodzony Brat Jego JAKUB KOTWIC (m) Kasztelan Łęczycki z wiela Infulatow, Senatorow KIEŁPINSKICH, ktorych w swym Herbarzu wymienia WŁADYSŁAW POTOCKI (n) A iako z Gniezna do Krakowa Twoy JANISŁAW przed czterma wiekami gniazdo Polskich Thronow przeniosł: tak y nasze to BENEDYKTOWE Zakonne Gniazdo z Liliowego Pola, bo ze Francyi na Sarmackie Pole przeniesione iest od BOGA do Warszawy. Tu nam Boska Prowidencya Krolewska Fundacyina Ręka MARYI KAŻIMIRY założyła, y ustała to Gniazdo przy Kościele Liliowego JAGIELONCZYKA KAŻIMIERZA Swiętego. Prawie tu drugi okrom Krakowa Każimirz Eucharystyczna Taiemnica. Przenosiemy my też pokornie

to

(m) Roku 1339. (n) fol. 420. Poczet Herbow Polskich.

to Panieńskie Adoratorek Gniazdo na Herbowne Twoie Pole, y na nim gruntowniey osadzamy, maiąc ufność, że nasza Patryárchini y Matka z Corkami swemi, godna iest Imienia owych naypierwszych Starowiecznych Adoratorow w Piśmie Bożym 1. Reg. 1. v, 19. Elcana & Anna surrexerunt manè & adoraverunt Dominum. *Jak nayrauiey, innych uprzedzaiąc Professya y obligacya nasza powstaliśmy do ustawicznego Pokłonu Boskiego w* SAKRAMENCIE, *nagradzaiąc omieszkane y zaniedbane od innych Adoracye Boskie. Elkána w Swiętym Języku* (o) *znaczy z Imienia swego* Nidus ejus DEUS *albo* Calamus DEI. DEUS Possessio ejus. Gniazdo iego iest sam BOG. Pioro Boskie. BOG własnością y Dziedziczną Dzierżáwą, Possessyą iego zostáie. *Nie możemy mieć lepszey Possessyiney czastki, nad zataionego w* SAKRAMENCIE BOGA: *On gniazdem serc naszych. Do tego*

(o) Arias Montanus Onomastico Sacro.

tego *Adoracyinego Gniazda przypisuie-my tymże* Piorem Boskim *wßystkich Przezacnych zkolligowanych Familiy Oyczystego Gniazdá Iwego:* PRZEBENDOWSKICH, KOSSOW, DZIAŁYNSKICH, POPIELOWSKICH, KCZEWSKICH, CZAPSKICH, w Jaśnie Wielmożnym Podskarbim Wielkim, teraz klucze Koronne piástuiącym; NARZYMSKICH, KLINSKICH, LUTOMSKICH, RYBINSKICH, RADZIMINSKICH, SZEMBEKOW, SOBOLEWSKICH, RUDNICKICH, KICINSKICH, ROSTKOWSKICH, WINKLEROW, ARCEMBERSKIM, *nie dawno w Infułacie Kijowßkim, á* OPACIE SIECIECHOWSKIM *iaśnieiacych, y innych bez liczby, ktorych náß W arßawßki Adoracyiny* SIECIECHOW *przed* BOGIEM *ßtawić nie przeßtanie. Niech na nich według Imienia Fundatora pierwßego* (p) SIECIECHOWSKIEY *Abbacyi ßieie* BOG *Niebießkie* poćiechy *ku wieczney kreßcencyi chwały ßwoiey: Niech naywyż-*

(p) Sieciechow id eſt, Seminans Solatia Sancta. Cromer.

ßzemi

ßemi Godnościami zaśiewa Herbowne Pole i woie. Nie nowina SIECIECHOWSKIM OPATOM być Polskiemi Prymasami, Arcy Biskupami. Przeßłego wieku STEFAN WYDZGA OPAT SIECIECHOWSKI, y Archi-Infułat Lwowski, ktory wielkiemi cnotami, y cudownemi od BOGA łaskami ozdobił SIECIECHOW. On pierwßy do Polski do swego Katedralnego Lwowa wprowadźił Archi-Konfraternia ANNY Swiętey, y dźiwnie rozkrzewił ku tey Swiętey dewocyiny ferwor. Dla Jey czći zebrzącym ubogim żadney Paßterskiey nie odmowił largicyi: BOG też wzaiemnie cudownie go regalizować nie omießkał. (q) Razu pewnego; nie maiąc coby mogł dać za iałmużnę mendykowi Ten Archi Infułatny OPAT, Sygnet Arcy Biskupi z palca zćiągnowßy, chudobie ofiarował. A gdy ßię do Pałacu powrocił, tenże sam pierśćień w ßkatule znalazł

(q) Simon Starowolski in Centuria Scriptorum Polonia fol. 17.

lazł przez Aniołá odłożony. I tak się ow Boski weryfikował wyrok Fœneratur Domino, qui miſeretur pauperis. Kto udźieli potrzebuiącemu nie traći, ále ná zyſkowną prowizyą, y Niebieſki prowent oddaie, *aby Ewangeliczne* centuplum, *ſtokrotna korzyſtał rekompenſę. Kwitnie taż Paſterſka hoyność ku BOGU y klientom Jego na Herbownym Twym* Polu (r) *Klaſtor naſz może ſię owym Benedyktyńſkim ſtarożytnym Panieńſkiego zgromadzenia Domem w Saxoniy nazwać y tytułować,* VALLIS LILIORUM, PADOLINA LILIETU, *Słynał też przed dwiema wiekami* Twego *Imienia* (s) *Przeſławny* OPAT BENEDYKTINSKI, *W ielki Poſeł do Niemiec od Karola piatego, na Pacyfikacya woiennych rewolucyi w Kraiu owym; ordynowany,* IGNATIUS ABBAS Liliorum, IGNACY OPAT Lilii Zakonnych, nazwany. *Nie*

taynoć

(r) Albertus Krantzius *l.7.c.13.* (s) Brachelius de geſtis Caroli v.

taynoć iáko utaiony w SAKRAMEN-TALNYM *Nayiaśnieyßym ćieniu Oblu: bieniec dał ſobie tytuł* (t) Ego ſum Flos campi & Lilium convallium. Jam ieſt kwiat Polny, y Lilią padolną. *Prawie kwiat* Polny, *bo w Twym Herbownym* Polu *Boſkie maiacy ukontentowanie, za ktorego błogoſtawieńſtwem kwitnie y kwitnąć będźie w Kośćiele Naßym głęboka Adoracya Tey* PADOLNEY LILII *w Liliowego Jagielończyka* Swiętego KAŹIMIERZA *Swiatnicy, iako* in VALLE LILIORUM. *Odzywaia ſię w Kśięgach Madrośći Liliowe Chory Panieńſkie, Głośne Adoracyine Lilie* (u) Florete flores quaſi lilium, & date Odorem, & frondete in gratiam, & collaudate canticum. Benedicite Dominum: & ſic dicetis: Non eſt quidquam abſconditum ab oculis ejus. *W edług innych werſyi*: Adorate Dominum qui eſt verè abſconditus. *Błogoſtawćie Panu*

(t) Cantic. 2. (u) Eccl. 39. v. 19. & v. 24.

Panu Bendyktowe melodyine Liliety; Sćielćie się Zakonne Lilie do głębokiego pokłonu Temu zataionemu BOGU, przed ktorego oczema nic nie iest zataionego. Przy tych głosach kwiećistych, nie umilknie nigdy obligowana wdzięczność nassa, ale przed BOGIEM y Swiatem wyznawać będzie dobroczynność Protektora swego; pod ktorego teraz śćiele się Pasterskie stopy ze wszelka obserwancya

JASNIE WIELMOZNEGO, NAYPRZEWIELEBNIEYSZEGO DOBRODZIEIA swego

Nayniższe sługi y Bogomodlce

Zakonnice Warszawskie
de perpetua Adoratione.

Pris Josephi Zarzycki
M.S.C. Pstr

ZYCIE

ZYCIE
Wielebney Mátki
KATARZYNY MECHTYLDY
Od Nayświętszego SAKRAMENTU,
Fundátorki Zakonnic od Uſtáwiczney Adorácyi *Nayświętſzego SAKRAMENTU.*

WIelebna Fundátorka, ktorey godność życzylibyśmy tu doſkonale do wiadomośći podáć, ták ſię zá wiekow náſzych záleciła, nie tylko cnotámi ſwemi perſonalnemi, ále też poſtánowieniem *Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU*, że nie uſzliby-

śmy słuszney nagany wielu zacnych Osob, gdybyśmy w tym krotkim zebrániu, przynamniey nie ktorych pryncypalnych okoliczności Życia tey godney Oblubienicy JEZUSOWEY nie dotknęli, wprzod niżeli godnieysze iákie pioro obszerniey nie poda Swiatu, ták Życie tey zacney Zakonnicy, iáko też y całey Historyi postánowioney Adorácyi Nayświętszego SAKRAMENTU.

Urodzenie Jey. Miasto w Lorrenie názwane *St: Dié* szczyci się Jey Narodzeniem, gdźie się urodziwszy 31. *Grudnia w Roku* 1614. názáiutrz Ochrzczona Imię *KATARZYNA* odebrała, Fámilia Jey Zacnością, Honorámi, Kolligácyámi znaczna, znacznieysza iefzcze była osobliwą pobożnością. Oćiec Jey názywał się *JAN de BAR*. Mátká *MAŁGORZATA GUYON*. Ci Rodźice mieli osobliwsze stáránie wychować

Dźieći

Dźieći ſwoie w mądrości zbáwienney, miedzy ktoremi wybrał ſobie BOG Máleńką *KATARZYNĘ*, y uprzedził Ją oſobliwſzemi Łaſkámi od Lat ieſzcze niemowlęcych, ieſzcze trzeći Rok niedoſzedł był, iáko záraz uczuła w ſercu ſwoim mocne poćiągnienie, áby ſię wſzyſtka zupełnie ná całe Zyćie ſwoie, á to pártykularnym iákimśi ſpoſobem oddała BOGU; o czym częſto ſáma potym powiadała y impreſſya, ktorą tákowe wzruſzenie wnętrzne w niey uczyniło ták była mocna, że uſtáwicznie tą była nápełniona y przeięta myślą, iákoby cále iuż należała do BOGA, y że tylko dla niego Sámego żyć powinna.

Poſtąpiwſzy dáley w lata Formuła Slubow, ktore czynią w Zakonie Swiętego FRANCISZKA trafunkiem do rąk ſię Jey doſtała, ktorą ták bárdzo zgadzáiącą ſię z

świątobliwym swym zdániem y przedsięwźięciem znalazła, że się czytániem y powtarzániem iey násycić nie mogła, á od osmego záraz Roku wieku Jey, JEZUS Zbáwiciel nász chćiał Ją mieć uczęstniczką Krzyża swego dopuściwszy nań nią chorobę, ktora Jey widzenie odebrała, z tey iednak nie bez osobliwszey Łaski Boskiey ozdrowiawszy, insze ná nię doświadczenie BOG przepuścił, to iest śmierć Mátki Jey, ktorą bárdzo kochała, ále ták umiała záżyć tey áfflikcyi y ták sobie w niey godnie postąpiła, że iuż w ten czas coś nád wiek swoy wyższego pokazała, kiedy upadszy do nog Nayświętszey MATKI Boskiey gorąco się modliła, ázeby Jey w tym sierocińskim stánie ráczyłá stáć się Mátką, y odtąd záraz we wszystkich swoich nayusilnieyszych potrzebách do niey się záwsze uciekała.

Nay. pierwsze Jey Krzyże y turbacye.

Odprá-

Odpráwiła pierwszą swoię Kommunią w Roku dziewiątym przeciwko zwyczáiowi w Kráiách tuteyszych, widziano bowiem w niey dyspozycye tákie, ktore dla niey pozwoliły pospieszyć tę Łaskę. Dáry záś y Boskie osobliwe Błogosławieństwo, ktoremi uprzedzona została przy tey ákcyi, były iákoby náśienie iákie Swięte, z ktorego się inne nieskończone ná całe dalsze życie Jey pomnażały.

Rozum w niey bystry y przenikáiący, wzbudźił w niey chęć uczenia się Języka Łacińskiego, á to dla zrozumienia tego wszystkiego co się w Kościele ná Nabożeństwie odpráwowało, ále uczyniwszy reflexyą, że ta náuka mogłaby uiąć czásu, ktory Nabożeństwu oddáwała, więcey sobie ważyła Swiętą niewiadomość nád te wszystkie nauki Ludzkie, ktore sądźiła mało co pożyteczne Osobom płći swoiey.

Pilnie ſię wyſtrzegała płochości zwyczayney młodym wieku ſwego Oſobom, á miedzy ſámemi rozrywkámi, ktorych záżywała z rowienniczkámi ſwemi, umiała ſobie znaydować czáſy, kiedy z ich kompánii ſekretnie umknąwſzy ſię, ták oſtre czyniła dyſcypliny, że w nich pod czas y omdlewała.

Wchodząc w Rok pietnaſty wieku ſwego, á ſłyſząc Relácyą o niewymownych profanácyách, y świętokradztwach przez Heretykow pod czas woien przećiwko Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI czynionych, w Roku 1629. ták Ją to żywo przeniknęło, że záraz zdięta gorliwośćią wielką, dla windykowánia honoru Tey Naygodnieyſzey Táiemnice, offiarowała ſię záraz Máieſtátowi Boſkiemu iákoby wiktymą, w nádgrodę y reparácyą zelżonego Honoru Boſkiego, co było prognoſty

Oddaie ſię záżywą offiarę Maieſtatowi Boſkiemu.

ſtykiem pewnym dalſzych Intencyi Boſkich, nád tą wybráną Oſobą, przez ktorą iuż w Boſkim ſwym zrządzeniu zámyſlał do ſkutku przywieść *Inſtytut*, to ieſt uſtánowienie *Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU*, ktorego ona zá czáſem była godną Fundátorką, zkąd ſáme konſequencye, ktore zá tą od niey uczynioną żywą ofiarą náſtąpiły w dalſzych Leciech, znáć dáią, że záraz ta wcále oddáiąca ſię ná Reparácyą krzywd Sákrámentalnego BOGA Wiktyma była wdzięczna Naywyżſzemu, lubo w ſámym ſkutku to wielkie dźieło, ktore BOG w Kościele ſwoim przez nię wykonáć poſtánowił, nie było Jey áż we dwadźieścia Lat potym obiawiono.

Spoſobił tym czáſem BOG do tych przeznaczonych nád nią wyrokow ſwoich Serce Jey, wznie-

cáiąc w niey gorące y doſkonałe cnot Swiętych pragnienie, w ktorym ſię tym bárdźiey pomnażała, im dáley poſtępowała w Lata; á poznáwſzy niebeſpieczne tym Intencyom ſwoim przeſzkody ná Swiećie, rezelwowała ſię wcále go opuśćić y w Klaſztornym utáieniu tey ſzukáć oſobności, w ktoreyby mogła w zupełney wolności to wſzyſtko czynić, cokolwiek Łaſka przez ſwe nátchnienie do wielkiego Jey Sercá podała, áby mogła BOGU ſwoiemu dáć dowody iawnieyſze gorącey miłości, ktorą w ſercu ſwoim czuła ku niemu. Rodźice Jey y Krewni mocno przeſzkadzali tym Jey pobożnym rezolucyom, ále zwyćiężywſzy wſzyſtkie rozliczne przećiwności, weſzła do Zakonu Annuncyátek od cnot dźieśiąćiu názwanych, ktory był w Miaſteczku *de Bruyeres* o cztery mile *de St Dié* w Dye-

w Dyecezyi Tuloneńskiey w Lotaryngii, y tám Habit Zakonny przyieła *w Roku* 1632, gdźie też Imię *Swiętego JANA Evangelisty* Jey dano.

Przełożona mieyscá tego będąc wielkiego doświadczenia y przezorności w drodze Duchowney, przeniknęła łatwo Duchá y Łaski osobliwsze, ktoremi BOG obdarzyć raczył tę młodą Nowicyuszkę, y ztąd też rządziła Ją konformuiąc się do wnętrzney Jey dyspozycyi, nie było tákiey mortyfikácyi, ná ktorąby się nieodważyła, á rostropna Przełożona pozwalała Jey też czynić dáleko więcey uczynkow pokutnych, ániżeli inszym Nowicyuszkom, od ktorych BOG niepretendował tego, czego pragnął po Siostrze od *Swiętego JANA Evangelisty*. Jákoż nie tylko záżywała bárdzo często rożnych instrumentow mortyfikácyi,

kácyi, ktore ſą w używaniu w Zakonách nayoſtrzeyſzych, ále ieſzcze ſáma wynaydowała rożne ſpoſoby, przez ktore codźiennie ſobie zádáwała męczeńſtwo, lubo była bárdzo ſłábego zdrowia, lecz żarliwość y gorącość Duchá Jey dodáwała mocy do znieśienia tego; czáſem ſtała przez kilka godźin ręce ná Krzyżu máiąc rozćiągnione, ná uſzánowanie záwieſzonego ná Krzyżu JEZUSA Zbáwićielá náſzego, drugich rázow kładła kámuſzczki w obuwie, áżeby ile krokow ſtąpiła, tyle było nowych ſtopniow mortyfikácyi, też kámuſzczki tákże kładła w gębe y długo trzymała, áżeby ſię przyzwyczáić do milczenia Zakonnego; náoſtátek ták była pilna, żeby nie przeſtała y momentu iednego nośić iákiey częśći Krzyża JEZUSOWEGO, że Zakonnice, ktore Ją widźia-

dźiały, upewniały y áſſekurowały, żeby były ſámé niewierzyły temu wſzyſtkiemu, gdyby oczyma ſwemi nie były świadkámi tego; Y lubo náturze ſwey we wſzyſtkim gwałt czyniłá, iednakże ieſzcze będąc nie kontentą y z wielkiey pokory y nienáwiśći śiebie ſámey, iednego czáſu w Refektarzu publicznie wyznała grzechy ſwoie, z téyże wzgardy śiebie ſámey uznáwała ſię niegodną żyć ná Świećie, y dla tego nieśmiała prośić o potrzeby ſwoie by naypilnieyſze, y raz zdarſzy obuwie ſwoie obwiązała ie ćiaſno ſznurámi w około nog, y poty nie zdięła áż ſáme káwałkámi opadło, ták dálece, że te ſznury wroſły w ćiało, iż wyrywaiąc ie wielką boleść ćierpiała. Dopuśćił w ten czas BOG, że Zgromadzenie całe, było náwiedzone gorączkami, maligńámi, ktore práwie wſzyſtkim

Zakon-

Zakonnicom niedopuſzczáły przytomnemi być poſpolitym Nabożeńſtwom y powinnośćiom Zakonnym: *Sioſtra od Swiętego JANA Ewangeliſty* będąc zá ſpráwą Boſką záchowana od tey choroby częſtokroć ſáma znayduiąc ſię ná Jutrzni, á pragnąc czynić Imieniem wſzyſtkich nieprzytomnych, odpráwowała ie zoſobliwſzym y nád zwyczay goretſzym Nabożeńſtwem. Czarći przeklęći śidła ſwoie przećiwko niey záſtáwiali, y nie raz dźiwne hałaſy y trzaſki wzbudzáiąc rozmáićie ſtráſzyli, gdy ták ſzła ſáma zá wſzyſtkie inne BOGU chwałę oddáwáć; ále ona te powierzchowne nátarczywośći zwyćięzywſzy, ſubtelnieyſzemi wexowana była ſpoſobámi, bo będąc obowiązana ſłuſznie, áby zániechała mowić Officyum, gdyż była náznáczona za Infirmarkę dla Mátki Przełożoney, Czart tedy

prze-

przeklęty tákie iey do ſercá wrzucił poduſzczenie, iákoby do ſtanu doſkonalſzego powołana była, niż w ktorym teraz zoſtáwała, y że w tym Zakonie nie miała ſpoſobu do wypełnienia powinnośći Zyćia Zakonnego, ktore iuż przed ſię wźięła, tych y innych podobnych imaginácyi, wielką liczbę oney przed oczy ſtáwił, ále z tych wſzyſtkich świątobliwa *Nowicya* tryumfować umiała, przez oſobliwſzą pomoc, ktorą odbierała od MATKI Nayświętſzey, ktorey przekładała z ufnośćią wſzyſtkie ućiśnienie y oną wnętrzną náwałność, w ktorey zoſtáwał pomieſzány umyſł Jey, proſząc u Niey o rátunek, y biorąc Ją zá pryncypalną ſwoię Mátkę, Miſtrzynią. Ta Modlitwa miała ſwoy ſkutek, y przyznáie w piſániach ſwoich *Wielebna Ta Mátká*, że od tego momentu náder ſzczegulną odebrała

brała protekcyą od Nayświętſzey PANNY, iák ſię tylko do Niey z ták zupełną ućiekała poufałośćią.

Czyni Profeſſyą. W tym zbliżał ſię czas Jey Profeſſyi: gotowała ſię tedy do niey przez Rekollekcye *dni* 40. pod czas ktorych odebrała łaſki y oświecenia cudowne, względem doſkonałośći Stanu Zakonnego, noc całą poprzedzáiącą dźień ſwoiey Profeſſyi ſtráwiła w Kośćiele przed Nayświęt: SAKRAMENTEM, gdźie ſię Jey zdáwało, iákoby ſię Serce Jey tráwiło w pożarách miłośći Boſkiey, czekáiąc momentu ſzczęśliwego offiary ſwoiey. Y ieſt podánie, że zánurzenie myśli, álbo áttencya Jey ták była mocna y cale przywiązana do tey wielkiey ákcyi, że záżywanie zmyſłow ſtráćiła pod czas Ceremonii. Po Profeſſyi ſwoiey znowu poſzła ná dni dźieśięć oſobnośći, ktore ſię zowią poſpolićie w tym Zakonie milczenie

nie Poślubioney BOGU Oblubienicy, pod ktory czas nie wolno mowić náwet y do ſámey Przełożoney. Y w krotkim czáśie świątobliwa ta *Neo*-Profeſka ták wielkie progreſſa uczyniła w doſkonałości, że w iedney okoliczności, gdźie ſię Zgromadzenie znaydowało bez Przełożoney, Zwierzchność Duchowna Jey zleciła obięcie tym czáſem rządow całego Klaſztoru, lubo nie miała ná ten czas nád Lat dźiewietnaśćie.

Trzeba było mieć wſzyſtkę roſtropność, rozum y doſkonałość, ktorą Niebo Ją obdarzyło dla wytrzymania wſzyſtkich trudności, ktore ſię tráfiły owemu Zgromadzeniu pod ten czas ſtáránia Jey zleconemu. Ledwie co záśiągnęła iakicykolwiek wiadomości o intereſſách Klaſztoru tego, áż záraz odebrała wiadomość, że ſtráſzne Woyſko Narodow niewiernych

zbliża

zbliżało się ku mieyscu temu, y że ieżeliby chciała uniknąć wszystkich insultow ich, trzeba było z Zgromadzeniem swoim uchodzić. Profitowała szczęśliwie z tey przestrogi sobie dáney, wyszła z Klasztoru ze wszystkiemi Zakonnicámi, Woysko nádeszło Miasto y Klasztor splondrowało, á świątobliwa Przełożona poł trzecia Roku zostáwała ná Swiecie z Zgromadzeniem swoim, o ktorym miała osobliwsze stáránie ták co do Duchowieństwa, iáko też co do doczesnych potrzeb: zátym gdy nástąpił czas Elekcyi, obrana iest Przełożoną bez trudności wszelkim zwyczaynym porządkiem.

Poł trzećia Roku zostawała na Swiecie z Zgromadzeniem swoim.

Lecz żeby się doskonaley uważyć mogła wysokość y wspaniałość rozsądku w tey zacney Zakonnicy, należy tu wspomnieć, że w Lat dwadzieścia wieku swego Przełożoną iest obrana; w ten czas

gdy

gdy powietrze woyna y głod w onym Kráiu znaydowało ſię: á Ubogiemu onemu Zgromadzeniu wſzyſtkie były odięte dobra; iż ledwie miały z miłośći Chrześciáńſkiey pozwolone dla przytulenia ſwego bárdzo niedoſtátnie mięſzkánie: Była to záiſte bardzo dotkliwa proba dla *Mátki od Swiętego JANA Ewangeliſty*, ktora przećię y ſubſyſtencyą potrzebną y obſerwancyą Zakonną, iák nayregularnieyſzą w ſwoim Zgromadzeniu ták prokurowała, że w całey oney Prowincyi, w ták ćiężkich czáſách, powſzechną od wſzyſtkich záſłużyłá z całym Zgromadzeniem ſwoim pochwałę y zálecenie: po ktorey wſzędźie ſię rozchodźiła wonność wdźięczna cnot ták godney Przełożoney, y tych wſzyſtkich, ktorzy pod Jey zoſtáwali dyrekcyą. Sáma w powſzechney u wſzyſtkich konſyderácyi

będąc uważana, iak cudownego rozsądku iawny y extraordynaryiny przykład, kiedy Ją widziano w posrzodku tylu nieszczęśliwośći záwsze kontentą, iákoby w naypomyślnieyszym zostáwała powodzeniu, iákoż tey śiły y męstwa sercá nábierała z ustáwiczney do BOGA Modlitwy.

Ustáwiczne owe zámieszánia były okázyą, że zá obedyencyą Przełożonych swoich, z mieyscá tego gdzie w ostátnim zostáwała niedostátku z maleńkim Zgromadze-
Przenosi się do *St: Dié.* niem swoim, przenosi się do *St: Dié* mieyscá urodzenia swego, y w domu Oycá swego około sześćiu Niedźiel zostáwała.

Pod ten czas iák się tám znaydowała BOG sporządźił, że wzięła znáiomość z Zakonnicámi Swiętego BENEDYKTA Klasztoru *Rembervilliers* názwanego o mil cztery od *St Dié* będącego, ktorego

rego Przełożona słysząc o godności *Mátki od Swiętego JANA Ewangelisty*, offiarowała Jey mieysce w Klasztorze swoim, w ktorym ona ákceptowała offiarowane sobie schronienie y reklinatorium całego Zgromadzenia swego. Przenioszy się do *Rembervilliers*, tám záżywała z nowym ukontentowaniem delicyi życia osobnego w milczeniu y Regularności, od Swieckiey kompánii y społeczności oddalonego żywotá, żyiąc z Zakonnicámi swemi według Reguł własney Professyi, co trwało około piętnastu Mieśięcy, przez ktory wszystek czas Swiątobliwa Ta Zakonnica gorąco Páná BOGA prośiła, áby mogła poznáć wyroki woli Jego naywyższey nád sobą w ták ciężkich okolicznościach, w iákich się znaydowała. Przenosi się do *Rembervilliers*.

Mátká Przeoryssa poznawszy w niey skryte skarby łaski, ktore

BOG w Jey Sercu zákrył uſtáwicznie o tym myśliła, iákoby Ją pociągnąć do Zakonu Swiętego OYCA BENEDYKTA: iednego dnia gdy miedzy ſobą konferowały o niepodobieńſtwie Klaſztoru przywrocenia przeſzłego Jey Zgromadzenia, odiętego y zruynowanego, y przypadkách żałoſnych, w ktorych iawnym niebeſpieczeńſtwie zoſtáwáć zwykły Zakonne Oſoby pod czas Woyny; Mátká Bernardyna reprezentowała Jey obligácyą, ktorą ma w opatrzeniu beſpieczeńſtwa Oſoby właſney, przydáiąc, że SS. Kanony pozwaláią przeyść z iednego Zakonu do drugiego ściśleyſzego. Wielebna Mátká *od Swiętego JANA Ewangeliſty* pilną nád tym uczyniła reflexyą, á iuż z dawna wielką eſtymacyą powziąwſzy o Regule Swiętego OYCA BENEDYKTA, ktorey doſkonałą co

do li-

do litery obſerwancyą widźiała w tym Klaſztorze, wielkie czyniła Modlitwy dla poznánia woli Boſkiey w okoliczności ták poważney. Záćiągała w tym Rády naydoſkonalſzych Theologow, ktorzy Ją rezolwowali, że nie tylko może, ále y powinna uczynić tę odmianę w takiey Konjunkturze, zátym ſtarała ſię otrzymáć pozwolenia potrzebne, ktore Jey też były y dane, te iuż maiąc, pierwſze ſtáránie Jey było dyſponowáć Zakonnice, ktorych ieſzcze nie wiele Zgromadzenia Jey zoſtáwało, y te po rożnych Klaſztorách Zakonu ſwego lokowała.

Przyięła zátym Habit S. BENEDYKTA 2. *Julij* 1639. máiąc Lat 24. y 6. Mieśięcy, Imię Jey dano MECHTYLDA: Miała zá Miſtrzynią W. Mátkę Benedyktę od Męki Páńſkiey, ktora potym zeſzła w opinii świątobliwości Roku 1668:

ták wielka rowność znaydowała
ſię łaſk tey S. Nowicyi y świątobli-
wey Jey Miſtrzyni, że bárdzo wy-
ſokie w cnotách uczyniła progreſſa
pod ták godną Manudukcyą pod
ten Rok Nowicyátu ſwego.

Druga Jey Profeſſya. Uczyniła zátym ſwoię powtor-
ną Profeſſyą 11. *Julij* Roku 1640,
y od tego czáſu rzec ſię może,
że była wywyżſzona nád poſpo-
litość świątobliwych Oſob, y od
BOGA Łaſkámi Jego nadarzo-
nych; gdyż y ſtała ſię uczeſtni-
czką Naywyżſzych Boſkich Kom-
munikácyi, ktorych BOG udźiela
według upodobánia ſwego Oblu-
bienicom ſwoim, w krotkim czá-
śie ſtała ſię wzorem doſkonałośći
dla całego Zgromadzenia; Ale tę
Jey ſpokoyną oſobność nie uſtá
iące woyny w krotce przerwały,
ktore do tych oſtátnich terminow
przywiodły Klaſztor Remberwil-
lerſki, że przez roſkaz generalne-

go

go Wikáryuſza Tuloneńſkiego wiele Zakonnic tego Zgromadzenia, á miedzy nimi y Mátká ME. CHTYLDA były obligowane ſchronić ſię do Miaſta *St Michiel*, kędy ſobie Klauzurę doſkonałą opatrzywſzy, z táką regularnością obſerwancyi Zakonney żyły, iż w iawnym od wſzyſtkich poſzánowaniu, y ku zbudowaniu całego Kráiu były.

Trudno wyrażić; bo wſzyſtkie przechodźi expreſſye, co ná tym mieyſcu ućierpiały, ſuplement ktory im deklárowano ich niedochodźił, mieli od wſzyſtkich kompáſſyą ále nie było nikogo ktoby im mogł dáć pomoc potrzebną, co też ich obligowało ſzukáć gdźie indźiey rátunku. Ponieważ tu krotkie tylko Zebránie piſzemy; przećię nie zámilczemy práwie cudownie ſrzodki y drogi, ktoremi BOG prowadźił do Francyi W.

Wſzelki niedoſtatek ćierpi.

Mátkę MECHTYLDĘ, ktora też do Zakonnego Imienia swego zosobliwszego instynktu przybrała drugie, od Nayświętszego SAKRAMENTU, y tym Imieniem w dalszym trakcie Życia Jey nazywáć będziemy Ją; 21. Augusta Roku 1641. z iedną Socyuszką wyiechała z *St: Michiel:* ták iáko Jey poradzono, y przyiechała do Paryża 29, gdźie też wyśiadły u IMCi Pánny *Le Gras* Fundátorki, y pierwszey Przełożoney Siostr Miłośiernych. Názáiutrz Błogosłáwiony WINCENTY (y niedáwno w poczet Swiętych policzony od teraźnieyszego OYCA S. KLEMENSA XII.) Generał Missyonarzow záprowadźił ich do *Montmartre:* y prezentował ie Jey MCi Pánnie *de Beauvilliers*, ktora tám ná ten czas była Xienią, ktora ie przyięła z całym Zgromadzeniem swoim z oświadczeniem wszelkiey

Jest przyięta á *Montmartre.*

dobro-

dobroczynności, y z zupełną Zakonną miłością.

Nayprzewielebnieyſza Xieni *de Montmartre* uważaiąc cnoty heroiczne W. Mátki MECHTYLDY od Nayświętſzego SAKRAMENTU; przez konſyderácyą Jey godności, nie tylko w to ſię wdała kredytem ſwoim, że wſzyſtkie Zakonnice Klaſztoru *Rembervillers*, ktore ſię były zoſtały w Mieśćie *St: Michiel:* lokowane były po rożnych Opactwách Zakonu, ále też wſzyſtkiemi śiłámi ſtarała ſię, áby Ją ſámą zátrzymáć w Konwencie Martremonteńſkim: Godna náſza Mátká miała w mocy ſwoiey, gdyby była ſáma chćiała mieſzkáć iák naydłużey ná tym mieyſcu, gdźie Ją ták ákceptowano, ále choroba nagła, ktora przypadła ná iednę z dáwnieyſzych iey Socyuſzek, y do ktorey rátowánia obligowaną ſię ſądźiła, to ná niey

wy mo-

wywogła, że dla miłości bliźniego rada uſtąpiła owey ſwoiey wygodney rezydencyi, w ktorey ſię znaydowała; Wyiechała tedy nie bez żalu całego owego Godnego Zgromadzenia, u ktorego była w wielkiey wenerácyi, á BOG też ową Jey wielką żarliwość rekompenſował iawnie, podáwſzy Jey ſpoſoby nie tylko zkupienia wſzyſtkich po rożnych mieyſcách rozproſzonych Zakonnic ſwoich ná iedno mieyſce, to ieſt do Swiętego MAURA *des Foſſez*, álе też y poſłánia niektorych rátunkow ubogim Zakonnicom pozoſtałym w Remberwillierze, ktorych oſtátnia potrzeba Jey była dobrze wiadoma.

Wyieżdża *de Montmartre.*

Opuſzczamy tu owe wſzyſtkie: wdźięczne oświadczenia áffektu y ákceptácyi, ktoremi przyięta była po wſzyſtkich ſłáwnych Opactwach, przez ktore ná ten czas

prze-

przeieżdżać muśiała, y gdźie wszystkie Xienie poznáwaiąc Jey godność z wielkiemi uśilnościami u śiebie Ją zátrzymáć chćiały, dla czego wielkie nalegania, y náprzykrzone zátrzymowania ponośić muśiała ta pełna cnot Mátká.

Práwie w ten sam czas znáiomość zábrała, z Jmćią Pánem *de Bernieres* Podskarbim Francyi w Káenie, ktory táką miał publicznie estymacyą dla swoich poważnych wielkiego rozumu Spraw y nayosobliwszych cnot, y przez tegoż Wielkiego Sługę Boskiego przyszła tákże do znáiomośći W. X. JANA CHRYZOSTOMA, Exprowincyała Zakonu Penitentow, ktory osobliwsze miał zálecenie dla experyencyi swoiey w rożnych stopniach Modlitwy naywyższey, y przez heroiczną wzgardę wszystkich rzeczy doczesnych. Wielki ten człowiek, przeniknął

Jmć P. *de Bernieres.*

dosko.

doſkonale obſzerność łaſki dáney M. MECHTYLDZIE, zkąd też częſto przychodźił do Swiętego MAURA, kędy ná ten czas zoſtáwała, dla Konferowania z Nią o ſrzodkách pewnych dla doſtąpienia doſkonałośći; częſtokroć powiadał, że więcey znaydował Duchowności ná ſzczupłym Swiętego MAURA uſtroniu, ániżeli w całym obſzernym Mieście Paryżu, y że lubo był ſam Teologiem, przecięż Mátká MECHTYLDA od Nayświętſzego SAKRAMENTU, tákich go táiemnic náuczyła, ktore ſię w żadnych Kśięgách nie znayduią.

Wielkie Jey umiartwienia.

Y ná ten czas roſtropny ten Duchowny Dyrektor poznał, że trzeba było Wielebney Mátce MECHTYLDZIE zoſtáwić zupełną wolność w praktykowaniu ćwiczenia pokutnego; Lubo iuż od dáwnego czáſu ćiężkim kaſzlem

oſtá-

osłábiona była; ták dálece, że obawiaiąc się o zdrowie Jey Wielebna Mátká BERNARDYNA od Niepokalánego Poczęćia Nayśw: PANNY, naydoskonalszych dla niey sprowadziła Medykow, przecięż przy tey śił słábości, Wielebny Jey Dyrektor Duchowny X. JAN CHRYZOSTOM, iáko świadomy dobrze wysokich Łask Jey od BOGA udzielonych, y ktory się stárał, ázeby według wszystkiey obszerności dárow sobie powierzonych, teyże korrespondowała łasce, sądził że trzeba było pozwolić Jey, áby wzięła przed się sposob Życia bárdzo ostry, ktorego też Reguły Jey opisał; Swiątobliwa Mátká obserwowała ie z naydoskonalszą wiernością, pozwolenie ná to wziąwszy od Przełożoney swoiey; zkąd záraz znaczną część snu swego umnieyszyła, ustáwiczność modlitwy,

Opisuie Jey sposob y Reguły Zycia bardzo ostrego.

twy, codźiennych dyſcyplin zażywanie, poſty ſurowe oprocz pilney Chorowych obſerwancyi wſzyſtkich powinnośći Jey iedyną były zábawą.

Mátká Przełożona z wielką trudnośćią ná te mortyfikácye ſwoie pozwolenie dała, ále y w tym właſnego ſwego zdania odſtąpić muśiała, áby ſię nieprzećiwić wyrokom Boſkim nád Mátką MECHTYLDĄ, ktora oprocz tego wſzyſtkiego cośmy rzekli, co noc trzy godźiny całe trawiła ná Modlitwie boſemi nogámi y kolanámi klęcząc ná gołey źiemi pod czas nayprzykrzeyſzey źimy y mrozow. Chodźiła przed y po Jutrzni ná mieyſce oſobne ſkryćie offiarować ſię Boſkiey ſprawiedliwośći krwawymi dyſcyplinámi trapiąc ćiało ſwoie, ktora krew potym ná pawimenćie mieyſcá tego, gdźie to czyniła, ślady

oſtrey

ostrey Jey pokuty pokazowała. Nośiła czas długi łańcuszek żelazny ostrymi kolcámi uzbroiony ná biodrách swoich; ktory też głęboko wrosł w ćiało Jey, tych iednak wszystkich ostrośći nieużywała, tylko według posłuszeństwa y Przełożonych swoich woli, y tego paska żelaznego zá roskázániem Zwierzchności záraz nośić poprzestała, y niechcąc mieć żadnego świadka ták srogiego umartwienia, iuż głęboko wrosłe w ćiało owe kolce, sáma sekretnie z wielkim y gwałtownym uprzykrzeniem wyrwała. BOGU Sámemu była iawna owa srodze przenikáiąca boleść, ktorą ná ten czas czuła, z ktorey też w niebespieczną wpadła chorobę, y áż do reszty dni swoich znaczną z tey okázyi pochodzącą ćierpiała słábość. Ten pasek do tych czas konserwuią w Klasztorze Remberwillerskim.

Po

Po skończeniu trzech Lat mieszkánia swego u S. MAURA (przez ktore codziennie wszystek Jey pokarm był ná cały dzień ćwierć funta chleba grubego.)

Obrana iest Przełożoną Klasztoru Kaeńskiego.

W tymże sámym czásie obrana będąc Przełożoną Klasztoru Kaeńskiego iechała do tego Miasta dla obięćia Urzędu swego, ná ktorym całe Zgromadzenie chćiało Ją potwierdzić ná drugie trzy Lata, á sáma Fundátorka Jeymć Páni Margrabina *de Mouis* życzyła sobie y offiarowała Jey nieustanne Przełożeństwo, ale Zgromadzenie Klasztoru Ramberwillierskiego zábiegáiąc temu uprzedziło ieszcze przed zákończeniem trzy-letniego Przełożeństwa Jey w Káenie, obrawszy Ją sobie Przełożoną. Siostra Jey, ktora była w osobliwey estymacyi w tym Kráiu otrzymała Jey znáczne Opactwo

ctwo w Alſácyi, do ktorego Ją przymuśić uśiłowała, ále Wielebna Mátká MECHTYLDA zbytnie iuż ſobie była záſmakowała pokorę y uboſtwo CHRYSTUSOWE, do przyięćia tákiey godnośći dla tego ná wſzelkie perſwazye, ktore Jey w tym czyniono, te ſłowa záwſze mowiła, *że milſze Jey były ſakny, niż Paſtoraty*, mężność Jey wielka y wzgarda godnośći honorow, ktorą w tey okázyi uczyniła, otrzymała Jey tę łaſkę od Páná BOGA w dalſzym Jey życiu, że z tákąż mocą y dźielnośćią odrzućiła y przyiąć nie chćiała rożnych godnośći znacznych y bogatych, ktore Jey ták śiła rázy offiarowano y do tego przymuſzáno, będąc záwſze wierną temu, ktory ſię dla tego ſtał ubogim, áżeby nas zbogaćił ſwym uboſtwem, y ktory chćiał, áżebyśmy przekładáli Jego upokorze-

nie y noszenie zá nim Krzyża nád wszystkie bogactwa (niebespieczne y ćiężko wikłaiące) Egipcyánow.

Nie długo potym iák ta godna Mátká przyiechała do *Rembervilliers*, znowu się woienne wszczęły rozruchy, Miasto zostało oblężone y dobyte, á w tym wiele Zołnierstwa wpadáiąc y waląc się do przednich drzwi Klasztornych chćieli ie gwałtem wysadźić, ále żadną śiłą dokazáć tego nie mogli, W. Mátká MECHTYLDA, máiąc Obraz Nayświętszey PANNY w ręku swoich, spytáć ich kazała Językiem Niemieckim; czego potrzebuią? odpowiedźieli, żeby wpuszczono nie ktorych z nich, ná wyszukánie Mieszczan, ieżeliby tám w Klasztorze kryiących się nie było, á iż nic złego nie mieli czynić, Wielebna Mátká zupełnie ufaiąc BOGU kazała drzwi otworzyć, weszło trzech

Chcą gwałtem wysadźić pryncypalną Fortę Klasztorną

Zołnie

Zołnierzy, ále ná tych miaſt gwałtowny y nagły poſtrách iákiś ták ich ogarnął, iż wſzyſtkie miiaiąc Klaſztorne Officyny, nieśmieli do nich wchodźić, ále tylko prośili żeby im czym prędzey názad wyniść pozwolono, wyſzli tedy zá tym nic nie uſzkodźiwſzy.

Miaſto y Klaſztor podczas tych rozruchow, ták wiele rozlicznych ſtoſow y inwazyi wytrzymáć muśiało, ták ćiężkie ponośić niewygody, że dla ſtuſznych przyczyn Wielebna Mátká MECHTYLDA muśiała uchodźić, y znowu powrocić do Paryża, wźiąwſzy z ſobą cztery z naymłodſzych Zakonnic, po wielu tedy przećiwnościach wytrzymanych ſtánęła w Paryżu 24. Marca Roku 1651. y záraz poſzła do ſwoich Zakonnic, ktore tákże z Rezydencyi Swiętego MAURA wyniść muśiały dla uſtáwicznych inkurſyi Zołnierſkich

y reyterowały ſię ná Przedmieśćie Paryſkie, Swiętego GERMANA, gdy záś tám ſtánęła obiawił Pan BOG tey godney Mátce, iák wiele ćierpieć trzeba dla Imienia JEZUSOWEGO, nádewſzyſtko tym Duſzom, ktore ſobie wybierać ráczy y deſtynować do wyſokich ſpraw ſwoich. Wſzyſtko ná ten czas zoſtáwało w zámieſzániu oſtátnią ruiną grożącym Paryżowi pod ową nieſzczęśliwą porę Barrykádow; kędy ledwie káżdy miał o czym żyć, dla nieſłychánego ludźi mnoſtwa, ćiſnącego ſię do Miaſta, á iż była trudność wielka w nábyćiu pożywienia y ſámym ubożſzym Obywatelom, tedy te świątobliwe Zakonnice iáko obcemi będąc dáleko większą uczuły ćiężkość, w doſtáwaniu tego; czego im potrzeba było do utrzymania życia ſwego.

Pod ten czas tego oſtátniego niedo-

niedoſtátku BOG ieſzcze dopuśćił, że Wielebna Mátká MECHTYLDA znowu ćiężko západła ná zdrowiu, álbowiem Ją gorączka uſtáwiczna z wnętrzną inflammacyą práwie onę do oſtá nich kreſow życia przywiodła. Jegomość Xiądz Biſkup Tytularny Babyloński w tymże ſąśiedztwie mieſzkáiący, iż doſkonale znał godność tey Wielebney Mátki y Zakonnic tego máleńkiego Zgromadzenia, tedy przyſzedł do ich ubogiey Káplicy ze Mſzą y Kommunią Swiętą dla chorey, y nie mogł ſię wſtrzymáć od łez gdy widźiał tę Swiętą Przełożoną leżącą w ubogich ſzatách ſwoich. ná iedney tylko ſłomie, á ieſzcze w ták ćiężkiey ſłábośći, w ktorey żadnego inſzego nákryćia nie miała bez wſzelkiey wygody. Powroćiwſzy do ſiebie, przyſłał Jey w iałmużnie ieden materac z poſłánia ſwe-

Zachorowała ćiężko.

go, á Doktorowie iuż Ją odſtępuiąc, twierdźili, że ieſzcze ledwie do trzećiego dnia żyć mogła. Jákoż w dźień Swiętego DYONIZYUSZA miano Ją iuż zá umarłą, y co ieſt naydźiwnieyſza, że przez całe trzy Mieśiące w tym ſtánie niby uſtáwicznego konánia zoſtáwała, áni cále żyiąc, áni zupełnie umieráiąc.

Godna ta Gory Kalwaryiſkiey zwolennica záżyła tey uprzykrzoney choroby, ná ſwoy Duchowny pożytek, iákiego kto tylko złączony z Bogiem ſobie pragnąć y pozyſkáć może, álbowiem wſzyſtkie odpráwowała wnętrznego żyćia exercytácye, nie ináczey, tylko ták iákoby ſię w naylepſzym zdrowiu znaydowała, trwała w niey doſkonała rezygnácya y ſpuſzczenie ſię zupełne ná wolą Bożą, á ta Jey była zwyczayna zábawa, w ktorey ſię uſtáwicznie ćwiczyła.

Fra-

Fragment Liſtu piſánego od Niey do Jmći Páná Berniera informować naydoſkonaley może, co ſię w ſercu y umyśle tey świątobliwey Duſzy dźiało pod czas Jey choroby, kiedy ták ſáma o tym piſze; w te ſłowa: *BOG ieſt cudowny w ſwoich drogách nádemną, prowadźi mnie do śmierći, y znowu mię odprowadza do żywota, czy nie ieſtże ſłuſzna rzecz áderować go w tych y ták ćiężkich okolicznośćiach. Duſzá moia zoſtáwała záwſze w BOGU, y w iákimkolwiek ſtánie znaydowáłam ſię, ná tym fundámencie záwſzem ſpoczywała, z ták zupełnym ſpuſzczeniem ſię ná wolę Boſką, że náwet y momentu iednego nie pragnęłam dla przygotowania ſię ná śmierć, żyćie y śmierć zá iedno dla mnie było, gdyby mi należało iedno z tych obieráć; bo ták rozumiem, że Duſzá zoſtáiąca w ſtánie uſtáwi-*

List do Jmści Páná *de Berniere.*

cznego wyniszczenia będąca y sobie sámey umarła, gotowa iest każdego momentu wyniść kiedykolwiek naywyższe woli Boskiey upodobánie nią dysponować zechce. Niczym nie iest przywiązana do ziemi, nic Ją nie trzyma w ciele, oprocz iednego mocnego zákochánia się w wyroku woli Boskiey. Pisze dáley: *Ze Opatrzność Boska ma to stáránie, áby mi iałmużny całey Paráfii ápplikowane były, od ktorych codziennie odbieram dwa Bulliony y dwa jaia, zkąd proszę Waśmości, ázebyś nie zadawał sobie pracy w prokurowaniu potrzeb ciała mego, niech się to w proch swoy obroci, ále Duszę moię proszę rádámi sustentować, y umacniać Swiętemi Modlitwámi swemi, ázeby stała się godną czystey miłości Wiktymą: Odebrałam Jałmużnę przysłáną od Waśmości, y zá nie dziękuię. Lecz kiedy mnie*

przez

przez te iałmużny obficiey prowiduie Boſka Opatrzność, tedy mi toż ſámo nie iákąś przykrość záddie, dlbowiem wielce dobra rzecz ieſt w ſámym tylko BOGU pokładáć ufność, y od niego wyglądáć opátrzenia, bez inney ludzkiey pomocy; y przydáie: *O iák wiele z litośći Jego Duſſá odbiera, kiedy ieſt wierną BOGU, bądźmy wſzyſcy wyniſſczeni w nim y dla niego Sámego.*

Po tych wſzyſtkich doświadczeniach, o ktorycheśmy wſpomnieli Mądrość Boſka, ktora ma ſwoie czáſy, w ktorych wykonywa zrządzenie y rády ſwoie nie doścignie, chciała też wykonáć y pokazáć ſkuteczność ich, w Mátce MECHTYLDZIE od Nayświętſzego SAKRAMENTU; wyrok ſwoy o Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU uſtáwiczney,

wiele

wiele Osob nie zwyczayney, ale osobliwey cnoty y pobożnośći, to rzetelnie twierdźiły, iż BOG chćiał tey Mátki zażyć dla wypełnienia ták wielkiego dźieła. Jeymość Páni Graffowa *de Chateauvieux*, ktora dobrze znała wysokość doskonałośći y łáski tey Nayprzewielebnieyszey Mátki deklárowała Jey, iż miała Jey w tym wszystkim dopomagáć, cokolwiekby záczynáć chćiała, dla większey chwały Boskiey. Jeymość Páni Margrabina *de Bauve* offiarowała Jey dziesięć tyśięcy Liwrow. Jeymość Páni Margrabina *de Sessák* offiarowała sześć tyśięcy, á Jeymość Páni *Margot* trzy tyśiące, ieżeliby chćiała tę miedzy swemi Zakonnicámi uczynić Fundácyą ustáwiczney Adorácyi Nayświętszego SAKRAMENTU.

Obiecuią Jey dopomagać do Fundacyi Instytutum od ustawiczney Adoracyi Nayświętszego SAKRAMENTU.

Jeymość Páni *de Chateauvieux* bárdzo wielką trudność miała w prze-

przekonániu przeciwney woli Mátki MECHTYLDY, co ſię tey ſpráwy tykało, álbowiem záwſze z tym ſię oświadczała, zbrániaiąc, że nie mogła odſtąpić Zakonnego uboſtwa ſwego, áni pod Imieniem ſwoim záczynáć żadney ſpráwy, y ledwie iednego Wielkiego Prałata powaga, ktoremu ſię ná ſpowiedźi wſzyſtkiego zwierzyła, do ták wſpaniałego dźieła zupełnie Ją nákłonić mogła. Kontrakt zá tym Fundácyi uczyniony ieſt w Roku 1652. dnia 14. Sierpnia, podpiſany od tych czterech Pań, o ktorych dopiero mowiliśmy. Już tedy nie ſzło tylko o otrzymanie Approbacyi ode Dworu y od Naywyżſzych Parlamentow, dla poſtánowienia ſię pewnego, áżeby zá czáſem nie przyſzło do iákich przeſzkod y trudnośći; co była rzecz naytrudnieyſza. Xiąże *de Vernevil* Biſkup Meteńſki, á

Opat

Opat Swiętego GERMANA dał był słowo Krolowy Jeymći ANNIE z Domu Austryackiego, Mátce LUDWIKA XIV Krolá Francuskiego, że żadney iuż Fundácyi ná Przedmieściach przyiąć nie miał, á to dla rácyi, że y te Fundácye, ktore się tám znaydowały w wielkiey liczbie, ledwie się mogli dostátecznie utrzymać, ále w tym samym czásie tráfiło się, że Krolowa szukáiąc pomocy z Nieba, dla utrzymania Ludu w poddaństwie y powinności swoiey, rozkazała przez Graffową Jeymość *de Brienne*, ażeby Imieniem Jey doniosła świątobliwemu iednemu Kápłanowi Kościołá S. SULPICYUSZA, to iest Jegomości Xiędzu Pikotemu, y przełożyła mu táką wolą swoię, iż chce Krolowa Jeymość tego po nim, żeby ná Jey Intencyą uczynił ślub táki, iáki mu DUCH Swięty poda do sercá,

Slub Krolowy.

á to

á to dla ziednánia Boſkiego Błogoſłáwieńſtwa, ktoreby ná Krolewſką Oſobę y ná całą Jey Fámilią obſićie ſpływało. Swięty ten Kápłan chcąc uczynić zádoſyć woli Krolewſkiey, udał ſię ná modlitwę, proſząc Páná BOGA, áżeby mu obiawić ráczył, co ſię woli Jego Nayświętſzey ná ten czas naybárdźiey podobáć mogło: á w tym w ſámey gorącości Modlitwy ſwoiey uczuł wnętrzne mocne nátchnienie, áby ślub táki uczynił Imieniem Krolowy, iż ona miała záłożyć Dom Zakonny, náznáczony do uſtáwiczney Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU ná oſobliwą nádgrodę wſzyſtkich świętokradztw y profanácyi uczynionych pod czas woyny y od złych Chrześćian. Pan BOG pokazał, że mu ſię táki ślub podobał; bo tegoż Roku Krolowi pobłogoſłáwił, kiedy 2. dnia Paźdźier-

źdźiernika w poſrzod publiczney akklámacyi wſzedł do Paryża, uſpokoiwſzy wſzyſtkie rozruchy y zámieſzánia domowe w Páńſtwie ſwoim, y ſercá poddánych ſwoich ſobie pozyſkawſzy. Jmść Xiądz Pikoty czekał przyiazdu Krolowy Jeymośći do *Wal-de-Graſe*, áby donioſł to co uczynił, á tym czáſem BOG, ktory wſzyſtkie rzeczy ták rozrządza y miarkuie, áby ſię ſtoſowały do wypełnienia ſkrytych á Swiętych rad Jego, dopuśćił, że go informowano o Fundácyi, ktorą uczynić zámyślano, y ná ktorą Krolowa pozwolić niechćiała; zkąd też záraz ten pobożny Práłat poſzedł widźieć ſię z Mátką MECHTYLDĄ od Nayświętſzego SAKRAMENTU, informuiąc ſię, ieżeli pozwala y życzy, áby ślub Krolowy był ápplikowany tey Fundácyi, ta ſię záś referowała w tym do Pań Fundátorek,

ktore

ktore widząc, że przez tę okoliczność naywiększa przeszkoda ich pobożnych Intencyi uprzątniona była, dziękowały BOGU y z ochotą akceptowały uczynioną sobie propozycyą.

Jegomość Xiądz Pikoty był zátym u Krolowy Jeymości czyniąc Jey relácyą o ślubie, do ktorego go przedtym obligowała była, w tym tedy Krolowa swoie wyraziła zupełne pozwolenie, roskazuiąc, áby się czym prędzey pospieszono, y nieustannie około tey Fundácyi robiono, y sáma w Przywileiu swoim Fundátorką się názwáć ráczyła, áżeby Zakonnice mogły bespiecznie záżywáć Przywileiow, ktore są nádane Fundácyom Krolow, nie broniąc iednak Jeymości Páni Graffowy *de Chateauvieux*, y Jeymości Páni Markizowy *de Beaucs* záżywáć wszystkich honorow y obserwancyi do tegoż

tytułu

tytułu Fundátorſkiego przyłączonych, iáko pryncypalnym Benefaktorkom mieyſca tego. Krolowa Jeymość kazała przez Jegomości Páná *de L'Hopital* Gubernatora Paryſkiego donieść o tych Intencyách ſwoich Magiſtratowi Paryſkiemu y Skabinom, ktorzy wſzyſcy chętnie ſwoy Konſens dali, y publicznie o tym Inſtrumenta expedyowano, uznáwaiąc, że rzecz wielce była potrzebna mieć Klaſztor ták Swiętego Inſtytutum w pryncypalnym Mieśćie Kroleſtwa tego.

Magiſtrat Paryſki chętnie ſwoy konſens dał.

Przewielebna Mátká MECHTYLDA będąc wſzyſtka przywiązana do Modlitwy y wnętrznego żywota, czyniła co mogła, áby nie była deklárowana Przełożoną, ále ſię z tego wymowić nie mogąc, muśiała przyiąć ná śiebie z poſłuſzeńſtwa ten ćiężar; gdy záś widźiała, że iuż wſzyſtko w dobrym

porząd.

porządku y ułożeniu zoſtáwało z ſtrony Urzędu Swieckiego, myśliła mocno zátym, żeby ſię toż ſámo utwierdzić mogło powagą Zwierzchności Duchowney, ktora też wſzelkiemi ſię ſpoſobámi przykładała do ugruntowania tak zbáwiennego dźieła.

BOG Wſzechmogący (do ktorego Máještátu uſtáwicznie ſupplikowała Wielebna Mátká MECHTYLDA, áżeby we wſzyſtkim ſzła zá Jego Swiętą wolą) dźiwnie Błogoſłáwił Jey pracom, Sam Jey obiawił ſpoſob, iákim ſię miała odpráwiać uſtáwiczna y nieuſtanna Adorácya Nayświętſzego SAKRAMENTU, y publiczna reparácya, nádgroda z powrozem ná ſzyi y pochodnią w ręku, w poſtáci pokorney y pokutney; y to ieſt rzecz godna uwagi, ktora ſię Jey tráfiła, kiedy raz będąc ná Medytácyi gorąco prośiła Páná

BOGA, żeby Jey pokazał czy będzie z upodobaniem Jego, to Instytutum; to iest postánowienie ustáwiczney Adorácyi Nayświętszego SAKRAMENTU, obiawił Jey Pan BOG, że to iest Jego dzieło y sprawa, ná co ona z wielką pokorą y ádorácyą głęboką, odpowiedźiała: Ach Pánie, ieżeli to iest Twoia sprawa, nátchniyże nászych Przełożonych, żeby nam dáli sámi pozwolenie (bez nászey prożby y stáránia się) wystáwić Nayświętszy SAKRAMENT w nászey Kaplicy; wysłuchana była w ferworze y gorącości swey prożby, gdyż w sześć dni potym; to iest w Wigilią Zwiastowania MATKI Nayświętszey Roku 1653. przyniesiono im to pozwolenie od Zwierzchności Duchowney, zá ktore poniekąd znaydowała się wdzięczną Swiętemu JOZEFOWI; bo się do niego modliła, żeby Jey to uprosił

śił u Páná BOGA, y żeby był náwżże osobliwym Protektorem tegoż Instytutum; miała tedy tę pociechę y ukontentowanie, że się poczęła ustáwiczna Adorácya Nay świętszego SAKRAMENTU, w tenże sam dzień, kiedy SŁOWO Przedwieczne CHRYSTUS JEZUS, przyiąwszy ná Się Náturę Ludzką, został ustáwicznym Adoratorem OYCA Przedwiecznego.

Poczyna się ustawiczna Adoracya Nayśw: SAKRAMENTU.

W ták pomyślnym ułożeniu zostáwały Interessa tego Swiętego Instytutum, y iuż się zdáwało, że wszystko miało poyść w wielkiey spokoyności, gdy się to upodobało dopuszczeniu Boskiemu pozwolić, áżeby znowu przeszkodzono Mátce MECHTYLDZIE, y wszystkie Jey pomieszano dyspozycye, wszyscy, ále nádewszystko Ludźie Duchowni ná Urzędách zostáiący ustáwicznie Ją náwiedzáli, domagaiąc się po niey,

Nowe kontradykcye y trudności.

áby ſię im ſprawiła y wyiawiła zupełnie wſzyſtkie w tey mierze zámyſły ſwoie, we wſzyſtkim Ją cenſurowano, ćierpiała nieźliczone áffronty y koniecznie Jey perſwadować chćiano, że płeć Pánieńſka nie będzie mogła wyſtárczyć Adorácyi uſtáwiczney w dzień y w nocy pod czas nayoſtrzeyſzych czáſow pory, y że to była impreza zuchwała cále y lekkomyślna. Czyniono informacye opaczne przećiwko życiu Jey y obyczaiom, ſłuchánq złośliwie co ſię ſtało w inſzych Klaſztorách kędykolwiek rezydowała, y grożono, że Ją miano oddáć do iákiś niby Inquizycyi dla examinowania drog y dyſpozycyi duchá Jey. Godna ta Zakonnica bynamniey ſię nie álterowała dla ták rożnych impetycyi, wſzyſtkie Anielſką znoſząc ćierpliwośćią. Rozum Jey doſkonały, gruntowna

Wielka Jey ćierpliwość y ſpokoyność w przećiwno-

pobo-

pobożność, y uſtáwiczna expery- ściach y krzy-
encya przywiodły Jey ná pámięć, żach.
że záwſze Nayświętſze Inſtytuta naywiękſzym podległe były kontradykcyom; Rada ſkłaniała rozumienie ſwoie, áni ſię od tych odrażała w duchu, ktorzy Ją prześládowali, y owſzem ná onych rácye zezwalała, zgadzáiąc ſię we wſzyſtkim; o czym piſząc do Spowiednika ſwego; w te ſłowa mowi: *Nie małą mi Łaſkę czyni Zbáwiciel moy, w tymże ſámym, w czymkolwiek mogą mię cenſurować y potępiać, ći, ktorzy mię ſtroſuią uznáią, że máią ſłuſsność, y wſsyſtko to ták ſłuſsnie czynią, że y iednego ſłowka nie mam dla wymowki ſwoiey.*

Y znowu w teyże máteryi ták ſię explikuie; piſząc do Jegomośći Páná Berniera: *Wiele Oſób prokuruią mi krzyże ile możności, y gdyby Pan náſs dał mi to wſsyſtko czuć co ſię dźieie y co ſię mowi;*

podobno by mi się zdáwáło, żem ieſt dobrze ukrzyżowana; ále nie nie widzę tylko Chryſtuſá Ukrzyżowanego, we wßyſtkich przypadkách przećiwnych wßyſtko ieſt BOG y we wßyſtkim ieſt BOG; niczego nie pretenduię tylko ſię zgubić dla miłośći Jego, proś Wmść Pan Pana BOGA, żeby mie zniżczył ták ták ieſt upodobánie Jego, niech ſpraw ſwoich dokázuie przez wyniżczenie moie, zdáie mi ſię, że y w tym mam názbyt wielkie ukontentowanie, y włáſney mey woli dogodzenie znayduię, zkąd dochodzę, żem ieſzcze nie ieſt zupełnie umartą. Y w tym tákim o ſobie mniemaniu zoſtáiąc ſpowiadała ſię tegoż ſámego po kilkanáśćie rázy, że miała názbyt wielkie upodobánie, w poniżeniu y záwſtydzeniu ſwoim: w tych tákże naywiękſzych perſekucyách y doświadczeniach ſwoich Duſzá ta Heroiczna uczyniła ślub, że ſię

nigdy

nigdy uſkarżać nie miała, áni ſię juſtyfikować, choćby też naywiękſze ná nią kładziono potwarzy, co też według możności áż do oſtátniego tchnienia duchá ſwego záchowała.

Wźięła ſobie była zá nabożną maxymę, y haſło ſwoie z Pieniow Salomonowych; nie co odmieniône: *Fulcite me opprobrijs, ſtipate me pudore & confuſione, quia amore langueo*: to ieſt: wſprzyićie mnie obelgami: otoczćie mnie wſtydem y zelżywośćią, bo mdleię od miłośći; iáko też y te, álbo ćierpieć, álbo umrzeć. Oſobliwſze upodobanie miała w Adorácyi nieodmienności Boſkiey, kochała ſię w tym áttrybućie Jego y náśládować tego Boſkiego Przymiotu pragnęła, á ná ſobie wyrażać, będąc záwſze iákośmy widźieli w iednoſtayności niepomieſzáney humoru, y we wſzyſtkich odmiennych

Haſło Jey z Pieniow Salomonowych.

ewentach nieodmienną, na nic się nigdy nieuskarżaiąc, nieexaggeruiąc bolow swoich w chorobach naydolegliwszych, respektuiąc z zupełną submissiyą wszystkie woli Boskiey dekreta, y konformuiąc się do nich z chęcią. Uważano w niey y z osobliwszym podziwieniem widziano tę iednostayność ducha y umysłu nieodmiennego, osobliwie w ostátnich dziesiąciu Leciech Zycia Jey, ktore były dla niey lata cierpliwości bez przestanney, w ktorey miała to ukontentowanie widzieć się sáma, trawiącą się y niszczącą w wyrażeniu widocznym, ofiary całopalenia, ktorey rzeczywiście ná sobie reprezentowała podobieństwo. Ale im bárdziey ta Swięta Mátká z większą rezygnacyą przyimowała wszystkie przeciwności, im bárdziey o upokorzeniu swoim myśliła y o wynisczeniu we wszystkich

Z BIBLIOTEKI SEMINARIUM SANDOMIERSKIEGO

ſtkich záchodzących przećiwnościach względem Inſtytutu ſwego, tym bárdźiey BOG, ktory tego wſzyſtkiego Jey przedśięwzięćia był nayprzednieyſzym ſprawcą, uprzedzał Ją wſzyſtkiemi błogoſłáwieńſtwy ſwoiemi, y oſtátecznie wydoſkonalił dźieło Jey wſpolne y ſwoie; bo náoſtátek náięto mieſzkánie przyzwoitey obſzerności, ktore ſwoię zewſząd mieć mogło klauzurę, gdźie ſáma Krolowa Jeymość odpráwiła ceremonią Erekcyi Krzyża nád wrotámi; co ſię ſtało, y przypadło ná dźień 12. Marca 1654. Záczym Nayiaśnieyſza ta Páni poſzedłſzy do Kaplicy, kędy była Nayświętſzego SAKRAMENTU Expozycya, ſtáwiła ſię Oſobą właſną; czyniąc przed tym Bogiem Utaionym offiarę wſzyſtkich wielkości ziemſkich, á trzymaiąc Swiecę w ręku ſáma naypierwey uſtáwiczną

Krolowa ſama Adoracyą odprawia.

wiczną záczęła Adorácyą, ofiaruiąc y oddáiąc w poddáńſtwo wſzyſtko to, czym była przed Máieſtátem tego Naywyżſzego Páná. Od tego záraz czáſu odebrały Przywiley te Zakonnice czynienia Expozycyi, to ieſt wyſtáwienia publicznego, co Czwartek y kontynuowania nieuſtanney Nayświętſzego SAKRAMENTU Adorácyi dzienney y nocney, y ztąd też ten Zakon názywa ſię, Zakonnice Nayświętſzego SAKRAMENTU. Zoſtáwały ná tym náiętym mieyſcu lat kilka, pokiby nie nalazły inſzego mieyſcá ſpoſobnego do kupienia. Po długim tedy wyſzukániu ſpoſobnego mieyſcá, kupiły domoſtwo ná tymże Przedmieściu *St: Germain*, na Ulicy názwaney *Rüe Caſſette*, iák tylko wygotowany był Klaſztor y dyſponowana Fabryka według Zakonney potrzeby, Mátká MECHTYL-

DA

DA sprowadziła tám Zgromadzenie swoie, ktore przeniesienie stało się 21. Marca, Roku 1659. w dzień Uroczystości OYCA S. BENEDYKTA; Co iest rzecz godna uwagi, że zá dyspozycyą Páná BOGA w ten dzień się to odprawiło. Ponieważ z Zakonu tego Wielkiego Pátryárchy wyniknął Instytut od ustáwiczney Adorácyi; o czym ták mowi Wielebna Mátká MECHTYLDA w Książeczce, ktorą zkomponowała pod Tytułem: *Prawdźiwy Duch Zakonnic Adorátorek ustáwicznych*, &c. w Rozdziale 16. *gdźie wydźiwić się y wychwalić nie może niepoięta y nieskończoną, Opatrzność Mądrość Páná BOGA, że Corki tego Wielkiego Pátryárchy, nie tylko do ustáwiczney Adorácyi Nayświętßego SAKRAMENTU obrała, ale y do ustáwiczney straży ich náznáczyłá tego Przenayświętßego Depo-*

Adoruie dźiwną Opatrzność Boską, w obraniu Corek S.O.Benedykta do ustawiczney

zytu

Adoracyi y straży Nayśw: Sakramentu, ktorą łaskę poznanie, że im zasłużył ten S. Patryarcha dźiwnie utaionym y S. Życiem swoim, y nader szczęśliwą chwalebną śmiercią swoią przed Nayśw: Sakramentem

zytu powierzonego Kościołowi Bożemu, y lubo całe Życie tego Wielkiego Swiętego (ktore ná żiemi prowadźił y Uczniom swoim przez Regułę swoię podał) ma taką relácyę y podobieństwo do Życia Utáionego JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE, ktoremu cudownym sposobem chćiał być podobnym doskonale, że przez to sámo wyiednał Cordkom swoim tę łáskę nie ośácowaną, ktora iest ich częścią y dźiedźictwem, z tym wszystkim naybárdźiey tę Tájemnicę poznáłá y odkryłá w śmierći Jego, gdyż OCIEC Swięty BENEDYKT z wielkiey miłośći y uśánowánia BOGA Utáionego pod Osobámi Sákrámentalnemi umarł 21. Marca, (ieszcze stoiąc) przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, náznak, że z osoblinwszym ferworem y żarliwośćią gorącą, ostátniego Duchá swego oddał y utáił w tey Przenayświętszey Hostyi, Utáioney, zákrytey,

w Cym-

w Cymboryum, áby z siebie wydał owoc w czásie przeznáczonym, przez Instytutum ustáwiczney Adorácyi Nayświętszego SAKRAMENTU, w ktorym Corki Jego będą áż do skończenia Swiátá, nieustannie ádorowáć y wszelką czynić reparácyą, nádgrodę Majestátowi Boskiemu zelżonemu, przez ták siłá obelg y profanácyi, ktore się nieustannie dzieią przećiwko Nayświętszemu SAKRAMENTOWI.

Po przeniesieniu się tedy do Klasztoru Wielebney Mátki MECHTYLDY y Zgromadzenia Jey, ták iáko się wyżey wyraźiło, Jegomość Xiądz Henryk *de Maupas*, ná ten czas Biskup Puteolánski, ktory był potym Biskupem Ewroiceńskim, benedykował nową tę Zakonną Rezydencyą, w sam dzień Zwiastowania Nayświętszey PANNY nástępuiący.

Wielebna Instytutorka obrała

dla

dla ſiebie ná ádorácyą godźiny nay-
trudnieyſze, ná ktorych zoſtáwa-
ła ordynaryinie od iedenaſtey go-
dźiny w nocy, áż do czwartey go-
dźiny z rana, nie ráchuiąc innych
godźin dźiennych, y uważáła ſie-
bie iáko Wiktymę iednę konſe-
krowaną JEZUSOWI, ktora mia-
ła niſzczyć ſię uſtáwicznie w obe-
nośći Jego: dáiąc uſtáwiczną pro-
bę zupełnego ſwego oddánia ſię,
y poświęcenia temu Naywyżſze-
mu Monarſze, Krolúiącemu w tey
Táiemnicy ná Ołtarzách náſzych.

Łaſki o-
ſobli-
wſze y
Rewe-
lacye.

A nie tylko ſáma ta Przewie-
lebna Mátká, ále y inſze Zakon-
nice y Oſoby Swieckie, ktore ná
tę Adorácyą uczęſzczały, dozná-
wały ná tych początkách, w Du-
ſzách ſwoich łaſk y kommunikácyi oſobliwſzych. Jákoż ieſzcze przed poſtánowieniem tego Inſty-
tutum, obiawił Pan BOG pewnym
świątobliwym Duſzom, iákie u-

podo-

podobánie miał mieć y Chwałę swoię z tego; więc przynamniey niektore z nich námieniemy.

Kiedy Wielebna Mátká MECHTYLDA była w Opactwie *de Vignas*, ktorędy przeieżdżała do *Kaën* Socyuszka Jey Mátká DOROTA od Swiętey GERTRUDY, będąc z Nią iednego dnia w Refektarzu wpadła w záchwycenie, w ktorym zdało się Jey, że widziała Wielebną Mátkę MECHTYLDĘ klęczącą nabożnie przed Pánem JEZUSEM, ktory się Jey pokazał w posrzodku Refektarza w wielkiey Swiatłości, máiący ná sobie Płaszcz Purpurowy, Twarzy nie podobna iák przyiemney y łaskáwey, ná ktorey iednak znáć było, że był zalterowany y smutny, iákoby miał iákieś wielkie nieukontentowanie; w tym widziała, iáko Pan JEZUS dotknąwszy się Czoła Mátki MECH-

TYL-

TYLDY, náznáczył Ją w táki ſpoſob, że zrozumiała Mátká DOROTA, że tęż Mátkę MECHTYLDĘ ná coś wielkiego y znácznego przeyzrzał y deſtynował, co w ſwym cżáśie, gdy będzie wypełnione, miało mu odiąć Jego ſmutek; przyſzedſzy tedy do śiebie Mátká DOROTA uczyniła reflexyą, że pono nie trzeba o tym powiedźieć Mátce MECHTYLDZIE, áżeby ztąd prożney chwały nie miała, że ták chwalebne widzenie o niey było; ná co táką odpowiedź wnętrzną odebrała: *Nie boy ſię powiedz Jey tylko, á ona będźie tym bárdźiey wyniſzczoną y upokorzoną*; lecz że Jey powątpliwość ieſzcze nie uſtáwała, dwa rázy toż ſámo Jey powtorzono. Ják tedy táż Mátká DOROTA widźiała poſtánowione Inſtytutum od uſtáwiczney Adorácyi, w ten czas poznała y wcále nie wątpiła,

piła, że ta to była wielka sprawa, ná ktorą tak dziwnie była náznáczona od Sámego CHRYSTUSA Páná M. MECHTYLDA; ktora podobne temuż miała widzenie ná kilka lat przedtym, będąc we 22. Roku wieku swego, iednego dnia wpadszy niby w ápoplexyą, tak iák rozumiano, zostáwała bez żadney pámięći (iako się zdało) więcey niż godźin 15, w tym odeyściu od siebie widźiała swego Kochánego Zbáwićiela w tákiż sposob iák wyżey, ktory ná Nią miłosnym Okiem poglądáiąc położył Rękę swoię Przenayświętszą ná Jey Głowę, y w tym niby Ją trąciwszy łaskáwie, rzekł Jey te słowa: *Wroć się do Życia*; w tym żáraz przyszła do siebie Mátká MECHTYLDA, ále nic więcey od niey dowiedźieć się nie mogli, nád to co się wyraźiło.

Zakonnik ieden mieszkáiący w

Opactwie Swiętego WIKTORA w Paryżu Imieniem *de Trois*, ktory miał dar osobliwy modlitwy y życie bárdzo ostre prowadźił, iákoż y umarł w opinii świątobliwości, ten iednego dnia upewnił Mátkę MECHTYLDĘ, że widźiał Jey Klasztorek obtoczony wielką chwałą, w ktorym osobliwszym sposobem miał być Adorowany Nayświętszy SAKRAMENT, y że się to stánie nieomylnie; lubo w ten czas zadnego pozwolenia ieszcze nie miała Mátká MECHTYLDA do wystáwienia Nayświętszego SAKRAMENTU, y do Fundowania tego Instytutum.

Jeden także świątobliwy Zakonnik máiąc Mszą Swiętą w ubogiey Kápliczce tychże Zakonnic, po odpráwieniu Mszy Swiętey przyszedł do Wielebney Mátki MECHTYLDY, ktorey (w przy-

tomno

tomności Jegomości Páná *Gontier* Podſkarbiego Káplicy Swiętey *Diwioneńſkiey* Wikaryuſza Generalnego Jegomości Xiędza Biſkupa *Lingoneńſkiego*) to powiedźiał, BOG chce coś znacznego przez Wielebną Mátkę ku Chwale Nayświętſzego SAKRAMENTU poſtánowić, z czego ſię ćieſz y przygotuy ſię ná to, podczas Mſzy S. obiawił mi to Pan BOG. Tenże ſam Zakonnik, będąc inſzego czáſu u teyże Wielebney Mátki, powiedźiał Jey, że widźiał ich Klaſztor iák piękny Ogrod, w ktorym z wielkim upodobániem ſię przechádzał Pan JEZUS, ták, że mu ſię zdało, iákoby tám záżywał delicyi oſobliwſzych, y że mu Duſze tych Zakonnic były bárdzo pięknemi y wonieiącemi Kwiatámi, upewniaiąc, że nigdy ich nie wypuśći z ſwey Boſkiey Opatrznośći.

Pewny także Sługa Boski, ktory miał rożne obiawienia względem tegoż Instytutum, ktore podał ná Pismie, Roku 1688. szostego Nowembra ná prożbę iedney Zakonnicy tegoż Instytutum, upewniaiąc Imieniem Boskim, że miał być pożyteczny bárdzo Osobom Zakonnym będącym w tymże Instytutum, y ktore będą do niego powołane, tego Skryptu iest kart kilkanáście, zkąd przynamniey co pryncypalnieyszego się wyraża; ták tedy poczyna:

WEdług pragnienia Twego Wielebna Siostro (żebym Ci wyraźił sentymenta sercá mego nád wielkością Waszego Instytutum y godnością, zacnością Waszych zábaw y praktyk) prosiłem Páná BOGA o oswiecenie Jego w tym, y poznánie woli Jego Przenayświętszey: więc zá roskázem Jego y Błogosłáwieństwem, według oświecenia DUCHA Jego Przenayświętszego (iáko zda mi się) wyrażam niektore moie sentymenta.

O gdyby ludźie wiedźieli, iák wielkie bogactwa máią w Nayświętszym SAKRAMENCIE: Gdyby poznáwali te Zrzodło obfite łask Boskich, záwsze by zostáwali w wielkim zádumieniu y w záchwyceniu.

O iák szczęśliwe te Dusze, ktore maią prawdzi-

prawdźiwe Nabożeńſtwo do tego SAKRAMENTU.

O iak ten Inſtytut ieſt wielki y Boſki, ktorego koniec iedyny uſtáwiczna Adorácya ták wielkiey Táiemnicy.

O iák ſzczęśliwe Corki tego Inſtytutum, w ktorym ta ich iedyna ieſt zábawa uſtáwicznie Adorowáć w chárákterze Wiktymy y nádgradzáć nieuſtannie wſzelkie obelgi, profanácye, ktore ſię dźieią przećiwko Nayśw: SAKRAMENTOWI: Te to Wiktymy żywe ofiary, ktore błagáią, oddáláią gniew Boſki, od tych, co go ták ćiężko obrażaią.

O iák te Oſoby ſą miłe BOGU, ktore wynalazły táki ſpoſob zátrzymáć kárę BOGA záguiewanego, nie ludzka to ſpráwa ſporządźiła, ále Boſka, ktorego DUCH Przenayświętſzy rządźił temi, ktore naypierwſze pracowały względem poſtánowienia tego Inſtytutu.

O ſzczęśliwa ta, ktora poſtánowiła to Inſtytutum, iákoż uznáła kilka rázy ſkutki nieſkończoney dobroći OYCA Niebieſkiego, ktore uznáie Jey Inſtytut, y w dalſzym czáśie lepiey uzna: O iák znáczną ma łaſkę Wielebna Inſtytutorka do uczynienia impreſſyi w ſercách, ſłowámi y náukámi ſwemi, ktoremi w Duſzách ich ryſuie miłość Boſką, ktorey nábywa w Modlitwie y Medytácyi?

O záprawdę te Duſze, ktore ſą, uſtáwnie u Nog prawdźiwego BOGA y Człowieka Utáionego w Nayświętſzym SAKRAMENCIE czerpáią z ſámego Zrzodła oſobliwſze łaſki przyzwoite Stánowi Wiktymy, y dla ćwiczenia ſię we wſzyſtkich cnotách, ktore nie tylko dla ſiebie otrzymuią ſtrumienie łaſk Boſkich, ále y dla rożney kondycyi Oſob, oſobliwie dla tych, ktorzy z niemi máią Duchowny Związek.

O ſzczęśliwe Corki tego Inſtytutum, upodobane Wiktymy CHRYSTUSOWE, ktory błagáiąc gniew OYCA Przedwiecznego, ofiaruie mu SERCE ſwoie Przenayświętſze, z ktorym łączy waſze Serca, dla otrzymánia łaſki y miłośierdźia Duſzom Krwią Jego Nayświętſzą odkupionym.

O iák wiele łaſk ściągáćie ná rożne Oſoby ták generalnie, iáko y pártykularnie: waſzym to Klaſztorom może ſię oſobliwſzym ſpoſobem ápplikowáć: Co SYN BOZY powiedźiał, że kiedy będźie dwuch, álbo trzech w Imię moię zgromadzonych, Ja ſię znaydę w poſrzodku ich: *Ten naymilſzy Oblubieniec zoſtáie w poſrzodku czyſtych Oblubienic ſwoich, ktore zoſtały złączone z nim y przez niego, náprzećiw rożnych przećiwności, kontradykcyi, trudności, ktore wyćierpiały dla utrzymania uſtáwiczney Adoracyi, z ktorego Inſtytutum Niebo ma wielkie*

ukonten-

ukontentowanie, ludźie się iemu dźiwuią, á całe piekło w wielkiey wśćiekłośći y záiadłośći zostaie, nie mogąc ścierpieć ták Swiętego postánowienia.

O szczęśliwe wybráne między tysiącem, choćby się wasze Serca rospadły z miłośći, nie odwdźięczylibyśćie dostátecznie ták wielką łaskę, ktorą wam naywyższy Máiestat wyświadczył, kiedy was obrał, żebyśćie się zástáwiały, uymowały zá honor Jego, y część Jego wszelkiemi sposobámi utrzymywały, y zá wszelkie excessa popełnione usilnie nádgradzały, reparowały. Kilku grzesznikow náwroćiło się z przypátrzenia się tylko ich świątobliwym ceremonrom y zwyczáiom, uznáwaiąc wielkość Máiestátu Boskiego, ktoremu te Dusze z tákim nabożeństwem osobliwszym służą: O iák śiła było pobudek, instynktow wnętrznych, poprawy szczerey, spowiedźi dosłonałych; Kommunii bárdzo nabożnych y restytucyi nádgrod uczynionych? wszystko to owoce łez y pokut tych Wiktym, y nágroda ich miłośći ku BOGU, ták, ták zápewne od wieczności te Dusze BOG przeznaczył zá osobliwe swoie y ukochane Oblubienice, y z ktoremi miał tráktować o interessie y sposobách utrzymánia swey Chwały, á to w skrytośći y zátáieniu ich ducha: O iákże iest śiła Dusz w tych Swiętych Klásztorách dźiwnie skrytych, utáionych w BOGU z JEZUSEM.

Waſze to Klaſztory ſą prawdźiwemi fortecámi náprzećiw wſzelkim záſadzkom y potyczkom duchow piekielnych.

Niech ſię nikt nie dźiwuie, że ſię w tym Inſtytutum znayduią bárdzo świątobliwe Duſze, ktore ſą dźiwnie złączone z Bogiem y bárdzo pałaiące miłośćią Jego: O iákie w nich ma upodobánie Pan BOG, y z iákim ukontentowaniem oſobliwſze im łaſki czyni; te Swięte Duſze, gdyby widźiały co miłość Boſka w nich spráwuie, muśiałyby umieráć od rádośći.

O iákże P. BOG ieſt rozgniewany w teraźnieyſzym wieku dla obelg znácznych, ktore ponoſi Nayśw: SAKRAMENT przez niegodne świętokradzkie Kommunie, oſobliwie, kiedy go w grzechách nieczyſtych przyimuią, otoż te Błogoſłáwione Duſze powołane do uſtáwiczney Adoracyi, one powinny zá to reparowáć, nádgradzáć, żeby oddálić gniew Boſki: O gdyby ludźie przenikali iák ráni Serce Boſkie, przyimuiąc Duſzą y ćiałem nieczyſtym Nayświętſzy SAKRAMENT, krwawemiby łzámi opłakiwali tákie profanácye y świętokradztwa: niech ſię tedy nikt nie dźiwuie, ieżeli Wiktymy JEZUSOWE śiła ćierpią rożnych krzywd y ćiężkośći; bo muſzą pokutowáć y oddalać gniew Boſki.

Właſna y przyzwoita rzecz tego Inſtytutum ieſt kochać nieſkończoney miłośći BOGA,

życzeć

ięczeć y ubolewáć nád wſzelką obrazą tego Máieſtátu, cierpieć y uſtáwicznie ſię ofiarować w nádgrodę y reparácyą exceſſow popełnionych. O iák przez te Swięte praktyki potężnie ſię mogą uzbroić náprzećiw nieprzyiaćiołom ſwoim niewidomym: Upewniam że Corki tego Inſtytutum máiące prawdźiwego Ducha Jego, ſą od Páná BOGA trakrowane, nie iak ſługi, ále iako ukocháne Oblubienice Jego: O gdyby poznały co zá wielką łaſkę im BOG uczynił przez powołánie do tego Stánu, gdyby widźieć mogły, iák hoynie ná nich ſpływa Błogoſłáwieńſtwo Boſkie, umarłyby z wdźięczności y miłośći ku BOGU, ále nigdy nie uznáią doſkonale to ſzczęśćie ná tym Swiećie, áż w Niebie. Bez wſzelkiego pochlebſtwa: to ſię do Was mowić może: Co Pan JEZUS mowił S. GERTRUDZIE: Ze po Nayświętſzym SAKRAMENCIE nie ma milſzego mieſzkánia nád Waſze Sercá. *Niech będźie Błogoſłáwiony ten Inſtytut, ktory nie tylko ſam pała miłośćią Boſką, ále y drugich ſercá zápala: ten to owoc łez, ięczenia y pokut tych żywych ofiar, ktore ná wzor* JEZUSA *Utáionego w Nayświętſzym* SAKRAMENCIE *iáko Jego Wiktymy, niech będą rezolwowane, przygotowane ſiłá cierpieć: całe piekło woynę im wywrze, koniecznie chcąc zniſzczyć to Inſtytutum, rożnych ſpoſobow czarći*

przeklęći

przeklęci zażyią, żeby zaláć mogli rozżarzoną miłość Boską w ich Sercu; zewsząd nástąpią rożne y ciężkie przeciwności: Niech się maią ná ostrożności: w czym mam roskaz one przestrzedz od ich nayukochańszego Oblubieńcá JEZUSA: od MATKI Nayświętszey ich ukochány Mátki y Xieni, y od kochánego OYCA y Pátryárchy ich Swiętego BENEDYKTA, ále niech mocno trwaią w przedsięwźięciu swoim, á Mądrość y Wszechmocność Boska pogrąży to wszystko: Przysięgam przez BOGA żywego, że otrzymáią wiktoryą nád wśćiekłą złośćią piekielną, nád Synámi y Corkámi tego Swiátá, y nád prożną fałszywą mądrośćią ludzką, przeydą te ciężkie chmury, po ktorych ták záiáśnieie ten Instytut, ták Słońce po ciężkich burzách y náwałnościach; Znaydą moc swoią w Nayświętszym SAKRAMENCIE, w Nayświętszey MARYI Pánnie, ktorey bárdzo są ulubione te Dusze, niech będą pilne y wierne w miłości ku niey powinney, potrzebna im iest bárdzo Jey Máćierzyńska Protekcya, áżeby ich strzegła od zárázy y złośći świátowey; Swięty OCIEC BENEDYKT ma ich ták że w osobliwey swey opiece y áffekćie Oycowskim, ktory ie wybrał ták o naylepsze Owieczki z swoiey Owczarni, y ofiarował zá Wiktymy Máiestátowi Boskiemu, Pan BOG ie ákceptował, przyiął; bo

znalazły

ználazły dźiwny sposob do náśládowánia, y złączenia się z Bárankiem niewinnym; O żák ten Swięty Pátryárchá wszystkie ich ádorácye, łzy, pokuty, ofiarnie Máiestátowi Boskiemu? mam ten roskaz, żebym oznaymił tym Corkom Jego, że ten Wielki Swięty siła może wyiednáć u Páná BOGA, że ich kocha y w osobliwey ma opiece swoicy, dla tego że wychwaláią osobliwym sposobem P. BOGA, y oddaláią spráwiedliwy gniew Jego; ten Swięty przypadkową ma chwałę, ile rázy Adoruią y wszelkie reparácye czynią Nayświętszemu SAKRAMENTOWI, á że zá żywotá swego osobliwiey był nabożny do tey Táiemnicy, w nágrodę tego Pan BOG od Dźieći Jego chćiał odebráć tę chwałę y część przez ustáwiczną adorácyą.

Wiem, że máćie osobliwe Nabożeństwo do Oblubieńcá Nayświętszey MATKI Waszey Swiętego JÓZEFA, ta iest wola Boża, żebyśćie utrzymywały y rozszerzały to Nabożeństwo, ten Swięty ma osobliwsze upodobánie w waszym Instytutum, do ktorego się bárdzo interessuie, spływa ná Niego część tego honoru y postánowienia, ktore oddáiećie SŁOWU Wćielonemu Utáionemu w Nayświętszym SAKRAMENCIE, dla tego kochá Wasz Instytut, y w osobliwszey go ma protekcyi y opiece, łączy się z Nayś: MARYĄ Mátką Waszą do Jego konserwacyi y rozszerzenia,

rzenia, y rożnemi sposobámi stárá się o poświęcenie Osob Zakonnych w Klasztorách tych będących. Jeżeli kochácie JEZUSA y MARYĄ, kochayćie y JOZEFA. niech się do niego wszystkie uciekáią Zakonnice dla uproszenia sobie dáru modlitwy, Swiętey czystośći, y wiernego záchowánia swych powinnośći.

Jáką poćiechę toż Instytutum przynośi dźiewiąćiu Chorom Anielskim, osobliwie to wyrażam ná ich poćiechę, że Swięty MICHAŁ mile ná nich pogląda y osobliwszym sposobem ma ich w swey straży y opiece, dla tego, że one ná źiemi to nieprzestáią czynić: Co ten Swięty Archanioł uczynił w Niebie (zwyćiężaiąc nieprzyiaćioł chwały SŁOWA Wćielonego Chrystusá JEZUSA) ponieważ przy ustáwicznych reparacyách, ktore czynią przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, słowa tego Xiążęćia Archaniołow powtarzáią, (ktoż iáko BOG) y w głębokim upokorzeniu przed Máiestátem Boskim protestuią się, że ten ktory się dźiwnie utáił pod Osobámi Sákrámentalnemi iest prawdźiwy BOG godźien wszelkiey Chwały, Adorácyi, &c. od wszelkiego stworzenia: Niech tedy Corki tego Instytutum ustáwicznie páłáią gorącą miłośćią ku Oblubieńcowi Niebieskiemu, ktoraby ich trawiła, zniszczyła dobrowolnie ku chwale Jego. Zabawa własna tego Instytu-

tum

tum ma wielkie podobieństwo do życia pokutnego Swiętey MARYI Mágdaleny, gdyż iáko ta Swięta po náwrocentu swoim ustáwicznie opłakiwała grzechy wszystkie swoie, ktoremi obraźiła ukochánego Zbáwićielá swego, á przytym dźiwną pałała miłośćią Jego, do ktorey Ją ten nayukochańszy Miłośnik Dusz mocno łaską swoią poćiągał: toż czynią Corki tego Instytutum, gdyż z iedney strony opłakiwaią nád grzechámi ludzkiemi (osobliwie ktore są z nieuszánowániem Nayświętszego SAKRAMENTU) iák nád własnemi swemi: á z drugiey strony zápaláią się miłośćią Boską od ustáwiczney przytomności ognia Sákrámentalnego, JEZUSA Oblubieńcá swego: ćieszćie się bośćie sobie z Máryą lepszą cząstkę obrały, ná ktorey przykład te są w waszym życiu cnoty osobliwsze, ustáwiczna wnętrzna osobność, milczenie, pokora, (ktora im służyć będźie zámiast popiołu mistycznego do konserwacyi ognia miłośći Boskiey, ktorym sercá ich pałáią) żarliwość o chwałę Boską, umartwienie, kontemplácya, y miłość Boska: trzeba żeby były ná wzor Oblubieńcá swego przybite do Krzyża, záwieszone miedzy Niebem y źiemią: wywyższone nád wszystkie rzeczy źiemskie, á szukáiące y stáráiące się o Niebieskie.

O iák wielkie łaski czyni tym Duszom Oblubieniec Niebieski, z ktorego piąćiu Ran iak

z piąći

z piąći fontan płyną ſtrumienie ſkarbow Duchownych, ktoremi uſtáwicznie oblewa ten miły ſwoy Ogrod, w ktorym ma wielkie upodobánie, on ſam ieſt iego Ogrodnikiem, on go záſadźił y uſtáwicznie ſzczepi, pracuie koło niego; on ſam z niego obrywa kwiaty, ktore prezentuie OYCU Przedwiecznemu dla ukontentowánia Jego. O niepoięta, niewypowiedźiana miłośći Oblubieńcá Niebieſkiego ku ukochánym ſwym Oblubienicom. W Roku 1665. BOG uczynił wielkie miłośierdźie w Páráfii tey, gdźie teraz ieſt naypierwſzy Klaſztor tego Inſtytutum: przez ſwoie łzy, pokutę, y miłość ku BOGU śćiągnęły ták wielkie ſkutki dobroći Jego vieſkończoney ná ták ſiła tyſięcy Duſz, y ubłagały rozgniewany Máieſtat Boſki zá wielkie profanácye poczynione Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI przez tych, ktorzy kradli Cymborya Swięte.

O ſzczáśliwe Corki tego Inſtytutum, ktore ták łatwy máćie przyſtęp do ſwego Oblubieńcá, z ktorym ták pouſale konwerſuiećie, y tęż łaſkę komu chcećie ſpráwuiećie. O miłośći, miłośći, miłośći Boſka, ſpal, zniſzcz, ſtrawte Wiktymy, ktore trzeba żeby umierały paląć ſię ogniem czyſtey miłośći, y żeby z tego ognia nábyły nowego żyćia, bárdzo odmiennego od pierwſzego ich żyćia. trzeba żeby umierały ſpiewáiąc y żeby wſzyſtkie ich ſiły

naturalne

máturalne zniszczyły się, strawiły się, ná wychwalenie ukochánego Dusz ich Miłośnika.

Niech te Dusze, ktore máią iákikolwiek instynkt do tego Instytutum będą wierne tey łasce, bez oglądania się ná słabość swego zdrowia y delikatność komplexyi, nie lękaiąc się ostrości ich życia: názbyt wielkie szczęście dla nich ássystować Krolowi nád Krolmi, iest to zábáwa Boska, y sámym Duchom Błogosławionym własna, iest to począć w tym śmiertelnym doczesnym życiu, co przez całą wieczność czynić będą: Bieżćież z rádością zá takowym szczęściem, wstąpćie w ták S. Stan y kondycyą życia, przysięgam Imieniem Boskim, że te, ktore się ná to odważą, nie będą obćiążone nád siły swoie, Byle punktualnie obserwowały porządek im opisány w tym Swiętym Zakonie, y konserwowały żarliwość duchá odwagę, ktorą im da ich naymilszy Oblubieniec. niech się niczego nie boią, ten nieskończoney dobroći Oćiec Niebieski osłodźi im y uczyni łatwemi wszelkie Duchowne ćwiczenia, w ktorychby ćiężkość znaydowały: O iák BOG iest dobry y słodki dźiwnie miły y wybaczáiący ułomnościom ludzkim, on ma wszelkie stáránie o ukochánych swych Oblubienicách, konserwuie ie y utrzymuie y utrzymywáć będźie do końcá, niech się nie boią, niech z wszelką odwagą záczną ten Swięty żywot, choćby w Rok potym umarły śiła uczynią, á

naymil-

naymilszy JEZUS nieskończenie y z wielką Páńską szczodrobliwością nádgrodźi im to; Czy może się ieno názwáć co pracą tey Duszy, ktora się kochá (y stárá iák nayczęściey zostáwáć) w przytomności ukochánego Páná swego. Dusze powołane do tego Instytutum powinne być z sámym Pánem Bogiem bez wszelkiey rezerwy złączone; O zápewne nie ludzka to spráwa, ále Boska w postánowieniu tegoż Instytutum, ktory się utrzyma y trwáć będźie przeciw cáłemu piekłu, y ktory się rozszerzy po rożnych mieyscách, oprocz Francyi, Błogosłáwione te, ktore są powołane do ták Swiętego Stánu, Błogosłáwione te, ktore są wierne tey łasce, Błogosłáwione te, ktore życie swoie przeszły, y dotrwały w záchowániu tego S. Instytutum, y ktore są prawdźiwemi Wiktymámi złączonemi z JEZUSEM w Hostyi, ktory iest Ofiarą całopalenia wszystek się wcále ofiaruiący ku chwale OYCA swego Przedwiecznego.

Opuszczáią się insze rożne Rewelacye niektorych Sług Boskich nád tym Instytutum, ktore się obszerniey wyrażić powinny w zupełney Historyi Instytutum od ustáwiczney Adorácyi Nayświętszego SAKRAMENTU; teraz wracáiąc się do Zycia sámey Wielebney Fundatorki.

Czyta-

Czytamy w Manuſkryptách Graffowy *de Roßefort*, że iák prędko Mátká MECHTYLDA przyięła ná ſiebie ten tytuł Wiktymy, ták záraz nią bydź prawdźiwie poczęła. Zbáwićiel náſz dopuſzczáiąc ná nię co do ćiała kárania zá grzechy należące przez uſtáwiczne choroby, á co do Duſzy przez dyſpozycye ták trapiące y krzyżuiące, że doſtátecznie były życie Jey odiąć, gdyby nie była mocą wyżſzą utrzymana: iákoż przyznáwała w tych dyſpozycyách, że byłaby chętnie ná ten czas śmierć ákceptowała, iáko iednę oſobliwſzą łaſkę.

Y to też ta Godna Mátká wyznała, że te dolegliwe doświadczenia, ták wnętrzne, iáko y powierzchowne ponośiła więcey niżeli przez ſiedm lat, że ścińnienie uſtáwiczne ſercá y owe myśli ſtrapione zdáwały ſię bydź trućizną

Choroby Jey rożne.

piekielną, ktorą była codziennie nápawana. Wyliczenie wszystkich Jey chorob powierzchownych pomieścićby się nie mogło, w ták krotkim zebrániu iákie tu piszemy, dosyć powiedzieć, że wszystkie lekarstwa, ktorym się poddáwała przez submissyą y posłuszeństwo, y przez tę submissyą, ktorą czyniła woli całego Zgromadzenia ordynaryinie cále żadney nie przynosiły pomocy. A kiedy Doktorowie iuż o niey nie raz zdesperowali ná ten czas nagłą nie bez cudu y z ádmirácyą wszystkich odbierała meliorácyą zdrowia swego. Będąc nawiedzona rożnemi chorobámi, ktore sądzono zá nieuleczone, wielkiemi instancyámi prosiła sobie u Zgromadzenia, áby Jey pozwolono uczynić Rekollekcyą dla przygotowania się w drogę wieczności. A po wielu oppozycyách ná ostátek

oddáno

oddáno Jey na wolą czynić co się Jey zdáwáć będźie, względem tych osobnośći Duchownych. Od tego momentu zamknęła się w Celli swoiey, kędy do niey nikt nie wchodźił przez całe sześć Niedźiel nie wychodźiła z tego zamknięćia swego, chyba na Mszą y dla Kommunii Swiętey przyięćia z Zgromadzeniem, z nikim nic nie mowiąc. Noszono Jey w koszyku co było potrzebnego dla posilenia doczesnego, ten koszyk przededrzwiami Jey zostáwuiąc. Y ná tey to osobności skomponowała owę Książeczkę; máiącą zá Tytuł: *Prawdźiwy Duch Zakonnic Adorátorek ustáwicznych*, &c. BOGU sámemu mogą być wiadome nieoszácowane łaski y wysokie kommunikácye, ktorymi ta Swięta Przełożona była z Nieba uraczona, nádana pod czas tey pustyni swoiey. Przytoczemy tu niekto-

re fragmenta Liſtu w tey máteryi piſánego od niey do Jeymośći Páni Graffowy *Chateauvieux*: *Ledwiem weſła ná oſobność moię, áż záraz w niey znalazłam uſpokoienie y centrum moie, y záwſze znayduię BOGA oddźieláiąc ſię y dáleko oddaláiąc od wſzelkiego ſtworzenia, im więcey poznáię ſczęśćie oſobnośći, tym więcey doznáię, żem nie ieſt w oſobnośći, ále w iákieyśći publice Boſkiey. Wielce potrzebna rzecz, częſto ſię ná tę oſobność udawáć dla konſerwacyi dárow y łaſk, ktore nam ſą dáne, y dla tego záwſze to powtarzam, że oſobność y oddálenie ſię od wſzelkiego ſtworzenia, wiernie ſtrzeże y pilnuie czyſtośći, ſerce oſobne rzádko, albo nigdy zepſowáć ſię nie może: ſczęśliwa Duſzá, ktora może mieć poſſeſſyą oſobnośći ſwoiey.*

Tu záś uważenia godna rzecz, że ta Godna Mátká, ktora ledwie ſłáby dech życia w ſobie miała, kiedy ſię ná tę udała oſobność wy-

ſzła

szła z niey w zdrowiu doskonałym y w temperamencie ták czerstwym, że była w stánie y siłách doskonałych dla poniesienia nowych fatyg, y prac nieuchronnych w postánowieniu dalszych Fundácyi, ktore potym podeymowała. Nie możemy tu minąć fragmentu iednego Listu tey Wielebney Instytutorki pisánego po skończoney Rekollekcyi osobności swoiey sześciu-Niedzielney do Jeymości Páni Grassowy *de Rochefort*: *Zdáie mi się* (powiada) *żem ná tey osobności moiey była iáko Moyżesz ná Gorze Synái, ná ktorey mu oglądáć y poznáć pozwolono wszystkę obszerność y piękność Ziemi obiecáney nie wchodząc do niey. Ach iák wielki fundáment mam obawiać się, áby ná mnie podobny los nie padł, y że w osobności moiey odebrawszy tylko sámo stáłe poznánie szczęśliwości Niebieskich ná ostátek wyrok śmierći moiey od-*

bierę do tak błogosławionego mieyscá nie będąc wpuszczona, w czym BOG sprawiedliwość swoię pokaże, ponieważ z tylu łask Jego tak wiele rázy żadnego nie odnoszę pożytku, z tym wszystkim iestem rezygnowana y gotowa ná śmierć, nie mogąc mowić, áni czynić nic inszego; oprocz w ustáwicznym zostáwáć respekćie y kochániu. Jeżeli Ręka Zbawićielá moiego dopuści śmierć ná mnie ná pustyni moiey, będźie to dźieło sprawiedliwośći y miłośierdźia Jego, y zniszczenie moie wdzięczne mi będźie; byle w tym on znalazł gust y naywyższe upodobánie swoie. Czásu iednego Doktor pewny, widząc że przyszła do zdrowia przećiwko wszystkim Regułom y fundámentom medycyny, rzekł do niey: Już Przewielebna Mátko możesz sobie W. Mość czynić iák naygorzey chcesz, á to będźie W. Mości ná zdrowie, przyznáiąc przez to, że

choro-

choroby tey Wielebney Przełożoney, inszą dáleko uzdrowione bywały mocą y rádą nád tę, ktorą się reguluie Lekarska umieiętność.

Wyraziwszy iuż co się działo w postánowieniu pierwszey Fundácyi, w ktorey się záczęła *Adorácya ustáwiczna Nayświętszego SAKRAMENTU*, náturalna rzecz bydź się zdáie námienić o progresśie dalszych innych Fundácyi tegoż Instytutu, osobliwie o tych, ktore się stały zá żywota Swiętey Instytutorki nászey, ále że to bárdziey należy do Historyi całego Zakonu tego, ániżeli do życia *Przewielebney Mátki MECHTYLDY*, dosyć nam ná tym będzie námienić, że ta Godna Oblubienica JEZUSOWA ponioższy niewypowiedżiane kontradykcye, potwarzy, persekucye od ludźi y sámych czartow przeklętych, ktorzy cierpieć nie mogli tego postánowienia

Opuszcza się opisanie Fundacyi inszych Klasztorow.

Adorácyi Nayświętßego SAKRAMENTU, y ktorzy uſtáwiczne Jey czynili záſadzki y wexacye ſtráſzne náwet powierzchowne, ták dalece, że przez ten czas, przez ktory Fundowała ten Inſtytut, nie śmiano Ją ſamą zoſtáwiać, to wſzyſtko zwyćięzywſzy Ta *Wielebna Mátká* miała konſolácyą y ſátysfakcyą widźieć ieſzcze zá żyćia ſwego *Dźiewięć Klaſztorow*: ufundowáć ie y ściśle złączonych oglądáć z naypierwſzym przez iednoſtayność Reguł y Konſtytucyi, ktore Ona z Inſpirácyi Boſkiey poſtánowiła, od ktorey też była inſpirowana dla Fundowánia całego Inſtytutu tego, y ten ieſt w krotkich ſłowách cały porządek Inſtytucyi tego Swiętego Zakonu.

Fundacya Klaſztorow.

Naypierwſzy Klaſztor był w Paryżu ná Ulicy názwaney *Rue Caſſette*, gdźie Krzyż z wielkiemi, iáko ſię rzekło Ceremoniámi był podnie-

podnieśiony *Dnia Dwudźieśtego Piernśśego Marcá, Roku* 1659.

Drugi Klaśztor był Tulońśki w Lorrenie Fundowany *Roku* 1664. *Dnia Ośmego Nowembra.* Trzeći był w *Rembernvillierze* Fundowany *Roku* 1666. *w Kwietniu.* Czwarty w Nancyum przyłączony do tego Inśtytutu *Roku* 1669. *w Lutym.* Potym Fundowano Klaśztor w *Roüen* w *Nowembrze* w śam dźień Wśzyśtkich Swiętych *Roku* 1677. od ktorego też cząśu naypierwśzy raz ná tym micyścu uczyniono Expozycyą y Adorácya uśtáwiczna do tych czas kontynuie śię. Szośty Klaśztor ieśt drugi Paryśki Fundowany ná Ulicy S. LUDWIKA przenieśiono do niego Zakonnice 21. *Września Roku* 1684. Siodmy ieśt Klaśztor w *Kaënie* przyłączony do Inśtytutu *Roku* 1685. 30. *Września.* Ośmy Klaśztor Wárśzawśki w Polśzcze Fundo. Opiśanie Fundacyi

Klasztoru Warszawskiego.

Fundowany *Roku* 1687. 21. *Miesiąca Oktobra*. Zá uczynionym ślubem od Krolowy Jeymośći Polskiey MARYI KAZIMIRY d'ARQUIN *w Roku* 1683. ná ten czas, kiedy Krol Polski Mąż Jey JAN III. SOBIESKI był wyiechał ná woynę z Polskim Woyskiem przećiwko Turkom pod Wiedniem ná pomoc Nayiaśnieyszemu LEOPOLDOWI Cesarzowi Chrześciáńskiemu w ostátnim niebespieczeństwie zostáiącemu od Woyska Ottomańskiego, przez ten tedy wszystek czas, ktory był dosyć znaczny, Krolowa MARYA KAZIMIRA ustáwicznie supplikowała do Máiestátu Boskiego, iáko druga Ester o wybawienie Ludu Bożego, y táki ślub uczyniła, że ieżeliby otrzymał Wiktoryą Krol Małżonek Jey; więc ná odwdzięczenie y podziękowanie Máiestátowi Boskiemu miała Fundowáć.

w Kro-

w Kroleſtwie Polſkim Klaſztor Inſtytutum od uſtáwiczney Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU; Jákoż oczywiście Pan BOG pobłogoſłáwił Krolowi, ktory po wyſłuchániu Mſzy Swiętey w Kaplicy Swiętego LEOPOLDA, do ktorey ſam ſłużył y przez wſzyſtek czas ręce trzymał ná krzyż rozćiągnione; Przyiąwſzy Nayśw: Kommunią, y oddawſzy ſię pod Protekcyą MATKI Nayświętſzey, Po odebrániu Błogoſłáwieńſtwa dánego całemu Woyſku, ten Pobożny y Waleczny Monarcha wſtáiąc te ſłowa rzekł ná wſzyſtek głos, woiuymy pod Protekcyą MATKI Nayświętſzey, zá ktorą idźmy ná przećiw Nieprzyiaćiołom, á bądźmy pewni zwycięſtwa; Jákoż ſkutek otrzymała Wiara y nádzieia Jego, kiedy zá oſobliwſzą łaſką Boſką, ták znaczne y bárdzo chwalebne odnioſł zwyćięſtwo

nád

nád Nieprzyiaćielem (iáko wſzyſtkim wiadomo) tudzież y zá Protekcyą MATKI Nayświętſzey (iáko Krolowy Polſkiey) ná ktorą pámiątkę OCIEC Swięty INNOCENTY XI. náznáczył Swięto IMIENIA Nayświętſzey MARYI Pánny, ktore ſię iuż w niektorych Kráiách odpráwowało, ná Niedźielę miedzy Oktawą Národzenia Jey, roſkázuiąc, żeby Uniwerſalnie w całym Kościele Bożym obchodzone było; Slub záś Krolowy MARYI KAZIMIRY nie mogł być prędzey wypełniony dla rożnych trudnośći, áż we cztery lata potym przez Fundácyą Klaſztoru Wárſzawſkiego, ták iáko ſię wyżey wyráźiło.

Dźiewiąty ná oſtátek Klaſztor tegoż Inſtytutum był Fundowany w *Szatillonie* w Mieśiącu *Oktobrze* 22. *Roku* 1688.

Tru-

Trudno wyrazić prace wszystkie, ktore podeymować muśiała w erygowaniu tych wszystkich Fundácyi *Wielebna Mátká MECHTYLDA* záchodźiły przećiwności wnętrzne y powierzchowne ták extraordynaryine, że trzeba było tákiey świątobliwości y tákiego rozumu, iáką w tey naychwalebnieyszey Instytutorce opisuiemy dla uprzątnienia tych wszystkich przeszkod y trudności nie poprzestáiącego dźieła ták chwalebnie poczętego. Przećięż temu się dźiwować nie potrzeba, ponieważ y dáwnieysze y teraźnieysze Historye nieźliczone nam prezentuią przykłady, ktore nas uczą, że im znacznieysze były imprezy, ktore zákładáno, tym też więcey miały kontradykcyi y przeszkod do zwyćięzenia ná pierwszych początkách swoich. Nie szerząc się tedy dáley w tym puuk-

Trudności wielkie, ktore ponośi dla utrzymania Fundacyow.

kćie,

kćie, ktory należy do zupełney Hiſtoryi Zakonu *Nayświętßego SAKRAMENTU*, idźiemy daley w konſyderácyi godności y świątobliwośći życia, ktore opiſuiemy.

Cożkolwiek ſię do tych czas rzekło o drodze krzyżowey, przez ktorą Opatrzność Boſka prowadźiła uſtáwicznie Wielebną Mátkę iáko Wiktymę chętnie y dobrowolnie ſię ofiaruiącą, oraz ákceptowaną w wypełnieniu wielkiego dźieła, do ktorego pryncypalnym Inſtrumentem wybrana była, trzeba ieſzcze nád to przyznáć, że utrapienia, ktore ponośiła w oſtátnich leciech wieku ſwego przechodźiły w liczbie y w ſobie ſámych wſzyſtkie lat przeſzłych ćierpienia. A iáko heroiczne Jey męſtwo w ponoſzeniu tego wſzyſtkiego wſzyſtkę godność niepoſpolitego Jey procederu wyraża y naygruntownieyſzym ieſt Jey wyſokich

sokich doskonałości fundamentem, nie możemy przewieść ná sobie, ażebyśmy tu do wiadomości tego nie podáli.

Ostátnie te dotknienia, ktore też ná ostátnim naywyższym stopniu Jey zásadziły świątobliwość nie były Jey áni niespodziane, áni niewiadome sáma o nich Duchem Prorockim przestrzegła Zakonne Corki swoie, kiedy Jey winszowano ták szczęśliwych sukcessow nowego od siebie Fundowanego Instytutu, chwaląc w tym Jey wysokie talenta y tych winszuiąc honorow, ktore odbierała od Osob nayprzednieyszey Godności, odpowiedziała: *Widźićie mnie teraz w iákieyśi poślaći honoru y szczęścia u ludźi, ále się to muśi odmienić y przyidźie ten czas, że te chwały ktore mi dáią, te przyiążni, te przychylnych chęći oświadczenia zámienione będą w despekt, w áwersyą y niechę-*

Duchem Prorockim wie, o następuiących krzyżach y utrapieniach.

niechęći, w obmowiſko y uwłoczenia. Co ſię weryfikowało z czáſem w wielu okolicznościach bárdzo rożnych, ktore dźiwnie pomagały do tego, y ſpoſobiły, áżeby ta Naygodnieyſza Mátká prezentowała ná ſobie widok oczywiſty prawdźiwey Wiktymy, ktory ſobie była obrała, y przez ktory miała nośić ná ſobie podobieńſtwo JEZUSA CHRYSTUSA máiąc z nim bydź złączona ścińſtym Oblubienicy Jego obowiązkiem przez doſkonałe náśládowanie y wyrażenie ná ſobie wſzyſtkich tych dolegliwych okoliczności, w ktorych ſię znaydował w tym żyćiu ná źiemi, máiąc uſtáwiczną zábawę prokurować naywiękſzą Chwałę OYCA ſwego Niebieſkiego w pozyſkániu zbáwienia ludzkiego.

Uwagi ktore czyniła nad

Rzecz to była podźiwienia oſobliwego widźieć tę godną Kalwaryiſkich dolegliwości Dźiedźiczkę

czkę pod nieznośnym ćiężarem u-
ſtáwicznych ták wnętrznych, iá-
ko y powierzchownych krzyżow
ćiężarem ućiśnioną; á nigdy nay-
mnieyſzego uſkarżenia z uſt Jey
nie było ſłyſzeć, iż ſzła, y poſtępo-
wała idąc w tym zá obligácyą,
ktorą ſáma ná ſiebie włożyła, ślub
oſobliwy uczyniwſzy, áżeby ni-
gdy o ſwoich dolegliwościach nic
nie mowić. Miała oſobliwſzą wy-
mowę, w ktorey wyſokie ſwoie
ſentymenta wyrażała o krzyżach,
twierdząc, że nayoſobliwſzą ſą ży-
ćia náſzego ſzczęśliwością. Jey to
było zdánie, że Znaleźienie Krzy-
ża było to Swięto wielkie, ále or-
dynaryine, y ktore co dźień ob-
chodźić możemy, codźiennie znay-
duiąc co ćierpieć, ále że nie tákie
Swięto było Podwyżſzenie Krzy-
ża Swiętego, y że nic rzádſzego nie
máſz, iáko widźieć Krzyż reſpe-
ktowany, podwyżſzony y uwiel-

szczęśli-
wością
Duſz ſi-
ła ćier-
piących
y w
krzyżu
ſię ko-
chaią-
cych.

biony; bo to iest rzecz bárdzo przeciwna przyrodzeniu, y że po ludzku tylko y bárdzo podło o krzyżu rozumiemy *dla nie poznánia łaſk, ktore w Krzyżu ſą zamknione.* (ſłowa Jey ſą właſne.) *Trzeba bowiem go uważać w wyroku y intencyi Boſkiey, á przyimować w tych Sentymentách Boſkich, w ktorych ſą ná nas zeſłáne, to eſt tak, iáko Zbáwiciel náſz záwieſzony ná Krzyżu bárdźiey ſię zápatrywał ná wolą OYCA ſwego, ániżeli nâ Krzyż y krzyżownikow ſwoich.*

Gdy iednego dnia minęło Ją wielkie poniżenie, ktorego ſię ſpodźiewała, y ktorego czekała, wyraźiła ztąd umartwienie ſwoie iedney Zakonnicy w konfidencyi do niey w te ſłowa piſząc: *Wątpię, ieżeli przenikaſz iáka ieſt Godność obowiązku, ktorym ieſteśmy obowiązáne BOGU, gdy nas náwiedza iákim krzyżem y poniżeniem, áżebyś pomogła mi żalu mego nád ſzkodą, ktora mnie potkała w utraceniu uczeſtnictwa łaſk Zbáwiciela moiego, ktorych rozumiałam, że mi udźielić miał w cząſtce pewnego poniżenia. O tákom ieſt nieſzczęśliwa! żem ſię nie ſtárała godne mieć uczeſtnictwo*

ctwo choćby naymnieyszego upokorzenia, poniżenia JEZUSOWEGO, y pogardzenia u ludźi. Tyśiącznie się bárdźiey wzgardzoną widzę, żem nie ieſt w pogardzeniu, y żem tego niedoſtąpiła poniżenia. O nayukochańſza Sioſtro! ludźie uważaią obelgi, iáko obiekta okropne y záwſtydzaiące, ále ći, ktorych obiaśniło oświecenie JEZUSOWE, uważaią ie iáko naydroższe prezenta Skarbu Niebieſkiego, y rozumieią, że nam náświećie nie máſz nic, coby było godnieyſze BOGA nád Krzyż: tym, ktorym ſię on udźiela, ſą tymi, ktorzy więcey należą do JEZUSA y większe máią uczeſtnictwo Jego, iż ie godnemi ſądźi ſpołeczności ſwoiey. Wierzyć mamy, że Duſzá wiele traći, tracąc naymnieyſzą okázyą, poniżenia, upokorzenia náſzego, ktorá zkądkolwiek ſię tráfia, ieſt bárdzo profitiącą dla Duſzy, ktora pragnie cále należeć do JEZUSA. Te to ſą naydroższe zádatki áffektu Jego. Zegnam ćię, á idę ſię záwſtydźić niegodności moiey u Nog. JEZUSOWYCH.

Szczęśliwa ta Duſzá (*mawiała ieſzcze Ta Nayprzewielebnieyſſá Máłká*) *ktora niczego nie ſzuka, tylko ukontentowania* JEZUSOWEGO, *oddáiąc ſię ná wſzyſtkie ćierpienia, iáko Wiktyma ſprawiedli-*

wości Jego y miłości. Obáwiam się ſtráſznie y lękam, kiedy widzę Duſzę bez cierpienia, zdáie mi ſię, że ieſt iákoby zánurzona w ſámym przyrodzeniu y dáleka bárdzo od cnoty, ktora nas odłącza przez krzyż od tego wſzyſtkiego, co ſię w nas BOGU nie podoba.

Jey zdanie y rozmowy potwierdzone Przykładem.

Te wſzyſtkie ták pełne wyſokich ſentymentow ſłowa miały moc ſwoię z Jey przykładow. Była záwſze gotowa, rezolutna ná wſzyſtkie ſtoſy, przećiwności, ktore ſię Jey tráfić mogły, á gdy Jey raz rzeczono, że to ta przyiemność y dobra mániera, z ktorą wſzyſtkie odbierała krzyże były okázyą, że ná nię ták często zſyłano; odpowiedźiała: *Chwałá BOGU, ieſtem záwſze gotowa wſzyſtko przyiąć z chęćią, á gdybyśmy wſzyſcy mieli wiarę, nie znaydowalibyśmy nic nád krzyż milſzego.* Miałá oſobliwſzy reſpekt ku Swiętemu JĘDRZEIOWI dla tych ſentymentow wyſokich y eſtymácyi, ktorą ten Swięty wyraźił przećiwko krzyżowi ſwemu Męczeńſkiemu y często

y często powtarzała Jego Swięte słowa: *O bona Crux!* nie żeby w krzyżach swoich żadney nie doznawała ciężkości, bo wszystkę ich dolegliwość bárdzo żywo czuła, ále że doskonale poymowała cenę nieoszácowaną tego zbáwiennego srzodku, ktorego BOG záżywa dla Dusz udoskonálenia y dla ich wiecznego uwielbienia, gdy ie ráczy uczynić y wystawić podobnemi Synowi swemu. Ażeby ie piey mogliśmy zrozumieć Jey nie zwyćiężoną cierpliwość, y wielkie poddánie się woli P. BOGA przez Swięte Posłuszeństwo, muszę tu námienić, że kiedy po kilka rázy ták niebespiecznie chorowała, iż zdesperowano o Jey życiu, ná ten czas całe Zgromadzenie y każda z osobna rożne czyniły śluby, rożnych Swiętych Pátronow obieráiąc sobie, ázeby uprosić były mogły Jey zdrowie u Máiestátu

Boſkiego, ále nie mogąc otrzymáć ſkutku, trzeba ſię było do tey ſámey Wielebney Mátki modlitw uciekáć. Kiedy Przełożeni Jey rozkazywali, ażeby ſáma prośiła Páná BOGA (ták iák Swięty MARCIN mowił przy śmierći) ieżeli ieſt potrzebne Jey życie ku większey Chwale Jego, że ſię nie wymawia z pracy y poddáie ſię woli Jego Swiętey; co iák prętko uczyniła, nie mal iuż umieráiącym głoſem, dopiero wyſłuchána była y do zdrowia ſię wracała, ktore było owocem Jey dźiwnego Poſłuſzeńſtwa.

Co czyni w naycięż. ſzych dolegliwościach.

Kiedy wielka ta Duſzá w nayćiężſzych była ćierpieniach, y że ſię niby przeładowaną widźiała wnętrznych dolegliwośći ćiężarem, zwyczay Jey był iść ná ten czas do Kośćioła, y pokornie przekładáć Pánu BOGU ćiężkośći ſwoie. *Idę ná ten czas* (ſłowa Jey ſą)

do

do Choru reprezentować BOGU ſtan mizerny, w ktorym zoſtaię, y tám ſię bawię, poki tylko czas mi pozwala, á tym záwſze konkluduię, że ſtáwam z ſtrony Boſkiey przećiwko ſobie, y że znayduię, iż wſzyſtko co czyni y dopuſzcza ieſt dobre, ſwięte y ſprawiedliwe, dźiwuiąc ſię nieſkończoney dobroći Jego, że mnie do tych czas picrunem nie uderzył, álbo źiemi żywo połknąć nie kázał. Trzeba żebyśmy byli wyperſwadowani o iedney prawdźie, to ieſt, że BOG nam nic nie powinien, á zátym nie mamy nigdy okázyi uſkarżenia ſię cożkolwiek ná nas dopuśći, y iákimkolwiek ſpoſobem y zrządzeniem ſwym Boſkim z námi ſię obchodźi.

Było to zwyczayne Duchowne ćwiczenie ſię tey Duſzy nienáſyconey poniżeniem śiebie ſámey, ták dálece, że ſię pod czas godźin

Adorácyi swoiey rzucała całą ná pawiment przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, w tym pokornym swego ciała ułożeniu áduruiąc go iák mogła naydłużey. Zakonnice obawiaiąc się, áby to nieszkodziło zdrowiu Jey w podeszłych Jey leciech, ná mieyscu tego rzucánia się ná ziemię y leżenia podścielały rogożkę dla Jey słábości porátowánia, ále w Celi swoiey gdźie większą wolność miała w głęboką bárdzo noc w tey zostáwała posturze. Cella Jey była bárdziey Kaplicą, ániżeli Rezydencyą Osoby Zakonney, máiąc prospekt kuKościołowi ná sámoCyboryum, álbo Tabernakulum *Nayświętszego SAKRAMENTU*, gdźie też zostáwała iáko w centrum swoim własnym práwie, nie sypiaiąc cále, y mawiała, że bárdzo by Jey to ciężko było więcey nád dwie godźiny snowi oddáć, á nie mieć

żadney

żadney z Bogiem zábawy, y że przez osobliwsze miłosierdźie Jego nigdy Jey się to nie trafiło.

Ta była Jey przez całe życie maxyma poważać tych y zá cnotliwych poczytáć, ktorzy Jey przeciwni byli, álbo nią pogardzáli, y wynaydować rácye dla ich justyfikácyi w tym wszystkim, w czymkolwiek się opponowali Jey intencyom, álbo Jey szkodźili reputácyi. Interessowała się z niewypowiedźianą miłością do wszystkich naymnieyszych afflikcyi, w ktorych Jey rády záżywano, á iáko dla śiebie była cále ostra y surowa w utrapieniach swoich, ták przeciwko drugim była niewymownie łaskáwa y pełna kompássyi w ich dolegliwościach. Naymnieysze cudze utrapienie wielkie Jey się zdáwało, záś naywiększe krzyże własne, małą u niey były rzeczą.

Jeden

Pragnie zostawać w poniżeniu.

Jeden pryncypalny dowod doskonałego w niey życia Duchownego y rożnicá Jey wysokiego duchá od drugich, była w tym, iż ustáwicznie pragnęła zostáwáć w poniżeniu. Miała o sobie ták niskie y podłe rozumienie, że terminow doskonałych dla wyrażenia tego nikczemnego o sobie sentymentu wynaleść nie mogła. Mniemała o sobie, że sáma tylko ná świecie była okázyą gniewu Boskiego: *Nie mieyćie kompássyi nádemną* (słowa Jey były do tych, ktorzy Jey kondolencyą czynili w iakim utrapieniu) *bo szczera to iest sprawiedliwość y słuszność w BOGU, że mnie ták traktuie. Zásłużyłam ná to, BOG czyni sprawę swoię w wyniszczeniu moim y w gruntownym á zupełnym zepsowániu mnie sámey*, exinanite, exinanite usque ad fundamentum in ea. *Niech mnie dekretem osądzą ná śmierć nayszroższą, y niech mię wy-*

wypro-

wyprowadzą ná ſromotny plac exekucyi, ábym w oczách wßyſtkich ſtráconą była, Gotowa ná to ieſtem y w BOGU rezolwowana. A przed śmiercią iedney Oſobie rzekła, że nigdy nie pragnęła tego, áby Ją BOG z poniżenia Jey wyprowadzał, y owſzem o to codziennie prośiła, áby Ją BOG w tym ſtánie konſerwował do śmierći, á kiedy ſię podáwały okázye Jey uwolnieniu z iákiey dolegliwośći, lękała ſię ná naymnieyſzą eliberácyi ſwoiey ápparencyą, y prośiła, áby ſię BOG nád nią zmiłował y zoſtáwił w tych wzgardzonych okolicznośćiach.

Z niſzczego ſię nie ſzczyćiła.

Nigdy ſię nie ſzczyćiła z ták pięknego Dźieła, ktore BOG przez nią uczynił, uważała ſię tylko iáko ſłábym y nieudolnym Inſtrumentem ták chwalebney ſpráwy, do ktorey Mądrość Boſka záżyć Jey ráczyła w wykonániu woli

ſwo-

swoiey, żadney w niey do tego z śiebie nie znayduiąc godności. Explikowała się raz przedemną z tym sentymentem swoim, mowiąc, że nie widziała nic swego w tym wszystkim co BOG przez nią uczynić raczył w Instytucyi Adorácyi ustáwiczney *Nayświętßego SAKRAMENTU*, że tylko była iednym podłym Instrumentem, ktory wolno wrzućić w ogień záżywszy go. Przydała y to ná iedney zemną Konferencyi, że BOG trzymał Ją wnętrznie w takim stánie y ułożeniu ustáwicznego iákoby ná szali iákiey záwieszoną, oraz w boiaźni o niepewności zbáwienia swego, że ná niczym fundować się nie mogła. Y ták się więc Jey zdało, że iest podobna do osoby ná nici tylko wiszącey y nád otwartą iedną przepaśćią, zostáwioney w ustáwiczney trwożliwey ápprehensyi, áby się kiedy ta słaba nić nie zerwała,

wała, y ten to ieſt ſtan moy, w ktorym ſię uznáię być względem zbáwienia mego y potępienia, ktorego ſię lękam. Bo pokora Jey uſtáwicznie przed oczy ſtáwiała naymnieyſze niedoſkonałośći, zkąd mawiała: *BOG mi obiawił niegodność moię, y mocno o tym ieſtem wyperſwadowana, widząc, że proceder, iákim ſobie zemną poſtępuie, ieſt ták Swięty y ſprawiedliwy, iż Serce moie całe topnieie w miłośći, y reſpekćie Jego Boſkich nádemną dyſpozycyi;* Z tey wielkiey wzgardy y nienáwiśći ſiebie ſámey nieznmiernie ubolewała, kiedy ſię Jey modlitwom zálecano: o czym ználeźiono Ręką Jey te ſłowa nápiſáne: *O moy BOZE? czemu dopuſzczaß, że ſię ućiekáią do moich modlitw ták mizerney y podłey Oſoby? czemu ich łaſką ſwoią nie oświeciß, żeby ſię nie oßukiwali w ſwoiey prożney nádźiei? Ty wßyſtko wieß, y kiedy ći ſię upodoba*

obiaćiwi

obiawić ludźiom, w iák nizernym y złym ſtánie Duſſá moia zoſtáie, wſſyſcy prawdźiwie ná ten czas poznáią, żem ieſt godna ohydy y obrzydzenia wſſelkiego. BOG mnie zna, żem w oczách Jego Nayświętſſych ieſt obrzydliwſſa nád piekło, dla tego niezmiernie mnie to trapi, że ludźie o mnie coś dobrego trzymáią; z czego czáſámi ćierpi Duſſá moia iák nayboleśnieyſſe konánie. O BOZE moy, ádoruię dyſpozycyą Twoię nádemną y zátápiam ſię w niedoſćigłości ſkrytych Twych rządow, że będąc táką, iáką ieſtem (zá Twoim dopuſzczeniem y dźiwną ćierpliwością) mogę żyć by ieden moment.

Ták mocną miała impreſſiyą y przeniknienie, Wielkości, Godności, Swiątości P. BOGA, że wſzyſtkie rzeczy ſtworzone u niey były podłością, prożnością, y ſkázą iedną; często powtarzała z Dawidem: *Wſſyſtkie kośći moie, rzekną! Pánie,*

Pánie, ktoż Tobie podobien? Psal: 34. *V.* 11. *to iest.* Często y te słowa powtarzała: *BOG Sam iest wßyßtko, we wßyßtkim, á wßelkie rzeczy ßtworzone ßą niczym.*

Talenta Jey do ćießzenia drugich.

Godna Ta życia Duchownego Miſtrzyni miała partykularny talent do rozbicia ſmutku y dánia poćiechy drugim w ich utrapieniach, á lubo wßyßtkie te Jey oświecenia były dla niey bez poćießnego ſkutku, iednak miały wielce ſkuteczną dźielność y ßiłę dla drugich ućiekáiących ſię do niey w áfflikcyách ſwoich. Uprzedzała częſtokroć to, co Jey mowić chćiano, y wprzod informowała o wßyßtkim tym, co Jey donieść miano, w zádumieniu zoſtáwuiąc wielu ludźi, ktorym rewelowała ſkrytości ſercá ich, ſámemu wiadome BOGU. Mawiała do Zakonnych Corek ſwoich: *Nie trzeba mi tego, ábym was wßkroś widźiała, dla*

pozná

poznánia tego co czynićie: mam o tym wßyſtkim przewiadomienie, ktore mnie nigdy nie omyla.

Rozeznanie duchow, y Duchem Prorockim poznaie ſkryte y przyſłe rzeczy.

Miała także zupełne rozeznánie Duchow, y w krotkim czáśie poznáwała w iákim ſtopniu łaſki talentow y rozeznánia byli ći, ktorzy do niey po rádę chodźili, y ta mądrość przenikáiąca wnętrzny ſtan człowieka, y z Nieba dánego Jey rozumu obſzerność była okázyą, że Jey ſzukały wſzyſtkie oſoby naypierwſze w doſkonałości y w cnotách wyſokie; gdyż Duchem Prorockim nie tylko poznáwała ſkryte rzeczy, ále y przyſzłe. Jáko iednego dnia przeſtrzegła pewną Pobożną Graffową idącą do Kommunii, że umrzeć miała, ktora zupełnie zdrową będąc, w tym momencie u nog Jey ſkonała. Jedna Zakonnicá raz przed nią żaliła ſię ná nią, że była názbyt łatwa w ſłuchániu pewnych Oſob

w du-

w duchu dla śiebie pomieszanych, uprzykrzonych y nigdy końca ználeść nie mogących, ktore iey wszytek czas zabierały, lecz ona odpowiedźiáła prosząc tey Zakonney Siostry, áby znalazła sposob wyprowádzenia Jey z Przełożeństwa, bo poki w tym stopniu zostáwáć będźie zá powinność swoię bydź uznawáła wszytkim ná wszytko odpowiádać.

Wiele Osob przyznáwáło, że sama iey przytomność gdy z nią się obecnie widźieć mogli, álbo tylko samo wspomnienie náow dźiwny dar spokoyności ktorą miáła ta Mátka we wszytkich przećiwnościách, nátychmiást uspokoiało wszytkie pomięszánia w ktorych się znaydowały. Niewymowna Jey miłość ku Bliźniemu wiodła ią do tego nie raz, że gorąco prosiła Pana BOGA, áżeby uwolniwszy niektore Osoby od áfflikcyi wnętrznych,

ktoremi były ućiśnione ná śiebie ſamą te wſzytkie przenieść raczył ofiáruiąc śię przyiąć ie y ponośić tak długo, iak tylko podobáć śię wyrokom będźie Opatrzności Boſkiey w czym też po kilka razy wyſſuchána była nagle śię widząc áfflikcyámi cudzemi nawiedzoną, á inne będąc zupełnie uwolnione od Krzyżow w ktorych zoſtawáły. Wſpaniała ta Duſza poznała śię bydź pociągnioną do wyſokiey ábnegácyi y wyrzeczenia śię wſzytkiego, zkąd mawiała: *Daſbym mi BOG! ábym była mała y nikczemna w oczach wßytkiego Stworzenia, y żebym áni powagi, áni áffektu, áni nawet mieyſca między inßemi Kreáturámi Boſkiemi nie miała. Zdaiemi śię, że tak mało śię tykam wßytkich rzeczy doczeſnych: że zá ieduo mi ieſt utracenie ich álbo pozyſkánie onych: mieć álbo wcale ich nie mieć. Nád to że y umieráć w oſtatniey nędzy y*

nie-

niedoſtatku, iednoż ieſt dla mnie (y owſſem ieśli śmiem mowić rzecz nieſkończenie drożſſa) ániżeli umierać w obfitośći pociech y okázałośći. JEZUS, Boſki Naſs Nauczyćiel, dał nam cudowny przykład tego zupełnego ubośtwa. Ale áh! mowię o łaſce ktorey nigdy godna nie będę. Sami to tylko Przyiaćiele nayukochańśi Krola wiecznego: maią to ſzczęśćie dźielić śię z nim Koroną hańby y Berłem Krzyża. Wzgárdzone zaś iako ia ieſtem pomiotki maią śię w ſwoiey trzymać nikczemnośći, wyznaiąc, że ſą tego niegodne.

Konwerſácye icy.

Miáła ta pełna miłośći Mátka oſobliwſze powaby w konwerſácyi ſwoiey: y wſzyſcy znaydowali oſobliwſze ukontentowánie ſwoie dla ſwego Duchownego pożytku w widzeniu Jey, y ſłyſzeniu oney nauk: y w Towarzyſzeniu z nią Konwerſácye Jey były rozſądku y rozeznánia wyſokiego pełne, á ie-

żeli kiedy zdawáła się oschła y niby z własnego Centrum wyprowádzona ilekroć traktowáć przyszło o rzeczach doczesnych álbo oboiętnych, iako to podczas konwersacyi wolnych, zawsze iednak była obfituiąca y nigdy nieustaiąca w okázyách explikowánia się o rzeczach Duchownych, y tego co się tycze cnoty, doskonáłości, álbo Taiemnic Swiętych; Wielką iednak wolność zostáwowáła Zakonnicom swoim w konferencyách zwyczáynych po refekcyi; Stáráła się o to, áby wszytkie znaydowáły się ná nich y áby káżda pomagała niewinnym rozrywkom, ktore tym czasom są przyzwoite, sama naypryncypalniey rozweseláła te konwersácye, umiáła w tych okolicznościách rozrywkę łączyć z pożytkiem Duchownym. Nie sprzykrzyło się nikomu słyszeć ią w káżdey má-

Starała się dla drugich o rozrywkę nie winną.

te-

teryi mowiącą z wielką przyiemnością y doſkonałośćią: odpowiádáła ná wſzytkie Queſtye ktore iey czyniono, y żadna iey konwerſacya nie miáła tęſkności, ále iak tylko kiedy trafiło śię że muśiáła dla iakiey okázyi oddalić śię od tey ſpołeczności z drugiemi ná moment iaki, zdawáło śię właśnie że wſzyſcy w melancholij zoſtáwáli, iako też z drugiey ſtrony iak prędko powracała do Kompánij drugich wſzyſtkiemu Zgromadzeniu powſzechna wroćiła śię radość.

Łátwo ią rozeznać między drugiemi.

Chociażby iey nikt nigdy nie znał áni wiedźiał łatwo było między wſzytkiemi Zakonnicami rozeznać Ją zá Przełożoną oko tylko ná nią rzuciwſzy. Mániery iey naturalnie wſpániałe ułożenie bez affektácyi y oſobliwſza modeſtya oznaczały w momencie, że tá muśi bydź á nie inſza Zakonnica o ktorey wſzyſcy y wſzędzie

z powszechnym á zwyczaynym poważaniem takiey Osoby mowili. Rożne wielkiey Powagi Osoby, ktore nie bez słuszney przyczyny trzymáły o sobie, że były osobliwszemi ozdobione talentami rozumu, y ktore miały wielką experyencyą w drodze Duchowney szczerze wyznáły, że raz tylko słysząc mowiącą *Wielebną Mátkę od Nayświętszego SAKRAMENTU* we wszytkim iey ustąpić musiáły nie śmieiąc więcey do niey się przyrownywáć w Duchownych talentach, przyznaiąc że była obdarzona darami y doskonałościámi przewyższaiącemi ordynáryinych Boskich łásk y darow wymiar.

Jak się rządźi ná Przełożeństwie.

Zyczyłbym tu co namienić o Manierze iey rządzenia, kiedy była ná Przełożeństwie, łaskawość zawsze w niey prym miáła, y długie doświadczenie w tey mierze, á oraz iey dobrotliwość przyrodzo-

na

na zawsze iey przed oczy stawiáły że trzeba osobliwszego ulegania, wyświádczanie też cierpliwości, y osobliwey przychylności zażywáć nád temi nád ktoremi nam Zwierzchność iest dána. Nie ktore Zakonnice Zgromádzenia Jey ktore miáły więcey żarliwości niżeli experyencyi y ktore nie były uczestniczkámi Ducha Mądrości znayduiącego się w tey Godney Przełożoney chćiáły Jey czasem perswádować, aby zażyła większey ostrości Zakonney względem niektorych Osob ktore się zdáwáły trudnieysze do rządzenia. Ale Godna nasza Instytutorka piękną instrukcyą dáła iedney z tych żarliwych Zakonnic mowiąc do niey: *Zgoda ná to: trzeba mi zażyć więcey rygoru, dlc zaczniymy tey ostrości zażywáć od samych siebie, czy przystaieß ná to?* Te słowa wymowione z łaskáwością y powagą przy-

rodzoną tey *Wielebney Matce* pomieszáły myśli y serce tey, do ktorey były rzeczone, że w tym momencie tak przekonáną słuszne-mi racyámi y nauczoną zostáła, że upádłszy do nog tey rostropney Mátki, przeprászała ią zá swoię śmiałość przyznaiąc, że iey rządy były pełne mądrośći, y że wszystko czyniła przez Ducha Boskiego.

Odpowiedź Zakonnicy iedney zbytnie żarliwey.

Insza Zakonnica dziwuiąc się cierpliwości wielkiey, ktorą *Wielebna Matka* słuchała iedney Zakonnicy swoiey, powinność swoię zupełnie nie czyniącey, odważyła się znowu reprezentować Jey, że trzeba było zabieżeć ustawiczney importunij, ktorą Jey czyniła ta Zakonnica mniey doskonała, ále że w tym nie szło tylko o Interessa tey rostropney Mátki, odpowiedziáła z spokoynością swoią ordynaryiną: *Obiecałam tylekroć BOGU memu, że go więcey nie obrażę, y tyle kroć*

kroć znowu obietnic moich nie dotrzymałam, á przecie BOG mnie ießcze znoßi y ießcze mię cierpi y uczy mnie przez tę Boßką ßwoię dobroć znoßić ßiebie ßamę y znoßić drugich. Ta odpowiedź zawßtydziła tę Oßobę, ktora ią chćiáła uwolnić y oderwáć od tych natrętnych á tak częßtych do niey rekurßow, ktora iey ßię nie tak bárdzo naprzykrzyła iako ßobie ta Zakonnica imaginowała, y zoßtáła zbudowáną z tak roßtropnego Reßponßu.

Niesfatygowána nigdy była w powtarzaniu ußtawicznym do Corek ßwoich Zakonnych ná konferencyách ktore do nich miewała; áby pamiętały, że przez Profeßyą y powołanie ßwoie ßtawßzy ßię prawdźiwemi Wiktymámi poświęconemi JEZUSOWI CHRYSTUSOWI, ktory był naypierwßzą Wiktymą, powinne były ußtawicznie to mieć w pámięći y w tym codzien-

dziennie znaydować swoie doskonałe ukontentowánie, widźieć się znifzczonemi y we wfzyftkich okázyách przećiwność ćierpiącemi bez naymnieyfzego użalenia się, áżeby przez to użalenie nie fprzećiwiáły się fwoiey Profeffyi, áni Jey raz uczynioney nie fkładáły z śiebie wyftępuiąc z Stanu y powinnośći tey iż raz oddały śiebie zupełnie BOGU zá Wiktymę.

Pomiarkowánie fwey Powagi.

Y to też tu uważyć trzeba, że nie potrzeba było áby *Wielebna Mátka od Nayświętßego SAKRAMENTU* pod pretextem Przełożeńftwa fwego brała ná śiebie maniery oftrośći y powagi poftać, dla pośiągnienia drugich do refpektu ku fobie, bo nie było nic w Jey godney Ofobie coby ftufznego względu y rewerencyi nie fprawowáło, zkąd poznać, że nádzwyczayna Jey łaskawość nic nie fzkodźiła, y że gdyby fama nie była przez uftawiczne

ćwicze-

ćwiczenie się tey Cnoty nie pozyskała, nie byłaby nikomu przystępną, y nie miałaby nád sercami tey powagi, ktorą iey dały własna łáskawość, przyiemność y ćwiczeniem długim nabyta dobroć tak potrzebna dla pozyskánia BOGU bliźnich swoich.

Jeżeli Jey się trafiło kiedy upominać przyostrzey kogo z Zakonnic swoich, ile uważyła potrzebę tego zrazu pilno zważała ieżeli te mocne przestrogi uczyniły iaki skutek, y ieżeli Osoba napomniona była spokoyna w sercu swoim wokuiąc oraz do siebie dla uważenia, ieżeli iakiey gorzkości w myślách swoich nie miały z okazyi tego co się powiedziało, á ieżeli ktorą z Corek swoich Zakonnych w tych znaydowała dyspozycyach klęknąwszy przed nią y do nog Jey się schyláiąc przepraszała, ieżeli iey okazyą iaką dać mogła do tego nieukontentowánia

Wcale nie iest przywiązana do zdania swego.

towániá. Tak mało była przywiązána do zdánia swego y do powagi Urzędu swego, że ilekroć trafiło się proponować co náZgromadzeniach Kapitulárnych niechćiała nigdy zdánia swego naypierwey wyrazić zostáwuiąc drugim wolność mowić co im Duch Boski dyktował, y owszem obawiała się własnego rozumu swego, y szła chętnie zá postanowieniem inszych, przenosząc zdanie drugich nad racye y rady swoie; lubo wszyscy byli wyperswadowáni o iey naydoskonalszym rozsądku y radźie. W tymże Sentymencie o sobie pokornym słuchała zawsze lubo z wysokim rozeznaniem wszytkich rad y reflexyi, ktore iey czyniono, czyli względem siebie samey czyli drugich, y przez to samo pociągała wszytkie do wyrażenia zdania swego, im bárdziey powszechne á zupełne było wszytkich rozumienie o iey rostropności

y dy-

y dyſkrecyi w dotrzymániu ſekretow ſobie powierzonych. Ná początkách ſamych Inſtytutu od niey poczętego w krotce po wyſtáwieniu (według zwyczaiu y Ceremonii przy zaczęciu Fundacyi) Krzyża uczynionym Zakonnik ieden, ktory miał reputacyą oſobliwſzego rozeznania y w ktorym taż Swiątobliwa Inſtytutorka oſobliwſzą pokłáda ufność, przyſzedłſzy raz do niey opowiedźiał iey, że wſzytko co czyniła, czyniła przez inſtynkt Czartowſki, że to dźieło było wykonaniem Jey własney woli, y że nie czyniła tylko zá ſpráwą prywátnego zbytecznego o ſobie rozumienia. Ná te ſłowa poſłáła po drabinę, y ſama była gotowa zdiąć Krzyż Solennie nad weyśćiem Klaſztornym wyſtáwiony; iakoż y byłaby to pewnie uczyniła, gdyby tenże Direktor Duchowny zbudowany taką rezolucyą temu nie przeſzkodził.

Mi-

Wiára iey czyſta.

Minęlibyśmy tu rzecz eſſencyalnie należącą do tey máteryi gdybyśmy choć krotko nie námienili o zupełności Jey wiary, ktorą ta świątobliwa Duſzá tedy żyła, nie była to wiara obiaśniaiąca y pełna wyſokich rewelacyi, á zátym Duchownych konſolácyi dla niey, ále Wiara ſzczera Ewangeliczna, nie funduiąca ſię ná zmyſłách, ále ſzczegulnie ná Powadze Boſkiey wſparta, ktora Táiemnice ſwoie Kościołowi ſwemu obiawić ráczyła, y tego pretenduie, ázeby rozum y wſzyſtkie rozeznánia ludzkiego śiły zniewolone y poddáne były z ſubmiſſyą należytą ku naywyżſzey, y nieomylney Prawdźie świadectwa Jego: *Wiara proſta y ſzczera ieſt moie prawdźiwe centrum* (piſze w iednym Liśćie ſwoim) *y w niey niſzczeć y trawić ſię mam przez czyſty y pożeráiący ogień Boſkiey miłośći.* Y tymći Duchem

Wiá-

Wiary wszystkie Jey akcye rządzone były, á lubo manudukcya Opatrzności Boskiey prowadziła Ją w drodze Duchowney przez srzodki odięćia y oddálenia wszelkich tych poćiech, ktorych świątobliwość wybránych Jego ieszcze w tym życiu doznáwáć zwykła, ták mocno iednak y ták heroiczną submissyą była skonwinkowana o wszystkich prawdy Chrześciáńskiey Artykułách: że iákoby z tego iednego wiary zupełney sentymentu wszystkie Jey akcye y ćwiczenia świątobliwe pochodźiły: Pryncypalnieysze Swięta były dla niey przyczyną odnowienia wnętrznego ferworu, y tákie pod czas tych Swiąt odbierała łaski, że przed wszystkimi ogłaszała hoyność y dobroć niepoiętą Boską w postánowieniu tych Swiąt w Kościele swoim, ktore ożywiaią y wzbudzáią wiarę y pobożność wiernych.

Wyso-

Wyſoko ſobie poważa Stan Zakonny.

Wyſoko też ta Godna Inſtytutorka poważała ſobie Stan Zakonności, á to dla ślubow, ktore oſobliwſzą znowu ponowioną Profeſſyą ściśley przywięzuią Duſzę do BOGA; zkąd też mawiała do Corek ſwoich: *Zakonna Oſoba, ktora ſię kochá w ſtánie ſwoim, y ktora ſię ſtárá wypełnić wßyſtkie Jego obowiązki, ſtáie ſię Błogoſtáwioną; Jeſzcze w tym życiu ieſt pewna, ze czyni bezprzeſtannie wolą Boſką od rana do wieczora, bo wßyſtkie Zakonne zábawy ſą dla niey wyrażney woli Boſkiey deklárácyą, ktorey bydź poſłußną przyrzekła, y owßem ile rázy idźie ná iáką obſerwancyą y powinność Zakonną, gdyby kto ſpytał dokąd idźie? śmiele odpowiedźieć może: idę do oſtátniego końcá mego BOGA: idę do ſzczęśliwey moiey wieczności: idę zbáwić Duſzę moię.* Zkąd też mawiała, że więcey ſobie ważyła naymnieyſzą obſerwancyą opiſáną w Regule, a-

ni-

niżeli naywiększe ostrości y umartwienia z własnego swego obrania y upodobania czynione.

Między wszystkiemi ćwiczeniami Duchownemi naypierwsze mieysce u niey miała Modlitwa, ná ktorey zostáiąc zdáwało się Jey, że tedy iákoby znaydowała się w własnym sobie przyzwoitym y náturalnym położeniu, iáko więc Boska Opatrzność náznacza káżdemu stworzeniu właściwe, y przyrodzone im mieysce: náprzykład wodę rybom, powietrze ptakom: Nád to, że w tey zacney zábawie, wszystkich tych Duchownych pozyskowała wiadomości y experyencyi, ktore w niey każdy z podziwieniem uznáwał osobliwym. Dni całe w Kościele, lub Oratorium swoim klęcząc byłaby trawiła, gdyby Ją powinności Urzędu Jey y inne obserwancye Zakonne od tego nie odrywały. Na- Modlitwa Jey.

gradzała w nocy te godziny dzienne, ktore ná kontemplacyi trawić Jey było nie podobna, y nie można było widzieć Jey pod czas modlitwy, lub godzinney Adorácyi swoiey, á nie być przeniknionym y wskroś przeiętym od respektu y wnętrzney Rekollekcyi, ktora w Jey świątobliwey wydáwała się Osobie. Jeżeli *Wielebna Mátká MECHTYLDA od Nayświętszego SAKRAMENTU* miała tak wielkie upodobánie w modlitwie, nie zkąd inąd to pochodziło, tylko z wielkiey Jey miłości ku BOGU, ponieważ w tym świątobliwym ćwiczeniu nád wszelkie insze snadniey y bez wszelkiey rozrywki mogła oświadczáć miłość swoię ku BOGU y Stworcy swemu; zkąd mawiała: *Że miłość Boska powinna bydź celem y pryncypalnym objektum wizerunkiem wszystkich ákcyi nászych. Nie trzeba pragnąć poznánia*

Miłość Jey ku BOGU.

nia BOGA, (ták więc do Corek swych mawiała) *tylko dla doskonalszego w nim się zákochánia.*

Przyczyna ordynaryinego Jey wzdychánia była, że BOG nie był znány, áni kochány. *Proście* (mawiała do Zakonnic swoich:) *Proście Siostry moie BOGA, áby się dał Swiatu poznáć, bo gdyby go znano, nie podobna, áby go nie kochano. A w swoich manuskryptách mowi: O iák potężna iest czysta miłość! wszystko obala, wszystko psuie, wszystko niszczy. Tey to miłości iest władza oderwáć grzeßnikow od swoich ućiech, uniżać trony, y zniszczyć to wßystko, cokolwiek wspaniałego y wyniosłego bydź może náziemi; O miłości iák obßerna iest potężność Twoia, y iák cudowna iest władza Twoia nád sercem, nád ktorym pánuiesß, Ty czyniß Męczennikow, Ty czyniß Pustelnikow, Ty czyniß bogatych, Ty czyniß ubogich, Ty czyniß pokornych, Ty*

czyniß nie iáko Ubostwionych, y w BOGA, miłością Jego przemienionych. Gdźie krolnieß, wßystko nowe czyniß, á nowe według mániery Rayskiey. Nic niedoskonałego nie zostáwnießz w mieyscu tym gdźie rezyduießz, ze wßystkiego tryumfnieß, y niczego oprocz siebie sámey nie pretenduießz. O miłości! ponieważ Monarchia Twoia ießt ták sławna y ták potężna, powiedz nam o sobie kto ießteś, y zkąd ießteś: DEUS charitas eßt. *BOG ießt miłość. O miłości! y Tyżeś to ießt Bogiem, czyli miłością ießt BOG: dla tego mnie należy wßędźie iedno-rządnie pánować, z nikim ßię nie dźieląc pánowániem moim, wßystko moie ießt, y Ja mam bydź wßędźie, wßystko we wßystkim.* A w inszym znowu Liście swoim to w tey máteryi znowu wyraziła: *O miłości czysta y Swięta, wyznáię śiłę Twoię, wielkość Twoię, y naywyżßą władzą Twoię. Pánuyże tedy y podnieś ßię*

nád to

nád to wßyſtko, cokolwiek nie ieſt Tobą, cokolwiek nie ieſt miłośćią, ſáma bądź wßyſtko, ſáma bądź wßyſtkim, ſkładam wolność moię pod nogi Twoie, o miłośći poćiągniy mię do naygłębßey oſobnośći, do męczeńſtwa, do śmierći z wyniſzczenia oſtátniego, oderwiy mnie od ſiebie ſámey, á przeiſtocz mnie w ſiebie ſámę, ábym Tobą tylko ſzczególnie żyła. Ten Jey był ſentyment, że nie można ieſt, áby w uſpokoieniu była táka Oſoba, ktora nie ieſt w miłośći Boſkiey. *Ah coż zá poćiechá bydź może dla Duſzy nie máiącey BOGA, o ćiężkie tey iedyney poćiechy utracenie y wyzućie, o nieznośne oddalenie Duſzy kochaiącey, á ieſzcze nie umieráiącey; Ale ieżeli według ſzczupłego oświecenia mego mam mowić? wielka ſzczęśliwość nośić, y wyrażać ná ſobie we wßyſtkim ſtan nie iákiś, uſtawicznego umieránia wßelkim kreaturom, á żyćia ſámemu*

tylko BOGU. Czysta miłość sáma y ßczera, miłość powinna władnąć wßystkim, bydź wßystko we wßystkim. Pokoy wnętrzny stáie się wiecznym tey Dußy, ktora sámą żyie miłośćią. BOG iest naywyżßym Jedyno-władnym w tey Dußy, ktora sámą żyie miłośćią, w niey ma wßystkie upodobánia swoie, w niey osádza Krolestwo swoie, y w niey zákłada mießkánie swoie, áż do skończenia wiekow: w osobnośći moiey miałam uczyć się umieráć, ále zábawiałam się kochániem. Nie mogę się reflektowáć, ná to, co minęło, áni ná to co ma nástąpić potym, bo ná sámym weyśćiu do pustyni moiey Dußá moia tráfiłá ná BOGA swego, y ták się do niego przywiązała, że do inßey myśli ießcze obroćić się nie mogę. Trzeba, ażeby mi BOG był wßystko we wßystkim: y miłość Jego niech będźie sposobieniem y przygotowaniem do śmierći moiey. W tákich słowách wyra-

żała

żała Sentymenta swoie wnętrzne mądra ta Duchá Mistrzyni. Te były Sercá Jey w BOGU zátopionego rzetelne wyrażenia, bo umysł Jey był wskroś przeięty Bogiem y Jego miłością, iáko o tym dał świadectwo godny ieden Dyrektor Duchowny ktory miał w Dyrekcyi swoiey tę Oblubienicę Boską, kiedy to o Niey przyznał: Duszá ta Swięta była pełna nayistotnieyszey, nayczystszey miłości Boskiey, iáką tylko stworzenie iákie może bydź udárowane w tym żyćiu, á ta miłość była w niey bez przysady żadnego interessu własnego nie pragnąc, áni szukáiąc niczego w niczym, oprocz sámey chwały Boskiey, wypełnienia wygodnieyszey woli Jego y upodobánia, nie żyiąc y nie czyniąc nic, tylko dla utwierdzenia y pomnożenia tey Boskiey miłości. Jey Akcye, Jey maxymy y wszystkie sentyświadectwo Dyrektora Jey Duchownego.

menta, ſámą tylko tchnęły miłoſćią; ſkąd nie trzeba ſię dźiwować, ieżeli ſłowa Jey były iáko węgle roſpalone, dla zápalenia w ſercách ludzkich ognia tego Niebieſkiego.

Cierpi za grzechy cudze.

Ztąd pochodźiła owa żywa boleść, ktorą Serce Jey było ściśnione, ilekroć wiadomość Ją doſźła o iákim nierządźie, lub exceſſie popełnionym; bo w tych okázyách uważaiąc bydź obrażonego BOGA miłość ſwoię iedyną, zoſtáwała w wnętrznym ućiśnieniu y troſkliwości nieutuloney bez wſzelkiey konſolácyi. Oświadczała ſię ná ten czas, iż gdyby w Jey mocy to było, áby popełnione ſproſne exceſſa nigdy nie były uczynione, rádáby to ſprawiła, y to wnętrznemi pewnemi áktámi wyrażała, potępiaiąc owe niezbożne ákcye, y zá one żałuiąc, iákby od niey były wykonane. Akty żalu y ſkruchy tákie

czyni-

czyniła, że nie iákoby Jey własne były, y owszem sobie przyznawała naycięższe excessa cudze, iákoby była przyczyną, że BOG był obrażony, ná ten czas czyniła sáma, y Zakonnice swoie wiodła do czynienia pokut y extraordynaryinych nádgrod zelżonego Honoru Boskiego, dla odwrocenia gniewu Boskiego y nágrodzenia krzywd obrażoney Boskiey miłośći, cały Klasztor nápełniaiąc smutnym y żałosnym dźwiękiem tych słow, ktore niegdy Mathatyas mowił przy dezolacyi Kościołá Sálomonowego: *Sanctá noſtra, Pulchritudo noſtra, Claritas noſtra, deſolata eſt, quo ergo adhuc nobis vivere.* 1. Machab: 2. ℣. 12. to iest: *Swiątnicá nászá, Piękność nászá, y Swietność nászá spustoszona iest, á ná cóż nam dáley żyć?*

Z tey osobliwszey miłości początek brała owa, ktorą miała ku bliźniemu swemu skłonność y uprzeymość, troszcząc się o cudze iák o swoie własne zbáwienie, uważaiąc

Miłość Bliźniego.

ważaiąc w tym wszystkim interes Boski zgwałcony y ukrzywdzony przez ták wiele Dusz zátracenie do Niego tylą praw y tytułámi należących, ktore się sáme ná wiekuiste męki podáwały, przez záślepienie nigdy dostátecznie nieopłakáne. Kilką czásow przed śmiercią miała ták żywe y przenikáiące uważenie nieszczęśliwości Dusz potępionych, że sen z tego utrácíła; y żadnego pośilenia brać nie mogła, ták się ztąd zalterowała y osłábiała, nie explikuiąc się nikomu z okázyi tych áfflikcyi swoich, iż iedna Osoba, ktora do niey miała osobliwszą konfidencyą, spytawszy się Jey; czemuby się znaydowała ták extraordynaryinie pomieszáną, odpowiedziała Jey w krotkich słowách, ále pełnych energii: *że iuż od sześciu Miesięcy strápione iest Serce Jey, wieczną Dusz potępionych zgubą.*

Z tego

Z tego inſtynktu miłości y żarliwości zbáwienia Duſz przyłożyła ſtáránia, áby ták wiele Miſſyi poſtánowiono w Kráiach, kędy tego naywiękſza była potrzeba, y owſzem w tákiey powadze u niey była miłość bliźniego bez dyſtynkcyi Oſob, że ślub oſobliwſzy uczyniła, konſekruiąc ſię zá niewolnicę bliźnich ſwoich, y żyła áż do śmierći w tym poddáńſtwie ku nim, ofiaruiąc ſię do naypodleyſzych y wzgardzonych uſług ku niemu, w ápplikowaniu ſię do tego, cokolwiek mogło bydź z ukontentowaniem iego, nic nigdy nie odmawiaiąc czego po niey pretendowano. Ta miłość Jey ku bliźniemu naybárdźiey wydáwała ſię ku tym, ktorzy Jey byli przećiwni, álbo też nią poſtponowali, więcey dáleko, ániżeli ku tym, do ktorych mogła mieć iáką ſkłonność náturalną: ztąd ieſt, że ie-

Slub oſobliwſzy czyni z wielkiey miłości ku Bliźniemu.

że iedna Osoba w konfidencyi Jey rzekła: *Zdaie się Mátko Wielebna, że to iest zásłużyć ná łáskę u Wásseći czynić iákie przećiwko Osobie Jey persękucye, y wzbudzáć prześládowánia, uważywßy, iáko sobie z tymi, ktorzy to czynią postępować zwykła, gdyż nigdy ta pełna miłośći Instytutorka ináczey uraz swoich nie dochodźiła, tylko dobrodźieystwy osobliwßemi, uprzedzáiąc nieprzyiaćioł swoich, y znacznieyßc dla nich przysługi czyniąc, ániżeli dla przyiaćioł swoich.* Taż miłość ku bliźniemu podáwała Jey sposoby wyprowadzenia z nierządu y zgorszenia wiele Osob dla ubostwa y nędzy do tego upadku przywiedźionych, wyrywaiąc y dźwigáiąc ie z ták niebespiecznego stánu przez iałmużny, o ktore się u Ludzi Pobożnych pilno starała y onemi rátowała ná drogę zbáwienną wyprowadzáiąc, naybárdźiey przez

skute-

ſkuteczne modlitwy ſwoie, ktore czyniła do BOGA, ná uproſzenie im oświecenia potrzebnego, dla wyprowadzenia ich z tego ták ćiężkiego záślepienia; ále iáko ogień nigdy nie mowi że doſyć, ták też y żarliwość tey Swiętey Duſzy, z ktorey pragnęła wſzyſtkich Ludźi odmienić w Adorátorow Nayświętſzego SAKRAMENTU, áżeby tym ogniem pałali, ktory Zbáwićiel Swiata zſtępuiąc z Nieba przynioſł ná Ziemię, dla tego ućiekła ſię do Swiętey Stolice Apoſtolſkiey, z pokorną prożbą dla otrzymánia pozwolenia, áżeby wſzyſtkich wiernych, przyłączyć mogła do praktyk y záſług ſwego Inſtytutum, y do rozſzerzenia ſnadnieyſzego po rożnych Kráiach y Kroleſtwách uſtáwiczney *ádorácyi*. Jákoż *OCIEC S. KLEMENS X.* będąc wielce zbudowany z Jey wielkiey żarliwo-

ści,

ści, y pobudzony ták Swiętą Jey Intencyą, nie tylko dał Bullę ná Bractwo uſtáwiczney *ádorácyi* 13. *Junij* 1672. ále y wielkiemi Odpuſtámi ze Skarbu Kościołá Swiętego nádał, (ktore teraźnieyſzy *OCIEC Swięty KLEMENS XII. Dnia* 17. *Stycznia Roku przeſzłego* 1737, przyłączył do *Arcy-Bractwa Adorácyi Nayświętſzego SAKRAMENTU* będącey w Kościele Kollegiáckim *Nayświętſzey Pánny MARYI* u Męczennikow poſpolićie po Włoſku *Rotunda*, á po Polſku okrągłym názwanym w Mieśćie Rzymie) Miała tedy poćiechę *W. Mátká MECHTYLDA*, że z rożnych mieyſc y Prowincyi przyſyłano obſzerne Regeſtra Imion Adorátorow wpiſuiących ſię w Bractwo y uczeſtnictwo Jey Inſtytutum, y nie tylko ták śiła ſławnych y godnych Klaſztorow toż Swięte Nabożeńſtwo przyimuiących,

trzymuie Bractwo uſtawiczney Adorácyi Nayśw: Sakramentu.

cych,

cych, ále y rożney Kondycyi Osob łączących ſię rázem do wpiſania ſię w tęż Swiętą Konfraternią y miedzy ſobą rozdźieláiących godziny dźienne y nocne do uſtáwiczney *ádorácyi*. Co żeby ſię z większą gorącośćią duchá kontynuowało, odłożyła znaczną Summę ná wydrukowanie pewnych Aktow Adorácyi y Modlitw, ktore po rożnych Dyecezyách rozſyłała; áżeby w ſercách y uſtách wſzyſtkich wiernych trwała uſtáwiczna *ádorácya*.

Czytamy w Zyćiu Jey, że znayduiąc ſię nie raz w tak ćiężkich okolicznośćiách oſtatniego niedoſtatku, że ledwie mogła pożywić własne Zgromadzenie ſwoie, przećięż znaydowała ſpoſoby dla wyżywienia y porátowánia Trzydźieſtu Fámilij ubogich, ktorym wſtyd nie pozwáláł wydawać ſię iawnie z ſwym ćiężkim ále ſkrytym ubo-

ſtwem

ſtwem ná Jey ſzczegulnie polegaiąc ſtárániu y miłośći: á kiedy Jey reprezentowáno, że ćiężkość czaſow bárdziey o domowych, ániżeli o obcych myślić każe, ná ten czas odpowiadáła: *Im więcey znayduię dla Bliźniego moiego, tym więcey mnie BOG poſyła dobrodźieyſtw, y nowych podaie ſpoſobow dla porátowánia tych ktorzy w potrzebie zoſtaią*: Przenośiła y większey u BOGA zaſługi godnemi ſądziła, miłośierne ſpráwy nád wſzytkie inſze dobre uczynki, y mawiała: *Ponieważ nie wiem co ieſt miłſego BOGU, ſtára u ſię ze wſzytkich dobrych uczynkow po troſe czynić, ale nadewſzytko z uczynkow miłośiernych, áżebym miała cząſtkę moię w tych ſłowach pełnych conſolacyi ktore Zbawićiel naſz do wybranych ſwoich rzecze: Podźćie Błogoſławieni Oyca mego odbieraycie Kroleſtwo wam zgotowane, bo łaknąłem, á nakarmiliśćie mnie, pragnąłem y nápoiliśćie, &c.* Nie

Nie mogła tego znosić, áby posądzano lub potępiáno kogo dla iakiego defektu lub exceſſu znaczne go popełnionego, bo mawiała: *BOG może w iednym momencie z grzeſznika uczynić Swiętego, ktory też może ſtać ſię przyiemnieyſzym BOGU przez pokutę ſwoię, ániżeli wielu innych ktorzy nie czuiąc ſię do złego Sumnienia trzymaią coś więcey o niewinności ſwoiey.* Jakoż w tey Cnoćie tak była ufundowána, że ſię z tym nie raz deklarowáła, iż w godzinę śmierći beſpiecznie y poufale odezwáć ſię z tym będzie mogła: *Panie nie ſądziłam nigdy nikogo áni potępiáła u ſiebie, zaczym mam nadzieię, że mnie też ſądzić y potępiáć nie będzieſz.* Nie chce żeby posądzano.

Ta ieſzcze miłość, ktora ią wiodła zawſze do tego, áżeby ſię ſtała pożyteczną Bliźniemu ſwemu y w káżdey okázyi ſtaraiąc mu ſię przyſłużyć, dokazała y tego na

niey że się raz ofiarowáła Sprawiedliwości Boſkiey zá nową Wiktymę w zadoſyć uczynieniu zá Grzeſznikow, przyimuiąc ná ſiebie y ofiaruiąc ſię ná wſzyſtkie kárania ktore zaſłużyli y zaſłużyć mogli grzeſzący, iakoż potym akćie takiego ofiarowánia ſiebie, uczynionym, extraordynaryine Krzyże, utrapienia y áfflikcye tak wnętrzne iako y powierzchowne ná nią dopuſzczone były dowodem, że przyiął Máieſtat Boſki tę godną wyſoką y Heroiczną Jey ſiebie ſamey ofiarę pełną miłości Bliźniego, ktorego pragnęła uwolnić z Krzyżow y kárania zá grzechy należącego, wſzytko to y winę y káranie ná ſiebie ſamę przeymuiąc. W tym właśnie Duchu tey nowey ofiary z ſiebie uczynioney BOGU zá grzechy Bliźniego ſwego mawiała upominaiąc Zakonne Sioſtry ſwoie: *Sioſtry uważayćież*

cież y patrzćie co mowićie y co czynićie, bo dźwigam przed BOGIEM wßytek ćięż:r defektow waßych.

Już tedy czas przyſtąpić nam do końca Zycia tey Godney Inſtytutorki. Odebrawſzy tedy nieſkończoną łaſk liczbę extraordynaryinych, przebywſzy ſurowe doświádczenie rozmaitych wnętrznych w Duchu ućiſkow, y ſkrytych niepoiętych ná ſercu Krzyżow, niezliczone choroby powierzchowne, odebrała z dobroći Boſkiey wczeſne przeſtrogi y oznaymienia o ſwoim ſzczęśliwym dla śiebie, ſmutliwym dla Corek ſwoich rozłączeniu; będąc o Smierći ſwoiey przed Sześćią Niedźielami uwiadomiona, zoſtawała ná ten czas w wielkich dolegliwośćiach y w ſtanie ſtraſznego upokorzenia, ále to Jey było zá delicye *Ach* (mawiała) *jako to BOG godnie iak mądrze czyni, wßytko co czyni, nie mogę go-*

Koniec Zycia Jey.

dnie wyadorować naywyższych drog Jego, y dyſpozycyi ná demną wychwálić y wywielbić, wolę przeſtać żyć niżeli przeſtać cierpieć. Czas teraźnieyſzy ieſt dla mnie czaſem łáſki y Błogoſłáwieńſtwa, y nie dałabym go zá wſzytkie lata całego życia mego, y owſzem teraz dopiero żyć zaczynam. Życzyłybyśćie (mowiła do Sioſtr ſwoich) *widźieć Mátkę waſzę wywyżſzoną, uczczoną, Cuda Boſkie czyniącą, ále nic z tego nie będźie.* W tenże czas częſto y z tym dała ſię ſłyſzeć, że ziemia dla niey nie była tylko iednym mieyſcem wygnánia, mieyſcem wzdychánia uſtawicznego y pragnienia rozłączenia ſwego á złączenia ſię z BOGIEM. Już ſię nie intereſſuię do niczego, żyię bez inklinacyi, do wſzelkich ſtworzonych rzeczy y bez pragnienia tego wſzytkiego coby mię ukontentować w Duchownych konſolácyách mogło, bo ſamego BOGA pragnę.

Pod

Pod czaś Tygodnia Wielkiego *w Roku* 1698. ktory był oſtatni życia Jey aſſyſtowała wſzytkim godzinom lubo dużo ſłaba. We Wtorek Wielkonocny iuż oſtatniemi prawie ſiłami udała ſię do Káplicy *Nayświętſſey Pánny*, kędy padłſzy ná ziemię leżała przez całą Godzinę, á gdy Jey proſzono, áby powrociła do ſiebie, odpowiedziáła: *Że to niepodobna, bo muſi wprzod oddać całe Inſtytutum BOGU y Protekcyi Nayświętſſey Mátki.* Ze Srzody ná Czwártek w nocy ieſzcze tychże oſtatnich ſił ſwoich wzruſzyła dla odprawienia według zwyczaiu ſwego trzy godzinnego Nabożeńſtwa ſwoiego y odmowienia Brewiárza, gdźie ná zaiutrz około południa gwałtowną złożona gorączką będąc, przyięła oſtatnie Sakramenta Swięte, Publiczną przed wſzytkiemi czyniła Spowiedź, wyznaiąc defekta ſwoie ná ſiebie, kto-

rych nikt nigdy w niey nie notował, y przepraszáiąc zá wszykie zgorszenia dane Zgromádzeniu, ktore się w niey nigdy nie znaydowało. Te Sentymenta pokorne y skrucha Jey wszytkich przytomnych do łez y pokuty wzbudzáły.

Wiatyk Swięty maiąc przyiąć, chćiáła przez osobliwszy respekt ktory zawsze miáła do *Nayświętszego SAKRAMENTU* zniyść z łożka y upadaiąc ná ziemię Adoracyą czynić, ále Kápłán Jey tego zakazał, y tak zostáła ná prostym Zakonnym worze słomą natkanym. Odpowiádała sama z dziwną przytomnością Ducha ná wszytkie Modlitwy Kościelne gdy Jey Wiatyk y Swięte Oleie dawano. W Piątek nie tak się źle miáła, ále w Sobotę następuiącą, kiedy choroba extraordynaryinie gorę wźięła, prosiła o Jmći X. Paulina

na Exprowincyała Zakonu Penitentow Nazaretańskich przed ktorym Spowiedź ostatnią uczyniła. Kommunikowała zaś ieszcze w Niedzielę Przewodną około pierwszey z poł. nocy z tą gorącością Ducha, y z taką wyraźną intencyą, iż przez onę Kommunią ostatni raz pragnęła nadgrodzić, powetować naydoskonaley, wszytkie ostygłości niedbałstwa, w czczeniu tego Sákramentu, y cokolwiek się nieuszanowánia kędykolwiek popełniło przeciw temu zakrytemu pod Osobami Chleba Máiestátowi. Około godziny Szostey spytana od Jmći X. Paulina o czymby myślała, te dwa słowa odpowiedziała: *Adoruię y poddaię się.* Była to kontynuácya ustawicznych Jey całego Zycia Aktow wnętrznych ktore zwykła była czynić we wszystkich rozmaitych przypadkach. Dała Błogosławieństwo swoie całemu Zgromadzeniu, upewniaiąc, ze w

pamięci wszytkie Jey Corki Zakonne były przytomne, ktorym ostatniemi słowy iak Testamentem zalecała, aby się oddały z zupełną ufnością pod Protekcyą *Nayświętszey Matki Boskiey*. Aż do ostátniego momentu wyiścia Ducha swego była w ustawicznych Aktach ku BOGU, Krucifix całuiąc y często do pierśi przytuláiąc, á oczy w Niebo podnosząc, á czasem też ná żałosne Zgromadzenie poglądaiąc, ktore się we łzach rozpływáło około łożka Jey klęcząc. Ná ostatek gdy wszytkie ią odstąpiły siły zaczęła wdzięcznie y mile konać; iednak y w tym konaniu nie przestała w tychże trwać Aktach do BOGA, ktore Jey były zwyczayne przez całe życie, łącząc też ten moment swoy z momentem Skonania Pana JEZUSOWEGO ná Krzyżu, y w tych Aktach tak wysokich Ducha swego mile oddała w Ręce

Stwor-

Stworcy swego Dnia Szostego Kwietnia, w *Roku* 1698. w Wigilią Zwiastowania Matki Nayświętszey, (ktora Uroczystość tego Roku była przeniesiona ná Poniedziałek po Niedzieli Przewodney) o godzinie drugiey po Południu w 83 Roku Wieku swego, trzecim Miesiącu y Sześć Dni. Jest wielkie podobieństwo że Pan BOG Wszechmogący ktory przedłużał dawnemi czasy Dni Zycia nie ktorych Sług swoich w Starym Testamencie nád termin ordynaryiny im założony, áżeby mogli byli wykonać wyroki woli Jego nád Ludem Izráèlskim, że tenże sam Cud uczynił konserwuiąc Zycie tey Godney Mátki nád zwyczayny bieg natury, daiąc Jey przez to czas do ugruntowánia tak wielkiego dźieła ktore była zaczęła ku czći *Nayświętszego SAKRAMENTU*. Twarz Jey nic się nie zmieniła po śmierći,

ráczey

raczey się zdała śpiącą niż umárłą, Ciało Jey Czterdzieści Ośm godźin ſtało nim go pochowano, nie rozbierano Jey po śmierći, áni przewłoczono, bo taka była wola Jey, y o to obligowáła przed śmierćią ſwoią, nie dla czego inſzego pewnie, tylko áżeby nie obaczono znakow okrućieńſtwa Swiętego, ktorego nád Ciałem ſwoim zażywáła, chcąc y po śmierći naśladować zakryte w *Nayświętßym SAKRAMENCIE* Życie JEZUSOWE przez to utaienie Cnot y Swiątobliwośći Życia Swego. Dyſcyplinę tylko Jey znaleźiono po śmierći drotową, hakami ná końcach zaoſtrzoną y krwią Jey zafarbowáną. Taką żałośćią całe Zgromadzenie ogarnione było, iż przez wielki ſmutek iakoby o pogrzebie zapomniały: zatym więc trzeba było zaprośić ná odprawienie pogrzebowey Ceremonij y nabożeńſtwa *WW. OO. BENEDYKTYNOW*

Żałość wielka całego Zgromadzenia po Jey śmierći

NOW podczas ktorego niezliczony konkurs Ludźi był w Kościele, kędy publicznie na Marach wyſtawione było Jey Swiątobliwe Ciało nie zá Duſzę Jey śię modlących, ále Jey przyczyny przed Máještatem Boſkim wzywaiących, iakoby wcale wyperſwádowany był wiernych zgromadzony Lud o takiey Swiątobliwości Jey, że modlitw zá ſiebie nie potrzebowáła: ále raczey Jey modły potrzebnieyſze były. Ztąd pochodźiło owe uśilne pragnienie widzenia Jey po śmierći, ktoremu nie mogąc śię ſprzećiwić, muśiano po kilka razy odſłaniać Twarz Jey Velonem zakrytą, dla ſatyſfakcyi uśilnie o to proſzących, y niepodobna wyraźić doſkonale weneracyi y reſpektu, ktory wſzyſcy ná ten czas ku niey oświadczali. Taſz wyſoka o Swiątobliwośći Jey opinia była okazyą, że rożne wyſokiey godnośći Oſoby,

po

po smierći Ją malować kazały y o Koperſztychy Jey śię ſtarały.

Jeſt oſobliwa Kśięga, ktora wſpomina Cuda Jey y o Duchu Proroctwa świádczy, czego lubo ſą Autentyczne dokumenta, iednakże zoſtáwuiemy to wyżſzemu rozſądzeniu tey Zwierzchności, ktora zá czaſem wniść może w Prawne wypytanie y wyrozumienie tego wſzytkiego, niechcąc w tey mierze ubiegać zdánia Kościoła całego: á do tego też krotkie zebranie Zycia nie pozwála tych wſzytkich extraordynaryinych dotknąć cyrkumſtancyi. Zakończemy tedy tę Kśiążeczkę wſpomnieniem talentow naturalnych tak wnętrznych iako y powierzchownych tey Swiętey Inſtytutorki.

Talenta Jey powierzchowne

Miała wſzytkie talenta powierzchowne, ktore Jey mogły pozyſkać eſtymacyą y reſpekt u Ludźi. Wſzytko było w niey wielkie

kie y powagi pełne, naytrudnieyſze bez trudności expedyować Intereſſa y z ewentem ſzczęśliwym. Weyrzenie Jey było ſkromne y łáſkawe ſprawowało wpatrzących iakiś reſpekt, y naybeſpieczniey-ſzych do poſzanowánia oney wzbudzało. Taką zaś miała przenikaiącą do ſerca dzielność, y rozeznania dar wyſokiego, że nie można było prezentować ſię przed nią wpadłſzy w iaki defekt, ktory mogł bydź godzien zawſtydzenia y nagany.

Była w dyſpozycyách zawſze obligowánia ſobie káżdego iak mogła naydoſkonaley: ſtateczna y iednoſtayna we wſzytkich przypadkach; wyżſza nád wſzytkie Paſſye y bardzo ſpoſobna do przyięćia udźielenia z Nieba łáſki nádprzyrodzoney. Serce Jey było pełne dobroći, kompaſſyi y affektu ku bliźniemu. Te wſzytkie Talenta nie dla niey tylko ſamey były, de-

ſty-

ſtynował ią BOG dla wielu, á nay-
pryncypalnieyſzy Jey talent był
pozyſkáć Niebu y CHRYSTUSO-
WI tych wſzytkich, ktorzy tyl-
ko do niey ſię o Duchowną po-
radę udawáli.

Krolowe Francuzkie, Angiel-
ſkie y inne Oſoby naypierwſzey dy-
ſtynkcyi w oſobliwſzym ią miały
poſzanowaniu y godną ſądziły onę
ſwey konfidencyi y przyiaźni, tak
ſobie z nią poufale y towarzyſko
poſtępuiąc, iakoby w rownym ſto-
pniu z niemi zoſtawała. Uniwer-
ſalnie zaś wſzyſcy oſobliwſzą o
niey eſtymacyą mieli y nigdy o niey
mowić nie można było, chyba z o-
ſobliwſzą pochwałą. Jedna Za-
konnica tego Inſtytutu nazwana
Mátka Hoſtya rzekła raz do niey:
*Nie rozumiem Mátko Wielebna, że-
by kto był ná Swiećie bárdźiey uſz-
nowány y eſtymowáry nád WMći.*
Ná to Jey pełna pokory Inſtytutor-
ka

ka odpowiedźiała czyniąc alluzyą do Jey Imięnia te ſłowa Piſma S. z Pſalmu 136. ℣. 7. *Hoſtia, Hoſtia! exinanite uſq; ad fundamentum in ea, Sioſtro Hoſtyo! wyniſczćie, ſpuſtoſśćie w niey, áż do gruntow iey,* daiąc iey znać przez to, że BOG wnętrznie w Duchu Jey potężną ſwoię dźielność odprawował, y że intencye Boſkie nád nią były, áżeby ią raczey upokarzać y nikczemną uczynić przed ludźmi, ániżeli żeby miała mieć iakie upodobanie w próżnych chwałách y eſtymie ludzkiey, ktorą Jey pozyſkáły u wſzytkich uznane naturalne Jey przymioty y talenta. Ná oſtatek teyże Zakonnicy rzekła: *Jako mnie widźiß naymilßa Sioſtro wywyżßoną, tak oglądać będźieß upokorzoną, zawſtydzoną, y wzgardzoną.*

Jakoż rzecz godna uwagi, że ta godna JEZUSA ſługa, ktora ſię BOGU była konſekrowała zá doſkona-

ſkonałą Wiktymę nigdy żadnego ſukceſſu nie miała w fundowaniu iakiego nowego Klaſztoru, chyba po długich y ciężkich z rożnych ſtron przeciwnościach y prawie niepodobnych do zwyciężenia trudnościach, kontradykcyi poniżenia wytrzymanych ſtoſach bez liczby, ále miała nadźieię zawſze przeciwko ſamey nadźiei, y tą drogą podiętych wzgard ludzkich y rożlicznych przeciwności, ná oſtatek przyſzła do tey konſolácyi, że oglądała *Adoracyą* uſtawiczną Sakramentalnego BOGA powſtaiącą y ufundowáną ná ruinie y obalinach właſney miłości y reputacyi ſwoiey. A lubo Jey do tego wielkiego Dźieła BOG zażywał, nic ſobie w tym nie przyznawała właſnego, áni ſobie nigdy imaginować śmiała, żeby w czym do tego Boſkiego Dźieła z ſiebie ſamey y ſwemi ſiłami przyczyniać ſię miała.

ła. Ten proceder Boski, iákim sobie Opatrzność y Mądrość Jego postąpiła z tą Swiątobliwą Instytutorką był cále stosuiący się do tego Duchá y maxym, w ktorych Fundowała Instytutum Ustáwiczney Adorácyi. Bo Duch wszystek tey Instytucyi iest y koniec Jego uszánować y náśládować Życie utaione y wynisżczone SYNA Boskiego w Nayświęt: SAKRAMENCIE; skąd też wszystkie Tego Instytutu Zakonne Osoby czynią Professyą, bydź u świata wzgardzonemi, ubogiemi, nieznánemi, y zárzuconemi, Adoruiąc przez to Sákrámentalnego BOGA, ktory żyie Życiem Hostyi, ustáwicznie się ofiaruiącey y trawiącey w podobnych właśnie sposobách, do Ofiary całopalenia w tey Naydostoynieyszey Ołtarza Táiemnicy.

Chćiał też BOG tę S. Instytutorkę tego Zakonu mieć we wszy-

ſtkich rożnych Stanach, o ktorych eśmy wyżey námienili, áżeby była przykładem y wzorem dla wſzyſtkich Corek ſwoich w każdym ſtánie y okoliczności życia, w ktorey ſię znaydować bedą. Była áż do 18. *Roku* ná Swiecie, nie dáiąc ſię uwodźić iego chytrymi y oſzukuiącymi ponętámi, áni ſzkodliwymi iego zdradliwie ſię przekonáć maxymami. Trwała w Stanie y Życiu Zakonnym, y dożyła Lat 65, w ktorych dwadźieścia ſiedm przebyła w uſtáwicznych niebeſpieczeńſtwách, wątpliwych y ſtraſzliwych przypadkách. Doświadczáiąc Jey Boſka Opatrzność przez ten wſzyſtek czas, to przez nieſzczęśliwość czáſow, to przez gwáłtowne walących ſię Woyſk náwáłności y przechodzących Obozow, to przez wnętrzne uſtáwiczne umartwienia duchá, á ná oſtátek przez nędzę oſtátniego u-

boſtwa

boſtwa y niedoſtatku. Ná oſtátek tenże BOG, ktory Ją náuczył świątobliwości nábywać między tylą ućiſkámi, dał Jey zákoſztować przez oſtátnie 45. Lat wieku Jey ieſzcze w tym śmiertelnym życiu, y przed czáſem roſkoſzy Niebieſkich, nie wychodząc iednak bynamniey z ſtánu Wiktymy; á że tych teraz z Bogiem wiecznych delicyi z zupełnością wſzelką iuż záżywa, wątpić nikomu nie trzeba.

Zakon, ktorego była Inſtytutorką przyięty ieſt we wſzyſtkich prawnych zupełnościach od oboyga Zwierzchności Duchowney y Swieckiey; bo oprocz pozwolenia otrzymanego od Dworu, o ktorym ſię iuż rzekło, ieſzcze nád to Kárdynał Jegomość Wendomeżyiſki *Legatus* OYCA Swiętego we Francyi Approbował toż Inſtytutum, y Reguły dla niego opiſáne w Roku 1668. *INNOCENTY*

XI. Papież Konfirmował Regułę tęż y Instytutum 1676. Toż uczynił *KLEMENS XI.* przez Brewe Apostolskie 1. *Kwietnia* 1705. ná Instancyą Krolowy Jeymości Polskiey MARYI KAZIMIRY Zony JANA III. co ná długi czas przedtym Duchem Prorockim przepowiedźiała Wielebna Instytutorka, kiedy naywiększe zachodziły trudności względem otrzymania Approbacyi Konstytucyow; w czym gdy o to turbacyą swoię wyrażały przed Wielebną Mátką Jey Zakonne Corki, ták im ná to odpowiedźiała; *Konstytucye náße nie będą prędzey Approbowane, áż ná ten czas, kiedy Krolowa Polska poiedźie do Rzymu.* Kiedy záś wysyłała do Polski Zakonnice swoie ná Fundácyą Klasztoru *Warßawskiego*, żegnáiąc się z Mátką *á JESU*, te słowa Duchem Prorockim do niey rzekła: *Zegnam ćię moia*

Duchem Prorockim przepowiada Approbacyą Konstytucyow.

moia kochana Mátko ná dźieśięć lat; po skończeniu tych lat umarła W. Fundatorka, 6. *Aprilis* w Niedźielę Przewodnią o godźinie drugiey po Południu, tegoż samego dnia o godźinie dźieśiątey z wieczora w postaći Gołębicy białey pokazała się we śnie teyże Mátce á JESU, ktorą ták biła skrzydłami swemi, iákoby Ją chcąc niemi w gorę wznieść, że się áż obudźiła, y ná iawie toż sámo słyszała (máiąc ten presentyment, że to iest W. Instytutorka, y że przez te wznoszenie Jey skrzydłami swemi niby w gorę, ktore czuła, tego po niey wyćiąga, żeby się powrociła do Francyi) y záczęła wołać; co usłyszawszy Zakonnicá iedna przybiegła do Jey Celli, pytáiąc się co się z nią dźieie? w tym iey sáma opowiedźiała sen swoy, y iáko ná iawie obudźiwszy się toż słyszała: We trzy Niedźiele potym przy-

W dźień swoiey śmierći pokazuie się w postaći Gołębicy białey.

szły Listy z Klasztoru Paryskiego, ktore potwierdziły widzenie tey Mátki; ktora záraz potym starała się otrzymáć pozwolenie potrzebne do wyiechánia z Klasztoru *Wárßawskiego* názad do *Francyi*, gdźie przyiechawszy do Klasztoru Paryskiego znaczną uznała łaskę u Grobu *W. Fundátorki*; o czym sáma pisała do Zakonnic Klasztoru *Wárßawskiego*: P. BOG záś Wszechmogący, ktory rożnych záżywa sposobow do wykonánia woli swoiey w czáśie przeznáczonym ták dysponował, że *Krolowa Polska MARYA KAZIMIRA* będąc w *Rzymie* sprowadźiła do siebie tęż Mátkę *á JESU* y z kilką Zakonnic *w Roku* 1702. wszystkiego przykładáiąc stáránia, áby była mogła ich Zakon *w Rzymie* Fundowáć, co do skutku przyiść nie mogło dla rácyi, ktore należą do obszernieyszey tego Instytutum

Histo-

Hiſtoryi; Jednakże *OCIEC Swięty* będąc wielce zbudowany z świątobliwych poſtępkow Mátki *á JESU* y Socyuſzek Jey wielką záwźiął eſtymacyą Inſtytutum Ich, y nie tylko Approbował Konſtytucye, ták, iáko ſię wyżey wyrażiło, ále y rożnemi Odpuſtámi, Przywileiami ubogaćił toż Swięte Inſtytutum.

Klá-ſztor Bojodoceńſki.

Nie ominiemy też tu wyrażić, iáko Zakonnice Benedyktynki Bojodoceńſkie przyięły Reformę *Uſtáwiczney Adorácyi*, uczyniwſzy oney ſolenną Profeſſyą Dnia 10. Septembra *Roku* 1701. y w niczym nie uſtępuią pierwſzym Klaſztorom Fundowanym zá żywota *Wielebney Mátki MECHTYLDY od Nayśw: SAKRAMENTU*, záchowuiąc w tym wſzyſtkim, co ſię tknie obſerwancyi Zakonney, ducha modlitwy, uſtáwiczności y pilności około czáſow y godźin Adorá-

dorácyi, reparácyi, y inſzych wſzyſtkich do tego Inſtytutu należących ćwiczenia. *Wielebna Matká MARYA ANTONINA* z Klaſztoru Paryſkiego dla Rządzenia tamtego Zgromadzenia záproſzona, nie mało kontrybuowała ſwoią roſtropnośćią y czuynośćią, iáko też y przykładem własnym do tego porządku, ktory w tamtym kwitnie mieyſcu. Jeſt też ieſzcze y inſze Zgromadzenie tychże Zakonnic Benedyktynek w Mieśćie Dróáceńſkim, ktore z wſzelką punktualnośćią obſerwuie Reguły y Konſtytucye uſtáwiczney Adorácyi. Jákoż ieſzcze zá żywota Wielebney Inſtytutorki w Roku 1695. miano tę Reformę do tego Zgromadzenia wprowadźić, ále dla rożnych przeſzkod záchodzących nie przyſzło do ſkutku, áż w Roku 1700. po śmierći tey Godney Inſtytutorki.

Klaſztor Droaceńſki.

Coś

Coś ták wſpaniałego y pożytecznego upatrzono w tey obſerwancyi Adorácyi uſtáwiczney, że y inſze znaczne y ſławne Zgromadzenia, lubo nie ſą Inſtytutu *Wielebney Mátki MECHTYLDY*, konſekrowały ſię iednak y poświęćiły ná oddáwanie tego uſtáwicznego uſzánowánia Nayświętſzego SAKRAMENTU. Jáko to widźiemy, że ſię praktykuie z wielkim zbudowaniem przez Zakonnice Benedyktynki *de Valdoſne*, u ktorych ta zábawa świątobliwa poſtánowiona Roku 1701. w Charentonie nie dáleko Paryża ná tym ſámym mieyſcu, gdźie przedtym był Zbor Kalwińſki, kędy też świątobliwe te Damy uśiłuią dźień y noc nádgradzáć obelgi y profanácye tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, przez nieprzyiaćioł Wiary Swiętey uczynione.

Jeſt oprocz tego we Wśi názwaney

zwaney *Charonna* bliſko Paryża Zgromadzenie Pánien Swieckich, ktore oprocz uczynkow Chrześćiáńſkiey miłości około chorych w tamtey okolicy zoſtáiących z wielką punktualnością y pilnością záchowuią, wſzyſtkie obſerwy y ćwiczenia Adorácyi dźienney y nocney.

Szczupłość krotkiego Zebrania, ktore tu dáiemy ſzerzyć ſię dáley w tey máteryi nie dopuſzcza, iednakże nie możemy tu ſię dyſpenſować, áżebyśmy nie opiſáli, pobożnych y pełnych zbudowania praktyk, ktore ſię w tym Swiętym *Mátki MECHTYLDY* Inſtytućie obſerwuią ná uſzánowanie Nayśw: SAKRAMENTU.

Pobożne y pełne zbudowania praktyki In.

Naprzod tedy Zakonnice tey Reguły obowięzuią ſię Slubem Solennym oddáwáć uſtáwiczną Adoracyą Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI, ſtáwiaiąc ſię przed tą

tą Naychwalebnieyszą Taiemnicą, á to ná reparácyą wszystkich irrewerencyi popełnionych przeciwko temu Nayzbáwieńnieyszemu zádatkowi odkupienia nászego, każda Zakonnicá odpráwuie co dźień swoię godźinną Adorácyą według czásu sobie náznáczonego, á że ta Adorácya powinna bydź ustáwiczna y bez przestanku, záczym y godźiny ták są rozporządzone, że Nayświętszy SAKRAMENT, nigdy nie iest bez należytey sobie ádorácyi y uszánowania, ták w dźień, iáko y w nocy: bo ustáwicznie Zakonnice iedne ná mieysce drugich nástępuią.

Statutum od ustawiczney Adora: Nayśw: Sakramentu.

Oprocz tego co Mieśiąc biorą godźiny przez losy, á ták godźiny Adorácyi są rozłożone według liczby Zakonnic, w Zgromadzeniu się znayduiących. Ale nád to ieszcze *Repárácya* iest iedna z naypryncypalnieyszych obligacyi te-

go

go Instytutu: To iest, że codzień iedna Zakonnica około końcá godźin, ktore poprzedzáią Mszą Konwentualną przyszedszy stawa we srzodku Choru, kędy iest Pochodnia zápalona ná *Lichtarzu* drewnianym stoiąca, tám ná szyię zárzuciwszy sobie *sznur* gruby, á w rękę biorąc Pochodnią w tey posturze pokorney zostáie przez całą Mszą, czyniąc przez to reparácyą Májestátowi Boskiemu zelżonemu przez tyle kryminałow y bezbożności poniżonemu w Nayświęt: SAKRAMENCIE. Ják przyidźie czas Kommunii Swiętey, złożywszy powroz y Pochodnią, przystępuie do Kommunii Swiętey; záczym taż Reparatorka idźie y do Refektarza z tymże powrozem ná szyi y Pochodnią trzymáiąca w ręku, iákoby kryminalnie obwiniona, idąc ostátnia zá wszystkimi Siostrámi, á poklęknąwszy

we

we ſrzodku Refektarza z naygłębſzym upokorzeniem zá pierwſzą pauzą Lekcyi zwyczayney do Stołu; głośno te ſłowa mowi: *Niech będźie ná wieki pochwalony y ádorowany Przenayświętſzy SAKRAMENT. Naymilſze Sioſtry pámiętaymy żeśmy poślubione BOGU, á to w Chárákterze Wiktymy dla reparowania obelg y profanácyi, ktore ſię nieuſtannie dźieią przećiwko Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI. Proſię pokornie o pomoc modlitew waßych dla uczynienia zádoſyć tey obligácyi, ták, iákom powinna*, y záraz ta Zakonnicá powraca do Choru, y refekcyi żadney nie bierze, áż pod czas drugiego Stołu, przez ten cały dźień zoſtáie ná oſobności, áż do Nieſzpornych godźin, a to dla uſzánowania Sákrámentalney Oſobności y ćierpliwości SYNA Boſkiego.

Codźień tákże po Mſzy Konwentu-

wentualney Zakonnicá Hebdomadarka klęknąwſzy przy lichtarzu y Pochodnią w ręce biorąc, á powroz ná ſzyię, mowi głośno Akt ieden Adorácyi ſkomponowany od *Wielebney Mátki Inſtytorki*, pod czas ktorego wſzyſtkie inſze Zakonnice ná ziemię padáiąc ádorácyą głęboką czynią, áż ku ziemi. Co godźina, ták w dzień, iákoy w nocy w naywiękſzy dzwon pięć rázy znak dáią, dla przeſtrzeżenia tych, ktore náſtępowáć máią do Choru, y dla przypomnienia wſzyſtkim o niewymownych łaſkách y dobrodźieyſtwách Boſkich záwartych w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, á ták ta, ktora dzwoni, iáko y inſze wſzyſtkie w Duchu Adorácyi powtarzáią Akt zwyczayny: *Niech będźie pochwálony Przenayśw: SAKRAMENT ná wieki.* Co moment te ſłowa máią w uśćiech, y to ieſt niby ich

haſło

haſło ordynaryine, czyli ſię z ſobą ſchodzą, álbo zmijaią, czyli do Cel kołacący ná poſpolite y zwyczayne zwoływaiąc Zgromadzenia powinnośći. To też ieſt ich pierwſze przywitánie w Liſtách, u Kraty, u Forty z obcemi oboiey płći Oſobámi rozmawiaiąc. Od tegoż Aktu Lektorki záczynáią Lekcyą do Stołu; te ſą ich naypierwſze ſłowa, wſtáiąc y te oſtátnie zabieráiąc ſię do ſpoczynku. Wſzyſtkie tákże godźiny od tych ſłow záczynáią ſię w Churze, y tymi ſłowy ſię kończą po Łacinie ie mowiąc z pocałowaniem źiemi. Toż ſię obſerwuie po dźiękczynieniu od Stołu, y ná záczęćiu Konferencyi zwyczaynych, po refekcyi bowiem, Zakonnice ná ten czas zſzedłſzy ſię ná mieyſce zwyczayne wſzyſtkie proſtracyą uczyniwſzy, mowią: *Laudetur Sacro-Sanctum & Auguſtiſſimum SACRAMENTUM in*

ater-

æternum. Każda Zakonnicá noſi ná Szkaplerzu, álbo też ná Todze Chorowey Figurę *Nayświętſzego SAKRAMENTU* miedźianą pozłociſtą wyrobioną ná formę Monſtrancyi, ná ktorey ſą też ſłowa: *Niech będźie pochwalony Przenayświętſzy SAKRAMENT ná wieki,* iáko też w obrączce, ktorą odbieráią przy Profeſſyi. Nigdy nie opuſzczáią tych znakow powierzchownych Stánu ſwego, iákoż y ſáma Pieczęć Klaſztorna ieſt Figura Nayśw: SAKRAMENTU.

Przez obligácyą wieczną Inſtytutu, bywa co Czwartek przez cały dźień Expozycya w Kościele káżdego Klaſztoru, y tego też dnia bywa Kommunia generalna, á Sioſtry robot żadnych ręcznych nie robią od Expozycyi, áż po Benedykcyi y ſchowaniu *Nayświętſzego SAKRAMENTU.* Tegoż dnia nie bywa Konferencyi poſpolitych

po

po refekcyi, iako też y w inſze dni Expozycyi, ażeby Sioſtry uſtawicznością większą aſſyſtowały Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI, zkąd też nie wychodzą, chyba dla ſámey refekcyi; Bywa w też dni Wielka Mſza, Kazánie y Benedykcya przed Kompletą.

Obchodzą Swięto y Oktawę całą *Nayświętſego SAKRAMENTU* z naywiększą Solennością, y w káżdy Czwártek w ktory nie przypadnie *Officium duplex*, czynią Officium *o Nayświętſym SAKRAMENCIE ſemiduplex.*

W Tłuſty Czwartek odprawuie ſię Nabożeńſtwo z taką Solennością, z iaką w ſamo Swięto *Nayświętſego SAKRAMENTU.* Pod czas Mſzy Konwentualney wſzytkie Zakonnice odprawuią Reparacyą, powroz ná ſzyi y świecę w ręku trzymaiąc, toż czynią pod czas Salutacyi, to ieſt Supplika-

cyi Solennych po skończonym Niesporze pod czas ktorych Psalm *Miserere* śpiewaią, á Celebruiący Kápłán y inni Ministrowie ássystuiący Prostracyą czynią przed *Nayświętßym SAKRAMENTEM* pod Gradusami Ołtarza á w Dzwon ádoracyiny dzwonią áż do końca Nabożeństwa.

Co Rok także w dzień Zwiastowánia *Nayświętßey Pánny* y przez całą Oktáwę takowasz odprawuie się Solenna Reparacya, y Kommunia bywa ná podziękowanie Panu BOGU zá postanowienie tego Zakonu, ktory się właśnie w ten sam dzień zaczął w *Roku* 1653 (nie bez osobliwego Cudu łaski Boskiey, ponieważ wszyscy niemal temu kontradykowáli) iako też dla upro szenia Osob Zakonnych sposobnych do utrzymania Instytutum tego, áby zawsze trwał w swym ferworze. Ilekroć się trafi álbo sły-

chać

chać o iakiey irrewerencyi extraordynaryiney *Nayświętßego SAKRAMENTU*, oprocz pokut dobrowolnych, ktore kázda Zakonnica czyni zá pozwoleniem Starßych ßwoich, Przełożona ießcze oßobliwßie naznacza generalne y publiczne Repáracye y Proceßye z powrozem ná ßzyi y świecą w ręku z inßemi uczynkami pokutnemi.

Ilekroć Zakonnica ktora ießt konaiąca, Przełożona zwoływa całe Zgromadzenie do Infirmaryi y tam wßzytkie Reparacyą czynią klęcząc zá defekta konaiącey, y owßzem kiedy to bydź można, ßama konaiąca powroz ná ßzyi maiąc y gromnicę w ręku tę Reparacyą czyni, áżeby tak oßtatnie Jey ßkonanie y ducha wytchnienie było z wyrażeniem Wiktymy y Reparatorki pokutuiącey.

Ta tedy ießt eßencyálna dewocya do *Nayświętßego SAKRAMEN-*

TU, ktora ieſt iſtotna temu Zakonowi, ále oprocz tey ieſt ieſzcze iedna nie mniey pryncypalna do *Nayświętßey Panny*, ktorą Zakonnice te maią zá Mátkę y Protektorkę, y Solennie co Rok w Niedźielę między Oktawą w Niebowźięćia odnawiaią ten Slub iako nigdy nie będą obierać dożywotniey Przełożoney uznaiąc *Mátkę Nayświętßą* zá Xiénią y Generalną Przełożoną całego *Inſtytutum*, ſama W. Fundatorka ten Akt zkomponowáła, ktorey Miłość y Nabożeńſtwo do *Mátki* Słowa Przedwiecznego dźiwnie gorąca y oſobliwa była, co ſnadno poznać z konferencyi ktore czyniła ná Jey Swięta, álbowiem Jezyk Jey dźiwnie był obſity w wychwalaniu Godnośći tey *Mátki* miłośierdźia, ktorey ſłodkim Jmieniem naſycić ſię nie mogła, co y Liſty Jey pokażuią, z tąż żarliwo-

śćią

ścią obligowała, y obowiązała Zakonnice swoie, ażeby temi osobliwemi sposobami ktore im wynalázła ze wszytkich sił czćiły wychwaláły *Mátkę Nayświętszą*, y z iak naywiększą Uroczystością Święta Jey obchodźiły. Jakoż ná każde Jey Swięto Expozycya bywa, iako też ná wszytkie Swięta CHRYSTUSOWE; ná Swięto Swiętego BENEDYKTA y Swiętey SCHOLASTYKI.

Przepomnieliśmy wyżey między Fundacyámi wyrazić, że iest w Polszcze Drugi bowiem także tego Instytutu Klasztor, to iest we Lwowie Mieśćie Stołecznym Prowincyi Ruskiey. O tey Fundacyi tę mamy wiadomość, że iedna Senatorskiego Domu Dáma Woiewodzanka y Jedynaczka wielkiey fortuny Sukcessorka, natchniona łáską Boską y przykładem Swiątobliwych Zakonnic tego Instytutu w Polszcze będących, umyśliła bydź Ich Fundatorką, konsekruiąc Osobę swoię y wszytkę fortunę ná wykonanie tey Swiątobliwey Intencyi bez wszelkiey rezerwy: zá czym zwyćięzywszy wszytkie oppozycye osobliwie strony Fámilij y Kolligácyi zachodzące, odprawiwszy zwyczayną probę, uczyniła Professyą Zakonną w Ręku Jmći X. Arcy-Biskupa Lwowskiego

w Nie-

w Niedźielę nazwáną *Quaſimodo*, álbo Przewodnia, *Roku* 1718. Wſzytka Szlachta y Páńſtwo całego Woiewodztwa Ruskiego aſſyſtowáło temu Aktowi z zbudowaniem uniwerſalnym z tey Heroiczney rezolucyi, z ktorą tak zacnego urodzenia Oſoba ſwoie czyniła oddanie ſię BOGU. Jakoż tak pięknym przykładem ſwoim pociągnęła do tego Swiątobliwego Zgromadzenia wiele inſzych zacney kondycyi Oſob, ktore wgárdźiły honorami y delicyámi przemijaiącemi, ázeby ſię ſtały Wiktymámi JEZUSA CHRYSTUSA Ofiárowanego ná Ołtarzach naſzych.

Ktokolwiek chce bydź doſkonaley informowany o Intencyách Swiątobliwey Inſtytutorki Zakonu *Nayſwiętſzego SAKRAMENTU*, y o końcu Inſtytutu tego, niechayże czyta Kśiążeczkę od ſamey Swiątobliwey Fundatorki złożoną pod tytułem *Prawdźiwy Duch Zakonnic* od Adoracyi uſtawiczney *Nayſwiętſzego SAKRAMETU* o ktoreyeśmy iuż wyżey namienili: wydana ieſt ta Kśiążeczka *Roku* 1683. My zaś to krotkie zebranie Zycia *Wielebney Mátki MECHTYLDY* Inſtytutorki y Fundatorki tak Swiętego y godnego w Kośćiele CHRYSTUSOWYM Zakonu, zebraliśmy z rożnych Memoryałow Oryginalnych tey Inſtytutorki, ktore

ktore nam są kommunikowáne od naypierwszego przez nię Fundowánego Kláſztoru.

Ten Zywot z Francuſkiego ná Polski ięzyk przetłumaczony, ieſt wyięty z krotkiego zebrania wydanego Przez *W. X. Giry* Zakonu *Minimorum S. FRACISZKA de Paulo* w Roku 1719. do ktorego ſię niektore rzeczy przydały z Liſtu Cyrkulárnego ktore po Smierći Tey W. Fundatorki były rozeſłane po wſzytkich Klaſztorach naſzych według zwyczaiu, iako też y z partykulárnych niektorych naſzych Skryptow y wiadomośći; z ktorych podaią ſię także do wiádomośći y Rewelácye, naſtępuiące.

REWELACYE
O Chwále Niebieskiey Wielebney Mátki MECHTYLDY.

Obiawienia o Jey Chwale.

KAPŁAN ieden wielkiey Swiątobliwośći, ktory ieſzcze zá Zywota znáczne Cuda czynił Imieniem Szymon Gurdan *Kánonik od* S. Wiktora, *ktory był wielkim Przyiacielem* Mátki MECHTYLDY, *y nie tylko zá Zywota ią znał oſobliwie, ále y po Smierći obiawiony mu był Stan Jey, ten na obligacyą iedney Oſoby ktora powątpiwała, czy iuż zażywa Wieczney*

czney Chwáły ta Wielebna Instytutorka, *tak Jey odpisał* 13. Novembris (*w Dźień Wszystkich SS. Zakonu Benedyktyńskiego*) Roku 1714.

Czart przeklęty iako zawsze prześladował zá Zywota Wielebną Mátkę MECHTYLDĘ *od* Nayświętszego SAKRAMENTU Instytutorkę Zakonu od Ustawiczney Adoracyi, *toż samo nie przestaie czynić y po Smierći Jey, ażeby mogł dokazać tego żeby była wzgardzona; ale nic nie wskora, tylko swoią własną mieć będzie konfuzyą y hańbę,* Wielebna Mátka Instytutorka *w Dźień swoiey Smierći przeszła tylko przez Czyśćiec, tak iak chusta, ktorąby przez płomień przepuszczono; żeby z niey zła áerya y odor wyszedł, y ztamtąd była posadzona między Serafinami.*

Toż samo drugiemu Słudze Boskiemu bárdzo wielkie świátła od Pana BOGA odbieraiącemu było obiawiono wkrotce po śmierći Wielebney Fundatorki, *o czym assekurował. Y inszych kilka Dusz Swiętych mieli poznanie przez impressyą że była wysoko w Niebie.*

Libellus cui Titulus Zyćie Wielebney Matki KATARZYNY &c. *Censeo ut Imprimatur. In quorum Fidem manum meam appono. Datum* Varsaviæ Die 24. Octobris. 1738.

GVILHELMUS ROBERTSON U. J. D. Gnesnensis, Posnaniensis, Varsaviensis Canonicus, Præpositus Infulatus Camenecensis, Custos Lovicensis, Curiæ Episcopalis per Diœcesim Posnaniensem Auditor Generalis & Judex. *mpp.*

PROTESTACYA.

STosuiąc się do Dekretu Swiętey Stolicy Apostolskiey w Roku 1625. wydanego, á w Roku 1634 potwierdzonego, chcąc go nienáruszenie zachować według deklarácyi URBANA VIII. Roku 1631. ogłoszoney, z tym się oświadczamy, iż cokolwiek się tu nápisało, wszystko poddaiemy zdániu Kościołá Swiętego Rzymskiego; dla tego Wielebney tey Słudze Boskiey, ktorey się ten Zywot podáie, niechcemy przyznawáć Sławy álbo Swiątobliwości iákiey, álbo osobliwey Czći; Pismo tedy to większey sobie nie przywłaszcza powagi, tylko iáko Historya ludzka, z świadectw, y ludźi godnych wiáry szczerze zebrána.

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO